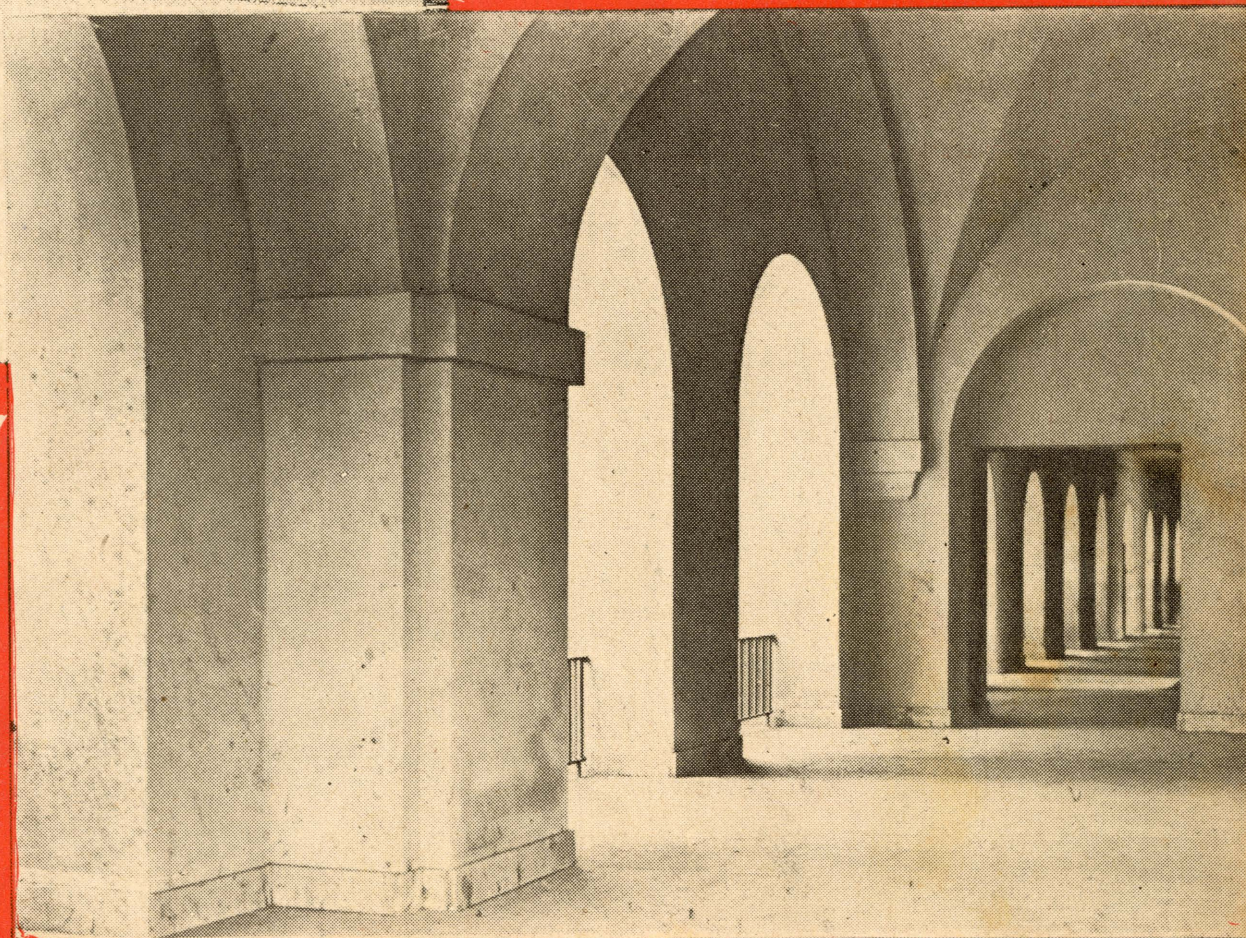
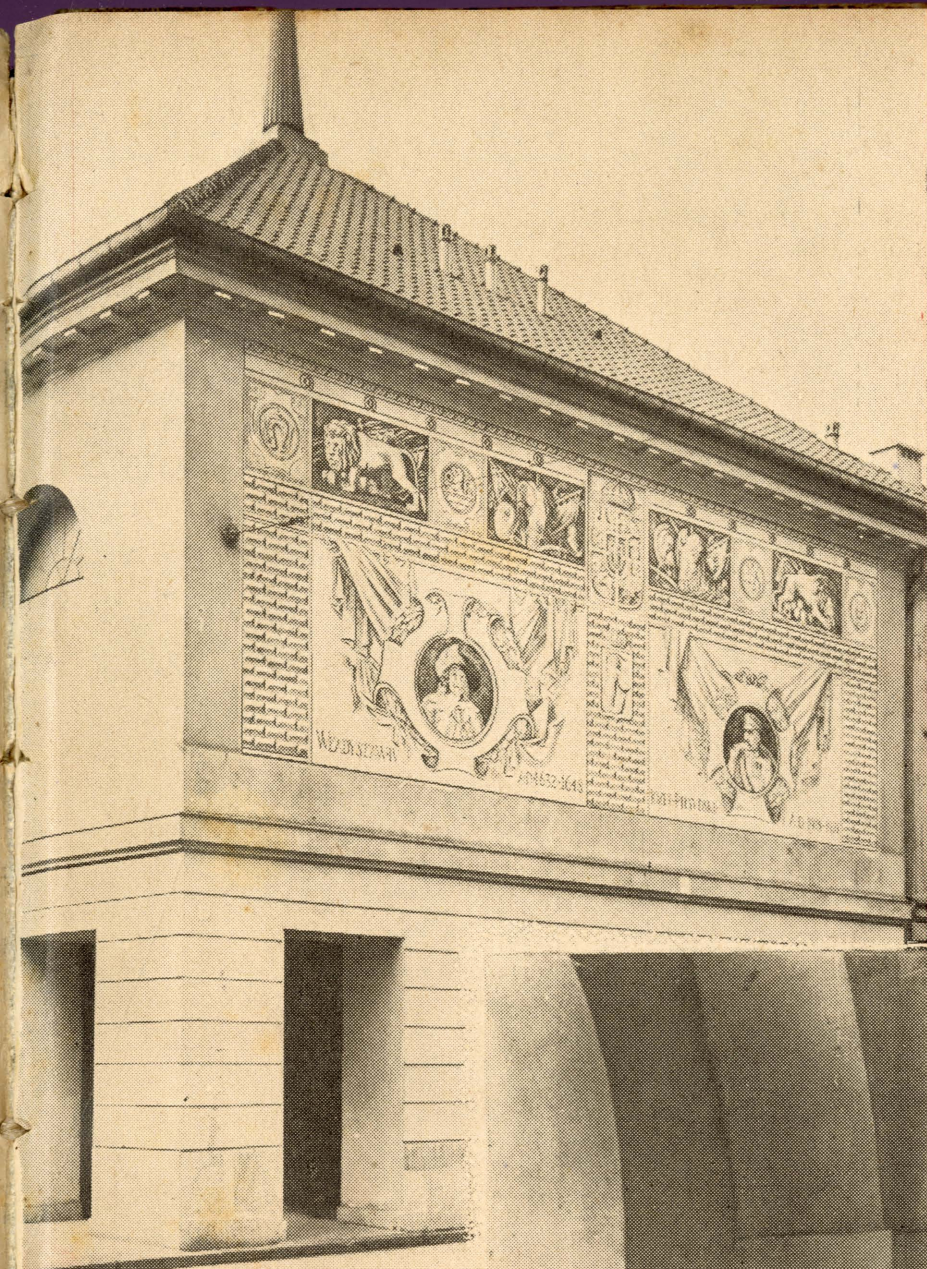




ROK. LX.
TYR. 48

WARSZAWA

Dawny arsenał przy ulicy Długiej w Warszawie, zdobyty przez powstańców 29 listopada 1830 roku — obecnie archiwum miejskie, został odnowiony. Poświęcenie przerobionego gmachu odbędzie się 29.XI.1938 r.

Bohaterstwo żołnierza powstania listopadowego

W noc 29 listopada 1831 roku Piotr Wysocki, wyprowadzając podchorążych z gmachu szkoły na ulice Warszawy, powiedział do nich: „Dzisiaj zwyciężym albo polegнем”. Zdawali sobie sprawę, że dla nich nie ma innych dróg, tylko śmierć lub zwycięstwo. To też gdy biegli przez puste ulice, wołając „Do broni!”, a odpowiadała im cisza, nie cofnęli się i nie trwoga nimi ogarnęła, lecz gniew, że na wołanie ich nikt nie odpowiada. Ale wołanie to usłyszał wreszcie lud Warszawy i po zdobyciu arsenału stanął obok żołnierzy w walce z najeżdżcą.

A gdy minęła pamiętna noc listopadowa, wielki książę Konstanty uciekł wraz ze swoją gwardią i rozpoczęły się rozgrywki polityczne o rząd i władzę, naród dał wyraz swej wielkiej nadziei i zaufaniu do żołnierza polskiego, powierzając władzę dyktatorską wsławnemu w wojnach napoleońskich popularnemu generałowi Chłopickiemu.

Wybór był nieszczęśliwy, gdyż Chłopicki był jednym z najzawziętszych wrogów powstania i w korzystny wynik walki z Rosją nie wierzył. Napróżno światły polityk i gorący patriota, Maurycy Mochacki, wołał na zgromadzeniach, że Chłopicki jest zdradą powstania. Nikt go nie słuchał i o mało go nie rozsiekanano, taka była wiara narodu w żołnierza i jego wodzów.

A chociaż później wodzowie naczelni zawiedli, nie zawiódł jednak zaufania narodu sam żołnierz polski. Wypisawszy na sztandarach hasło „Śmierć lub zwycięstwo” nie szukał w dniach próby innych dróg i bohaterstwem w walce zdumiewał nawet wrogów, liczne nad nim odnosząc zwycięstwa.

Piękną kartą otwiera złotą księgę bohaterstwa żołnierza powstania listopadowego bitwa pod Stoczekiem, gdzie sławą okrył się korpus generała Dwernickiego. Żołnierze Dwernickiego nie byli jak się należy zaopatrzeni, zwłaszcza artyleria wiele pozostawiała

do życzenia. Więc żołnierze skarżyli się na różne braki, ale Dwernicki ani na chwilę na tracił fantazji. Gdy mu pokazano lance ze słabo obsadzonymi grotami, odrzekł z humorem: „Nic to. Drzewcami pobijemy!”

Niezachwiana pewność w zwycięstwo, jaką dowódca okazał, znakomicie oddziaływała na szeregi. Zaczęła się bitwa, w wyniku której oddziały Geismara zostały rozbite, a Polacy, prócz jeńców, zdobyli jedenaście armat i dwieście jaszczy z amunicją.

A później Olszynka Grochowska... W pamiętnej tej bitwie na polach grochowskich siły polskie liczyły 38.000 ludzi i 82 działa. Na lewo od tych sił, pomiędzy Brudnem a Białoleką, stał generał Krukowiecki z dwunastotysięcznym korpusem.

Rosjanie byli znacznie liczniejsi. Sam Dybiec, stojący naprzeciw pół grochowskich, miał 58.000 żołnierzy i 196 dział, a na jego wsparcie śpieszył przez Białolekę książę Szachowski, wiodący z górą 12.000 ludzi i 56 armat.

Wielu żołnierzy okryło się nieśmiertelną sławą w tej bitwie o Olszynkę.

Broniący Białoleki Kazimierz Małachowski, najstarszy w wojsku polskim generał, sterany wiekiem i trudami

żołnierz napoleoński, w ogniu bitwy odzyskiwał zapal i rzeźność młodzieńczą, złożył wówczas dowody niezwykle go męstwa.

W Chłopickim obudził się również duch orla legionów Dąbrowskiego. Gdy stanął na czele batalionu grenadierów, z twarzy jego biła taka zawziętość i pewność siebie, a oczy ciskały błyskawice, że na widok tak wspaniałej i pewnej siebie postawy wodza, zapal ogarnia grenadierów. „Niech żyje Chłopicki!” — krzyczą i jak lwy ruszają na Olszynkę. Z piersi ich wydobywa się pieśń legionów i brzmi tak głośno, że nie może jej zagłuszyć ryk armat i odgłos bębnow.

„Jeszcze Polska nie zginęła!” grzmi w przestworzach i hufce wkraczają na pole walki. Szarpani przez kule i karcacze, nacierani ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, grenadierzy prą naprzód. Chłopicki, w cywilnym ubraniu, widzialny jak sztandar dla obu wojsk walczących, pierwszy idzie w odmet śmierci i porywa za sobą żołnierzy.

A oto Bogusławski na czele „czwartaków”, niezmiernie lubiany przez żołnierzy dla swego męstwa, w ogniu walki spokojnym głosem strofuje podkomendnych: „Mierz z wolna, wybieraj oficerów, a celuj w sam łeb! Chciałeś powstania, to nie chybiaj, psia krew, bo bieda będzie...”

Do późnego wieczoru trwa walka. Pada ciężko ranny Chłopicki, pada Żymirski, pada 7 tysięcy wyborowego żołnierza, Polacy cofają się przez most na Pradze do Warszawy. Ale Rosjanie ponieśli straty o wiele większe (9.400 ludzi) i nie mieli już ochoty rozpocząć szturm na Warszawę.

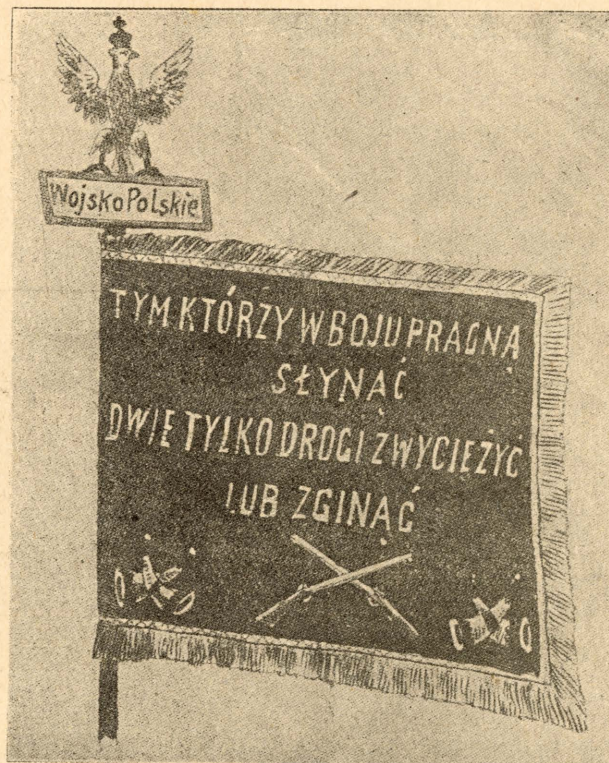
A po tym Wawer, Wielkie Dębe, Iganie... I znów prowadzi do boju żołnierzy pieśń legionów Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zwycięstwa szeroko rozsławiają imię żołnierza polskiego

w całej Europie. Nieprzyjacieli, odparty do Siedlec, a wódz naczelny generał Skrzynecki syt sławy i zaszczytów... nakazawszy ruchy odwrotowe, wraca do Warszawy. Nie miała Polska w tym powstaniu szczęścia do wodzów.

Ostrołęka... Nieśmiertelną sławą okrywają się „czwartacy” Bogusławskiego i artyleria Bema. I chociaż ginie szereg generałów, trzy czwarte oficerów i 9.000 żołnierzy, zapęd Dybicza zostaje wstrzymany.

Wreszcie ostatnia karta bohaterstwa żołnierza powstania listopadowego — obrona Woli. Stary, beznogi weteran, generał Sowiński, zapowiedział, że póki żyw będzie, fortyfikacji nie odda. I dotrzymał słowa. Ze strasznym grzmotem wylatuje w powietrze Reduta Ordona. Chmary grenadierów rosyjskich dopadają kościółka wolskiego i otaczają Sowińskiego. Pchnięty kilka razy bagnetem, pada na lawetę i zastyga, jak posąg chwały i grozy. Wola zdobyta. Los Warszawy i powstania został przesądzony.

A chociaż powstanie zostało zgniecione, rozsławiło jednak ono bohaterstwo żołnierza polskiego i przez późniejsze lata niewoli budziło otuchę i nadzieję, że gdy w Polsce narodzi się nareszcie wódz wybrany, znów zabłyśnie zwycięsko orzeł polski i „Polska powstanie, by żyć”.



Chorągiew pułku strzelców pieszych z roku 1830—31

WARTOŚĆ LISTOPADOWEGO CZYNU

Pisać o rocznicy powstania listopadowego „coś nowego” jest rzeczą niezmiernie trudną. Mało który fakt z dziejów naszych ma równie bogatą literaturę. Na rocznicy tej wychowywały się całe pokolenia polskie, a noc listopadowa była umiłowanym tematem historyków i pisarzy, poetów, malarzy. Rzecz dziwna. Wybuch jednej z nieudanych rewolucyj ileż zapłodnił czynów, stał się natchnieniem iluż dzieł!

Polska odrodzona zbudziła się i wyrosła na tradycji roku 1863. Jej Twórca urodził się ledwie w lat kilka po tym ostatnim zrywaniu narodu do wolności, w domu, przepełnionym żywą pamięcią powstania, w żołnierskiej swej pracy często z wzorów roku 1863 korzystał. Nasze pokolenie rozumie rok ten jako tako choćby z tego tylko względu, że żyją wśród nas jeszcze, acz nieliczni, żołnierze styczniowi, że tradycją powstania tu i owdzie jeszcze przesiąknięte są nasze domy.

Zdawać by się więc mogło, iż dziś w wolnej Polsce, o roku 1830, o rewolucji listopadowej nie będziemy już pamiętać. Że nie zechcemy wspominać rocznicy wybuchu wojny — przegranej. Że to wszystko, co mogło być między rokiem 1831 a 1914 karmia pokoleń, dziś jest zbędne.

Wszelako jest inaczej. Noc listopadowa jest zawsze żywa. W wieczór jesienny widzimy ludzi Wysockiego, maszerujących przez most króla Jana, widzimy Nabelaka u bram Belwederu, widzimy w nocy krwawą luną oświetlony arsenał Warszawy i słyszymy mocne echa wystrzałów walk późniejszych, Grochowa, Dembego czy Igań.

Jest jakieś niezaprzeczalne piękno w tym wspomnieniu. Cóż stąd, że temat badamy na chłodno, że posługując się szkiełkiem mędrcza po raz setny i tysięczny, stwierdzamy, że wojna została przegrana, mimo, że mogliśmy ją wygrać niemal jeszcze w chwili ostatniej, niemal u samych bram stolicy, coż stąd, że wiemy o tym, iż żołnierz chciał się bić — nie wierzyli w zwycięstwo generałowie, coż z tego, że historia tej rewolucji i wojny — to jedno pasmo błędów politycznych i wojskowych. Rozumiemy to wszystko i o tym wszystkim pamiętamy. Ale też wyda się nam, że właśnie dziś, w Polsce wolnej, po wielkim naszym rewanżu nad Rosją w roku 1920, skłonni jesteśmy przymykać oko na błędy lat owych, radzi jesteśmy darowywać przewiny naszym dziadom i szukać tłumaczenia dla postępów, bo w bilansie ogólnym, ponad gorycz świadomości przegranej, góruje uczucie inne, stokrój bardziej cenne i twórcze, uczucie wdzięczności.

Tak. Jesteśmy wdzięczni dziadom naszym, że w roku 1830 za broń porwali. Że, wierząc, czy nie wierząc w powodzenie sprawy, w bój poszli, że zwyciężając, czy przegrywając podjęli wojnę małego Królestwa Kongresowego z olbrzymim kolosem moskiewskim.

Ich sprawa została przegrana. Ileż przekleństw spadło potem na ich głowy. Ileż wyrzutów za to, że dzięki nim, ich szaleńczym porywom Polska, państwo „niemal samodzielne” z własnym sejmem, skarbem i wojskiem stało się zdobytą, bezprawną, moskiewską prowincją! To wszystko prawda. Czyn szaleńczy następstwa miał fatalne. Wszelako wiemy skąd inąd, że najzupełniej lojalna Finlandia, nie upominająca się o swe prawa z bronią w ręku tak jak my w szeregu powstań narodowych, została stopniowo do roku 1914 przez carat pozbawiona wszystkich, dosłownie wszystkich praw politycznych, najuroczyściej zagwarantowanych w konstytucji przez cara jako wielkiego księcia Finlandii. Mamy więc prawo przypuszczać, że los nasz byłby podobny. Bez powstań z naszej strony staliibyśmy się prowincją moskiewską jeszcze może szybciej. I tylko powstania nasze właśnie, tylko nasza postawa bojowa kazała się Moskalom z nami liczyć.

Czy tylko Moskalom?

Wiemy dobrze, że rok 1830—1831 miał zasięg znacznie szerszy, niż teren ówczesnych działań wojennych. Bił się nie tylko za naszą, polską sprawę, za naszą, polską wolność. Byliśmy już wówczas żołnierzami wolności starej klasy. Mieliśmy kilkadziesiąt lat tradycji nieprzerwanej walk konfederackich i kościuszkowskich, potem legionowych i księstwa. Imię nasze było dobrze, zaszczytnie znane. Nie tylko jako najwaleczniejszych żołnierzy, ale właśnie jako rycerzy wolności.

W roku 1830, gdy latem wywalczyła sobie wolność Belgia, wzmogła się czujność tyranów. Żandarmom Europy zależało przede wszystkim na tym, by skry nie zabłysły w ognisku wschodnim, nad Wisłą, by tam były tylko węgle czarne, złane wodą, czy krwią, popiół zimny stłających serc, by „porządek” panował w Warszawie.

I oto właśnie tam. W tym najpilniej strzeżonym miejscu, mimo wszelką czujność, wybuchł płomień pożaru na Solcu. Stary młyn nie zapalił się — deszcz, czy wiatr zdusiły ogień w zarodku tak, jak przemoc moskiewska zdusiła w końcu płomień naszej rewolucji. Ale krwawą lunę nad Warszawą dojrzała cała Europa i na widok jej bladły twarze wszystkich ciemieców, szybszym natomiast rytmem bić poczęły serca ludzi wolnych.

Żołnierze listopadowi przegrali swą grę. Wyszli z kraju. Stali się jednak tym samym żołnierzami wszystkich rewolucji narodowych, wybuchających w całej Europie w roku 1848, przypomnieli na nowo sławę żołnierza polskiego i imienia polskiego, choć Polska dławiona była przez najczarniejszą reakcję.

Za to, że dziadowie nasi wybrali nad drewniane konstantynowskie parady nierówny, żywy bój w otwartym polu, żywimy dla nich cześć. W decyzji ich — wieczne piękno czynu!

Karol Koźmiński



Olszynka Grochowska

Mal. Wojciech Kossak

Powstanie listopadowe

Od ostatniego w roku 1795 rozbioru Polska, podzielona ostаточно między trzy sąsiednie mocarstwa, wymazana jako państwo z mapy Europy, raz po raz błyskiem miecza dawała znać o sobie, że żyje. Rok 1830, 1863 i wreszcie 1914, to właśnie takie momenty.

Wielki okres polityczny historii, obejmujący cały wiek XIX i początek XX wieku, to w przeważającej części historia insurekcyjnych walk orężnych, spisków poprzedzających powstania, powstań i ich następstw.

Bohaterskie walki polskich oddziałów z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim na czele, formującym polskie legiony przy boku Napoleona, zostały uwiecznione w roku 1807 utworzeniem z ziem drugiego i trzeciego zaboru pruskiego niepodległego Księstwa Warszawskiego.

Choć w drobnej swej tylko części, Polska została wskrzeszona, odżyły wtedy nadzieje, że inne jej ziemie do niej powrócą. Istotnie, w roku 1809 wojska Księstwa Warszawskiego pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego weszły do Galicji i Księstwo powiększone zostało o ziemie zagrabione przez Austriaków w trzecim zaborze. Tak przedstawiała się sytuacja, gdy klęska Napoleona w Rosji w roku 1812 nową chmurą zaćmiła nasze losy.

Kongres wiedeński w roku 1815, zwołany po upadku Napoleona dla ustalenia nowego układu stosunków politycznych w Europie, niweczył skutki jego zwycięstw. Księstwo Warszawskie przestaje istnieć. Prusacy zabierają Poznańskie, Austria Krakowskie, a z reszty utworzono Królestwo Polskie pod berłem dynastii rosyjskiej.

Ówczesny car Aleksander I, przybierając tytuł króla polskiego przez koronację w Warszawie, nadał Królestwu liberalną konstytucję, zapewniającą pewne swobody jego mieszkańcom. Jakaśkolwiek jednak była konstytucja i jakiekolwiek intencje Aleksandra, Królestwo nie mogło z czasem stać się czym innym, niż zwykłą rosyjską prowincją. Przyczepiona kruszyna do olbrzymiego rosyjskiego imperium była jego parcelą i parcela ta musiała być z czasem przystosowana do ogólnego gospodarstwa.

Naczelnym wodzem czterdziestotysięcznego wojska polskiego został wielki książę Konstanty, brat cesarza Aleksandra I. Nie trzeba posiadać wielkiej wyobraźni, aby zrozumieć, że osoba cesarskiego brata znaczyła w Królestwie najwięcej i że w rzeczywistości nie tylko wojsko mu było podległe, ale rząd, policja i cała administracja. Ks. Konstanty nie nadawał się w zupełności do zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w kraju cywilizowanym. Nie posiadał na to ani charakteru, ani umysłu. Obelgi jego w odniesieniu do oficerów polskich doprowadzały ich do odbierania sobie życia. Środkami jego rządzenia były: policja, szpiegostwo, terror. Zapewniał bezprawne więzienia. Pozbawiał armię dawnych oficerów legionowych. Był wrogiem tych, którzy okazywali stałość charakteru i mówili swą indywidualnością. Wielu opuszczało szeregi. Między innymi znakomity generał, wsławiony w bojach napoleońskich — Józef Chłopicki.

Drugą nikczemną, a wielki wpływ posiadającą postacią moskiewską, był Nowosilcow, komisarz cesarski, członek Rady Stanu. Prototyp późniejszych rusyfikatorów z najcięższej doby panowania rosyjskiego. On stał się sprawcą zgaszenia takiego ogniska oświaty, jakim był Uniwersytet Wileński.

Wielki książę Konstanty i Nowosilcow ze sforą zaufanych i szpiegów byli zapowiedzią, czym stać się może rosyjskie panowanie. Wobec czynionych gwałtów i ucisku Polaków, utworzyła się w sejmie opozycja, nie tylko przeciw rządowi, lecz i samemu monarsze. Wołano: „Niech nam raczej odbiorą tę konstytucję, niż mają ludzi patriotów, którzy im zaufali z dobrą wiarą“.

Gdy opozycja nie milkła, ale przeciwnie, coraz to większy posłuch znajdowała, car Aleksander wprowadził do konstytucji artykuł dodatkowy, kasujący jawność obrad, ponadto na posiedzenia sejmowe wprowadzono nowych urzędników moskiewskich, co wywołało słuszne bunty.

Skazanie Waleriana Łukasińskiego wraz z innymi oficerami rozpoczęło długotrwały okres martyrologii Polaków. Zawiazuje się „Towarzystwo Patriotyczne“ z podpułkownikiem Sewerynem Krzyżanowskim, który porozumiewa się ze spiskowcami rosyjskimi, przygotowującymi rewolucję w Rosji. Akcja ta zostaje jednak wykryta i stłumiona.

Wśród takich to warunków dojrzewało powstanie.

Po upadku Towarzystwa Patriotycznego akcję spiskową podjął podporucznik Piotr Wysocki, instruktor Szkoły Podchorążych Piechoty, który w grudniu 1828 roku tworzy związek — rewolucyjne sprzysiężenie.

Piotr Wysocki był człowiekiem o uczuciach prostych i silnych, skromnego o sobie pojęcia, a ambicji politycznej nie posiadał nawet w tym stopniu, aby coś znaczyć w ruchu, który wszczytał. Rozumem jego była miłość Ojczyzny. Postać Piotra Wysokiego, to jedna z najczystszych i najprostszych postaci, jakie miała Polska porozbiorowa. Wierzy w to, że dzieło, zaczęte jego ręką, poprowadzą do skutku ci, którzy umysłem swoim i doświadczeniem są do rządzenia powołani, sam zaś po wybuchu powstania nie chciał odgrywać większej roli.

Nie wiedział, na ile trudności w życiu napotyka tak proste rozumowanie.

Sprzysiężenie jest jak proch, który czasem lecąca iskra zapala. Trwało ono od grudnia 1828 do listopada 1830 roku.

Dnia 29 listopada 1830 roku o godzinie 7 wieczorem podporucznik Piotr Wysocki z oficerami Szległem i Dobrowolskim wszedł na salę podczas wykładu.

„Wybiła godzina zemsty! Niech piersi wasze będą Termopilami! Idźcie na dół, rozbierzcie broń i ładunki!“

Na te słowa Wysockiego podchorążowie rzucili się gwałtem do drzwi. Połączeni z 1 dywizjonem w 160 bagnatów, ruszyli ku koszarom pułku ułanów Wielkiego Księcia Konstantego. Równocześnie oddział sprzysiężonych cywilnych, prowadzonych przez paru podchorążych, uderzył na Belweder.

Postanowiono na razie porwać tylko wielkiego księcia i trzymać go jako zakładnika.

Znakiem i hasłem rozpoczęcia działań miała być luna pożaru na Solcu nad Wisłą. Wcześniej jednak zauważono pożar i ugaszono, ponadto mgła i gęsta wilgoć z deszczem jesiennym nie sprzyjała powstańcom w dostrzeżeniu luno. Było to pierwsze niepowodzenie powstańców. Sprzysiężeni, którzy napadli na Belweder, doznali również zawodu. Wielki książę, uprzedzony przez swego kamerdynera, ukrył się.

Na moście Jana III „belwederczycy“ (których tak nazwała historia) spotkali podchorążych. Uderzyli oni już poprzednio na koszary ułanów cesarzewicza, którzy ponieśli małe straty i czekali na zapowiedziane posiłki piechoty. Posiłki nie nadchodziły. Zagrażało im odcięcie od miasta! Wysocki decyduje się na odwrót do miasta. Po paru utarczках z kawalerią rosyjską dokonywa swego zadania.

Gdy hasło, którym miała być luna, zawiodło, powstańcy okrzykami: „Do broni!“ i ogłosem strzałów starają się poruszyć Warszawę. Oddziały powstańcze koncentrują się przed Arsenalem. Zająć Arsenau było zdarzeniem pierwszorzędnej wagi, gdyż znaleziono tu tysiące karabinów, wielką ilość amunicji i wszelkiego wojennego sprzętu. Wyłamano kraty, rozdano broń i naboje.

Huk strzałów poruszył Warszawę. Stolica nie była przygotowana do wybuchu powstania, jednak akcja wojenna podchorążych i rozgrywające się wypadki poruszyły nawet najobojętniejszych.

Ludzka fala wciąż rosła i potęgiała. Spieszyli tłumnie pod Arsenau. Ludność cywilna łączyć się zaczynała z wojskiem. Powstańcy, wbrew pierwotnemu zamiarowi — musieli rozdać broń z Arsenau w ręce ludu, który się garnał do nich tak żywo. Pojawienie się zbrojnych oddziałów ludowych na ulicach podniosło ducha żołnierzy.

Wielki książę Konstanty nie zdecydował się na szybką walkę i stłumienie powstania, tylko zajął stanowisko obserwatora, żądając, aby Polacy sami zlikwidowali powstanie.

Następnego dnia cofnął się za rogatki warszawskie, do Wierzbna.

Był to początek wiekopomnego powstania listopadowego w roku 1830, które zapoczątkowało rozpaczliwą, nierówną walkę z przemocą wroga, trwającą blisko rok. Losy tej walki są nam, Polakom, dobrze znane.

Rok blisko krwawił się oręż polski, okrywając się chlubą i szerepo po świecie sławiąc bohaterstwo, odwagę i męstwo Polaków w nierównej walce. Złotymi literami wypisana karta w historii naszej jest dokumentem jednym z wielu, że Polak nigdy nie zgodził się na rozbiór swego kraju, że ani chwili nie przestał myśleć o wskrzeszeniu wolnego i niepodległego państwa, że zdolny był zawsze, gdy zaszła tego potrzeba, szafować swą krwią i życie poświęcać dla braci, aby byli wolnymi.

Powstanie upadło, została jednak ta wielka chłuba, że potrafiliśmy aż rok blisko trzymać w szachu potężne siły moskiewskie. Brak dobrego wodza, niewiara w powodzenie zbrojnego czynu oraz szereg błędów strategicznych, oto powody upadku powstania. Powstanie jednak swoje zrobiło. Realnych korzyści wprowadzie nie przyniosło, nie poprawiło również bytu Polaków pod zaborem, przeciwnie — pogorszyło. Dało jednak dowód, że patriotyzm Polaków zdolny jest do największych nawet poświęceń; że naród polski pragnie być wolny; że żołnierz polski nie tylko bić się potrafi, ale i umierać z honorem.

Do karty pół bitewnych doszły nowe nazwy triumfem polskiego oręża ozdobione. Nie było wprawdzie genialnego wodza, były jednak takie postaci, jak: Dwernicki, Prądzyński, Skrzynecki, Dembiński, Sowiński, Bem i Emilia Plater. Nazwiska, owiane legendą zwycięstw i bohaterskich czynów.

Dyktator Chłopicki, któremu zarzucano zaprzepaszczenie powstania, okazał wiele niepospolitego męstwa. Kochał swoją Ojczyznę, choć nie wierzył w powodzenie sprawy.

Z czasów tych pozostała nam pamięć najpiękniejszych czynów, opiewanych przez ówczesne i późniejsze pokolenia. Grzmia pod Stoczkiem armaty! Brzmi Grochów, Iganie, Wawer, Wola, gdzie rycerską śmierć poniósł generał-inwalida Sowiński, kędy się sławi „Reduta Ordona!“

Joachim Cichy, plutonowy

Historyczna rocznica floty polskiej

Skromnie zazwyczaj przechodzi rocznica pamiętnej bitwy morskiej pod Oliwą, w której ówczesna, aczkolwiek mała pod względem ilości okrętów, lecz wielka duchem królewska flota polska odniosła pełne zwycięstwo nad silną wówczas flotą szwedzką. Zwycięstwo, odniesione przez polską banderę nad banderą szwedzką jest jednym z najpiękniejszych wyczynów w dziejach ówczesnej polskiej floty wojennej.

Pomnąc na heroiczny wyczyn polskiej armady wodnej sprzed 311 lat, cofnijmy się myślą wstecz do owych czasów i przyjrzyjmy się, w jak trudnych warunkach znajdowała się nasza ówczesna straż morską na wodach Bałtyku. Zaczątek poważniejszych poczynań przy organizowaniu polskiej siły zbrojnej na morzu datuje się od czasów wojny Polski z Moskwą o Inflanty, kiedy to zajęcie przez cara Iwana Groźnego w roku 1558 dogodnego portu bałtyckiego Narwy zmusza króla Zygmunta Augusta do wynalezienia środków, skutecznie paraliżujących dowóz kontrabandy wojennej z Europy zachodniej do tego portu. W roku 1561 zostaje ogłoszony manifest królewski o zaciągu do polskiej floty kaperskiej, którą król zamierzał zorganizować na wzór panującego wówczas w Europie zachodniej zwyczaju — posługiwania się flotą kaperską, która nie tylko, że skarb państwa nic nie kosztowała, lecz przynosiła mu pewne dochody, stanowiące dziesiątą część zdobyczy, uzyskiwanej przez kaprów podczas wypraw po łupy na morze.

Jednakże pomyślny rozwój polskiej floty, a tym samym wzrost potęgi Polski na morzu wzbudza zazdrość u naszych sąsiadów, a nawet sojuszników, Duńczyków, i sprowadza przez nich zagładę królewskiej flocie kaperskiej. Dalsze poczynania króla Zygmunta Augusta nad odbudową zbrojnej potęgi polskiej na morzu zostają zniweczone przez jego zgon. Wysiłki ostatniego Jagiellona, zmierzające do prowadzenia silnej i konsekwentnej polityki morskiej, jednakże nie poszły na marne, ogół bowiem rycerstwa polskiego zrozumiał już wówczas, że niedość jest odzyskać dostęp do morza — lecz należy umieć dostęp ten wyzyskać pod każdym względem i to zarówno w kierunku gospodarczym, jak i komunikacji morskiej, nie tylko na wodach Bałtyku, lecz i dalszych, łączących poszczególne kraje Europy.

Konieczność posiadania przez Polskę własnej floty wyłoniła się jaskrawo w czasie wojny ze Szwedami, kiedy to pobity pod Kirholmem nieprzyjaciół zdołał się schronić na swoje okręty, a eskadry szwedzkie wysadzały oddziały desantowe na całym ówczesnym polskim wybrzeżu. Potrzebę posiadania silnej floty uznawali zarówno król Zygmunt III, jak hetman Chodkiewicz i kanclerz Zamoy-ski. Światli ci mężowie doszli do wniosku, że pomniejsze nadmorskie operacje wojenne, jak w ogóle skuteczne prowadzenie wojny oraz zapewnienie należytego rozwoju gospodarczego krajowi dokonane być mogą jedynie przy pomocy możliwie silnej floty wojennej.

W roku 1622 ustanawia król Zygmunt III „Komisję Okrętów Królewskich“, której zadaniem było opracowanie planu i podjęcie budowy okrętów wojennych początkowo w Gdańsku, a następnie w Pucku. Lecz brak zrozumienia u szerszych warstwach społeczeństwa polskiego dla morskich poczynań króla i komisji morskiej, a z drugiej strony niechęć Gdańska, wietrzącego dla siebie niebezpieczeństwo ukrócenia swych praw i przywilejów w razie powstania pod jego boki silnej polskiej floty utrudniały ogrom podjętej pracy. Mimo piętrzących się trudności, praca nad rozbudową floty wojennej postępuje raźnie, kierowana przez doświadczonego inżyniera morskiego Jakuba Muraya, rodem ze Szkocji, który podjął się wybudowania w ciągu pięciu lat dziesięć okrętów wojennych o wyporności od 200 do 400 ton każdy.

Wkrótce po rozpoczęciu kroków wojennych ze Szwedami w roku 1626 król Zygmunt III osobiście dokonywał w Gdańsku przeglądu swej floty, oddając naczelną komendę nad nią admirałowi Arendowi Dickmanowi, rodem z Lubeki. Swoją pierwszą chryst bojową otrzymała królewska flota polska w roku 1627, kiedy to w boju ze Szwedami od strony zatoki Puckiej przyczyniła się swą artylerią do zdobycia twierdzy puckiej. Jednakże eskadra polska zostaje zauważona przez okręty admirała szwedzkiego Guldenhjelma, który na czele 36 okrętów floty szwedzkiej wyruszył przeciwko admirałowi Dickmanowi. Na skutek tego eskadra polska w sile siedmiu okrętów przechodzi pod osłoną „Latarni“ do Gdańska, gdzie zostaje zablokowana przez kilkakrotnie silniejszą flotę szwedzką. Odcięcie Polski od morza staje się faktem dokonany i trwa ono do chwili wytoczenia Szwedom walnej bitwy morskiej przez królewską flotę polską w listopadzie 1627 roku pod Oliwą, kiedy to admirał Dickman, za zgodą ówczesnego naczelnego wodza sił pol-

skich na wybrzeżu, hetmana Koniecpolskiego, zdecydował się uderzyć całą siłą na flotę szwedzką i zmusić ją do zaprzestania paraliżowania ruchu polskich okrętów.

W szary i mglisty ranek dnia 28 listopada 1627 roku polskie okręty wojenne pod dowództwem admirała Dickmana wypływają cicho i niepostrzeżenie z portu gdańskiego. Szykiem torowym suną po Wiśle kolejno: pierwszy „Król Dawid“, za nim okręt admirałski „Święty Jerzy“, dalej „Biegnący Jeleń“, „Panna Wodna“, „Wodnik“, „Syrena“, „Tygrys“, „Biały pies“, „Delfin“ i „Arka Noego“ — po czym, wysuwając się na morze, formują się w linię czołową i pod pełnymi żaglami biorą kurs na zachód od Oliwy.

Z sześciu, lecz silniejszych i większych okrętów złożona eskadra szwedzka, dowodzona przez admirała Sternskjolda, zaskoczona nagłym wypłynięciem okrętów polskich, pędzących ku niej z rozmachem sławnej, potężnej polskiej husarii — szykuje się gorąckowo do walki, nie czekając na nadejście swych sił głównych.

Przeraźliwy huk armat, smugi ognia ponad burtami okrętów oraz wycie przecinających powietrze kul, wystrzelonych z bliźniaczych dział, zagłusza wydawane rozkazy na zdążających ku sobie okrętach, manewrujących tak, by dziobem uderzyć w bok nieprzyjaciela. Na wantach i burtach nacierających okrętów tłoczą się marynarze, gotowi skoczyć na pokład nieprzyjacielskich okrętów jeszcze przed rzucającym mostku. Z gruchotem zczepiają się swymi burtami okręty, padają na pokłady strzaskane kulami maszty, kryjąc walczących całunem swych splecionych lin i żagli. Walka na śmierć i życie rozgorzała na poszczególnych zczepionych z sobą okrętach. Mimo przeważających sił szwedzkich, bandera polska bierze górę w tej rozstrzygającej krwawej bitwie o panowanie na wodach polskiego Bałtyku. Ginie co prawda w tej bitwie od szwedzkiej kuli armatniej dzielny dowódca admirał Dickman, lecz duch tego nieustraszonego wielkiego marynarza przewodzi nadal dzielnym marynarzom naszej floty, która też wychodzi z tej walki zwycięsko, gromiąc i rozpraszając flotę szwedzką.

Bitwa pod Oliwą jest świetną kartą historii królewskiej floty polskiej, a wspaniałą tradycję dawnych rycerzy polskiego morza przejął odrodzona przed 20-tu laty nasza młoda Marynarka Wojenna.

Dla uświetnienia i podkreślenia uczuć, jakie żywią marynarze Polski odrodzonej dla swych wielkich bohaterskich poprzedników, powstał w porcie wojennym przed kilku laty ufundowany własnym sumptem piękny pomnik, na którym ku wiecznej pamięci wypisane zostały następujące słowa: „Ku chwale zwycięstwa floty króla polskiego Zygmunta III nad flotą króla szwedzkiego w bitwie morskiej pod Oliwą dnia 28 listopada 1627 roku“.

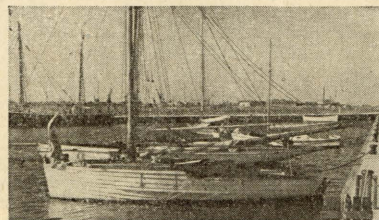
St. Wiczorkiewicz, chorąży marynarki

Zbiegiem okoliczności, czy też zrządzeniem losu, dzień 28 listopada staje się w 290 lat później dniem ponownego odrodzenia się polskiej floty wojennej, w tym bowiem dniu w roku 1918 wydaje Naczelnik Państwa odrodzonej Rzeczypospolitej Komendant Józef Piłsudski swój historyczny dekret o utworzeniu marynarki polskiej.

Od dnia tego minęło dwadzieścia lat. Dwadzieścia lat żmudnej pracy nad tworzeniem polskiej floty wojennej, pracy, która dała już piękne wyniki w postaci niedużej jeszcze, lecz nawskroś nowoczesnej floty, której rozwój wciąż postępuje i postępować będzie — dziś bowiem wszyscy rozumiemy, że silna flota wojenna — to silna i bogata Polska.

To też w dwudziestą rocznicę istnienia naszej morskiej siły zbrojnej połączmy się myślami z naszą młodą, lecz już dzielną flotą wojenną i życmy jej dalszego szybkiego rozwoju, od rozwoju tego bowiem, a więc i siły naszej marynarki wojennej, zależy w dużym stopniu mocarstwowość Rzeczypospolitej.

Redakcja



z Polski

W związku z rocznicą 20-lecia odzyskania niepodległości do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza nadeszły z całego kraju setki depesz i listów z życzeniami od przedstawicieli wszystkich warstw społecznych.

Do wielu listów dołączone były przekazy pieniężne na kwoty przekazywane na F. O. N. Skala rozpiętości owych kwot była olbrzymia. Od woreczka grosików, ofiarowanego przez dzieci III i IV klasy szkoły powszechnej w Siekierzycach, do 100 tysięcy złotych, złożonych przez przedstawicieli wielkiego przemysłu.

Dnia 15 bieżącego miesiąca odbyło się pod przewodnictwem premiera generała doktora Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto szereg projektów dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, opartych na art. 55 ustęp 2 ustawy konstytucyjnej.

Między innymi przyjęto projekt dekretu o zjednoczeniu z Rzeczypospolitą Polską ziem odzyskanych w listopadzie 1938 roku a mianowicie: obszarów we Frydeckim, w Czadeckim, w Jaworzynie Spiskiej, w Pieninach, w Dolinie Popradu oraz w źródłowsku Udawy.

Ponadto przyjęto kilka projektów dekretów, rozciągających moc obowiązującą niektórych aktów ustawodawczych na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego.

W Ogrodzie Saskim w Warszawie generał broni Kazimierz Sosnkowski dokonał aktu odsłonięcia tablicy pamiątkowej w miejscu, skąd Marszałek Piłsudski dziękował Warszawie za dzielną postawę w roku 1920.

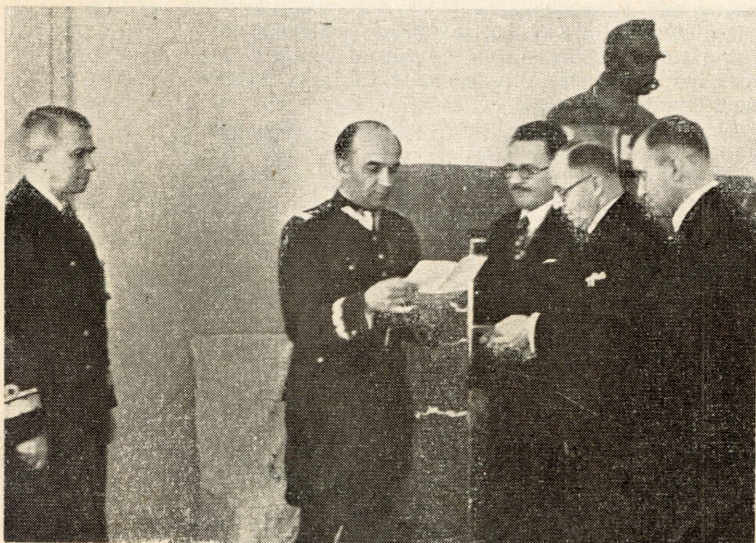
Dnia 19 bieżącego miesiąca p. Bruno Rafael Kivikoski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Finlandii, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku królewskim.

W drodze powrotnej z Zamku poseł Finlandii złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W dniach 19 i 20 bieżącego miesiąca odbył się w Warszawie obchód 10-lecia Związku Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej Rzeczypospolitej.

W ramach obchodu odbyło się uroczyste poświęcenie i przekaza-

Komitet zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej pracowników umysłowych i fizycznych Zakładów Towarzystwa Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej wręczył panu ministrowi spraw wojskowych Kasprzyskiemu czek na złotych 40.000



zanie wojsku 3 szybowców, ufundowanych przez związek dla uczczenia 10-lecia organizacji.

W myśl umowy z dnia 1 bieżącego miesiąca, zawartej w Pradze między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką, władze polskie dnia 16 bieżącego miesiąca objęły w posiadanie terytoria przypadające Polsce na odcinku granicznym Śląska zaolzańskiego.

Jednocześnie władze polskie przekazały władzom czeskim część gminy Sobieszowice, oraz Domosławice Dolne i Górne, które w ramach tej umowy odstąpione zostały Czechosłowacji.

W Dębnikach w powiecie oszmiańskim odsłonięto pomnik ku czci żołnierzy, poległych w walkach o niepodległość. Jest to już drugi pomnik, wzniesiony w obszarze gminy kucewickiej przez tamtejsze społeczeństwo ku uczczeniu poległych w walkach naszych żołnierzy.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i w m. Gdańska przedstawiał się w październiku bieżącego roku, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, jak następuje:

Przywóz 266.884 ton, wartości 98.099.000 złotych.

Wydóz 1.432.775 ton, wartości 107.522.000 złotych.

Dodatknie saldo wyniosło więc w październiku roku bieżącego 9.423.000 złotych.

W porównaniu z wrześniem roku bieżącego wywóz wzrósł o 15.937.000 złotych, natomiast przywóz zmniejszył się o 10.196.000 złotych.

W obecności p. wicewojewody krakowskiego dr Małaszyńskiego i innych przedstawicieli władz i samorządu m. Krakowa odbyła się w Prokocimiu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod dom strzelecki im. pułkownika Beliny-Prądmowskiego. Dom-pomnik fundują mieszkańcy Prokocimia przy pomocy ofiar, składanych przez pracowników warsztatów i ruchu P. K. P.

Dzięki staraniom białostockiego okręgu Związku Strzeleckiego przy poparciu wojewody Ostaszeńskiego postanowiono wybudować nowych 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego w bardzo zaniedbanym kulturalnie województwie białostockim.

W wyniku rozmów przedstawicieli naszego Ministerstwa Komunikacji z władzami litewskimi ma nastąpić naprawa dróg na pograniczu polsko litewskim.

Między innymi przewidziana jest budowa kilku nowych mostów na najważniejszych traktach komunikacyjnych. Wspólnym kosztem wybudowany będzie most na rzece Merce.

Wojewoda Grażyński dokonał w dniu 15 bieżącego miesiąca szczegółowej wizytacji gminy Łazy w powiecie frysztańskim.

Dla zbadania warunków pracy górników na Śląsku zaolzańskim p. wojewoda zjechał do podziemi kopalni gwarectwa, a następnie zwiedził miejscową koksownię. Na zakończenie wojewoda Grażyński dokonał wizytacji Centralnego Stowarzyszenia Spożywczego w Łazach, największej spółdzielni na Zaolziu.

Dla uczczenia 20-lecia niepodległości Polski 13 gmin miejskich i wiejskich powiatu gorlickiego, a wśród nich starożytne, królewskie miasto Biecz uchwałyły nadać honorowe obywatelstwo Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej profesorowi Ignacemu Mościckiemu i Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

Z uwagi na uporządkowanie rezerwatu pamiątek pierwszych krwawych bojów legionistów Józefa Piłsudskiego pod Krzywopłotami w roku 1914, tegoroczny obchód rocznicy odbędzie się w dniu 27 bieżącego miesiąca.

W ramach uroczystości 20-lecia obrony Lwowa dokonano odsłonięcia tablic pamiątkowych ku czci poległych na odcinku Zamarstynów — Żółkiewskie i na mogile 27 nieznanych żołnierzy. Na kwaterze obrońców Lwowa na cmentarzu janowskim odsłonięto pomnik 75 poległych obrońców Lwowa w Sokolnikach pod Lwowem.

Z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości rada miasta Chęciny nazwała rynek miejscowy Placem Marszałka Śmigłego-Rydza.

Prezydent Republiki Estońskiej w uznaniu zasług, położonych na polu bezpieczeństwa publicznego, odznaczył komendanta głównego policji państwowej generała brygady Kordiana - Zamorskiego wielką wstęgą orderu Białej Gwiazdy estońskiej.

Uroczystego aktu wręczenia insygnii tego wysokiego odznaczenia dokonał minister Jan Markus, poseł Estonii w Warszawie.

... ZE SWIATA ...

13 bieżącego miesiąca wieczorem odbyła się na placu Wolności w Budapeszcie wielka manifestacja z okazji 20-lecia niepodległości Polski. Mówcy w gorących słowach wskazywali na konieczność wspólnej granicy polsko-węgierskiej, czemu towarzyszyły okrzyki tłumów na cześć polskich mężów stanu i wspólnej granicy.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie generał Wieniawa-Długoszowski został w dniu 17.XI bieżącego roku przyjęty przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

Według informacji z kół politycznych, hr. Ciano zawiadomił ambasadora polskiego, że w grudniu złoży oficjalną wizytę w Warszawie.

W ten sposób minister Ciano skorzysta z zaproszenia, złożonego mu osobiście przez ministra Becka w marcu b. r.

Miedzy Londynem i Waszyngtonem toczą się narady na temat wspólnej akcji obu rządów w sprawie znalezienia terenów kolonizacyjnych dla Żydów.

W obecnych rozmowach wchodzić mają w grę trzy inicjatywy: 1) dopuszczenie około 30.000 Żydów jako emigrantów do Stanów Zjednoczonych; 2) osiedlenie pewnej pokażnej liczby Żydów, co najmniej w tych samych rozmiarach, na jednym z obszarów kolonialnych w brytyjskiej Afryce; 3) pozyskanie rządów Ameryki Południowej i Środkowej na rzecz masowej emigracji Żydów, przy czym rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przyczyniłyby się do sfinansowania tej kolonizacji.

W ambasadzie polskiej w Waszyngtonie odbyło się z okazji święta niepodległości przyjęcie, w którym wzięło udział około 600 osób.

Ambasador polski Potocki wygłosił dłuższe przemówienie, transmitowane w okolicznościowym programie radiowym na całe Stany Zjednoczone.

Rząd Rzeszy ogłosił w sobotę dnia 19 bieżącego miesiąca zupełnie niespodziewanie wewnętrzną pożyczkę państwową w wysokości półtora miliarda marek.

W roku 1938 rząd Rzeszy nałożył już więc cztery pożyczki państwowe, w łącznej sumie 7½ miliarda marek niemieckich.

Estońska rada stanu przyjęła definitywnie uchwaloną przez parlament ustawę o neutralności Estonii.

Liczba fabryk i zakładów, produkujących samoloty wojskowe, wzrosła ostatnio w Rosji do 80. We wszystkich zakładach lotniczych praca prowadzona jest na 3 zmiany. Dla spotęgowania tempa pracy wyznaczone zostały premie dla robotników.

Prezydent Roosevelt zapowiedział, że przedłoży kongresowi nową ustawę, upoważniającą siły zbrojne Stanów Zjednoczonych do udzielenia pomocy na wypadek zaatakowania jakiegokolwiek kraju kontynentu amerykańskiego przez obce mocarstwo.

Marszałek Wu-Pei-Fu, jeden z najstarszych chińskich przywódców wojskowych i politycznych, rozpoczął kampanię na rzecz zjednoczenia Chin oraz zmuszenia Kuomintangu do zaprzestania działań wojennych. Współ z innymi politykami, marszałek Wu-Pei-Fu wystosował apel do generałów Jen-Si-Szana i Li-Tsung-Jena, a także do innych dowódców wojsk marszałka Czang-Kai-Szeka, by zawiesili działania wojenne i przystąpili do dzieła zjednoczenia narodowego Chin pod innym kierownictwem.

Król Jerzy VI nadał królowi rumuńskiemu Karolowi II order Podwiązki, a następcy tronu wielkiemu wojewodzie Michałowi — wielki krzyż królewski orderu Wiktorii.

Według słów poważnej prasy angielskiej, pogromy Żydów w Niemczech przyczyniły się do pogorszenia niemieckich szans kolonialnych. „Times” w jednym z artykułów wstępnych zaznacza, że Rzesza nie daje gwarancji sprawiedliwych rządów nad obcymi rasami.

W rozmaitych ośrodkach b. kolonii niemieckich w Afryce odbywają się zebrania protestacyjne przeciwko ewentualnemu oddaniu tych kolonii Niemcom.

W dniu 16.XI bieżącego roku weszły w życie układy włosko-angielskie, podpisane w Rzymie 16 kwietnia b. r.

Procedura wprowadzenia w życie tych układów składała się z 2-ch kolejnych aktów. Pierwszy nastąpił w tym dniu przed południem i polegał na złożeniu w pałacu Chigi w Rzymie przez ambasadora lorda Perthę nowych listów uwierzytelniających. Listy te, wystawione przez króla Jerzego VI, adresowane były do Wiktora Emanuela III, króla Włoch i cesarza Abisynii.

Po południu w pałacu Chigi podpisana została przez ambasadora Perthę i ministra Ciano wspólna deklaracja, stwierdzająca, że wobec wypełnienia warunków, przewidzianych przez układy z dnia 16.IV, wchodzi one natychmiast w życie. Jak wiadomo, warunkami tymi było załatwienie sprawy hiszpańskiej przez Włochy, oraz uznanie imperium włoskiego przez Anglię.

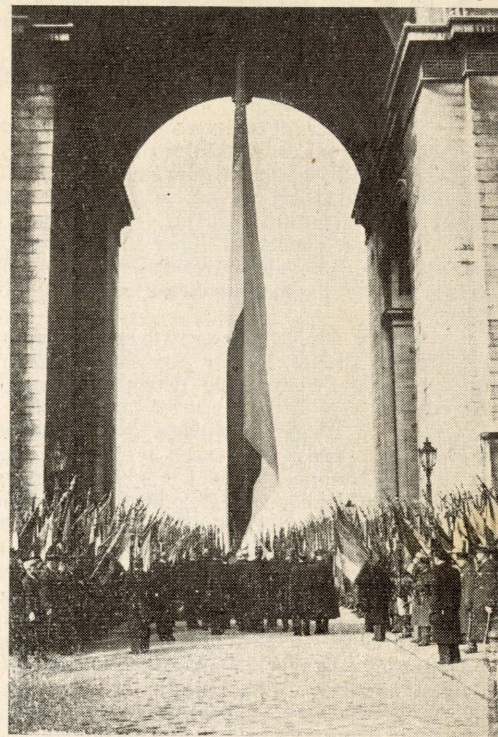
Skład nowego rządu węgierskiego jest następujący: premier — Bela Imredy, minister spraw zagranicznych — Coloman Kanya, minister spraw wewnętrznych — Fr. Keresztes Kischer, minister finansów — L. Remeyni Scheller, minister rolnictwa — hr. Michał Teleki, minister sprawiedliwości — A. Tasnady Nagy, minister oświaty — hr. P. Teleki, minister obrony narodowej — generał K. Bartha, minister handlu — An. Kunder, który tymczasowo kierować będzie również i ministerstwem przemysłu, minister bez teki — Andor Jaross, były prezes zjednoczonych partii węgierskich w Czechosłowacji.

Zmiany nastąpiły na stanowisku ministrów: rolnictwa, sprawiedliwości, obrony narodowej i przemysłu.

Nagrodę pokojową im. Nobla na rok 1938 przyznano komitetowi nansenowskiemu pomocy uchodźcom.

Antoni Smetona został wybrany ponownie prezydentem Litwy. Kandydatura jego była jedyną i przeszła 118 głosami, przy dwóch wstrzymujących się od głosowania. Kadecja prezydenta Litwy trwa 7 lat.

W rocznicę ogłoszenia niepodległości Litwy prezydent dr K. Ulmanis składa wieniec na mogile poległych żołnierzy (Leta)



Dwudziestolecie zwycięstwa uczciło wojsko i b. kombatanci francuscy holdem i minutą milczenia przed grobem Nieznanego Żołnierza w Paryżu

(A. Fr.)



Sprawy zagraniczne

WĘGRY — RUS PODKARPACKA

Rząd węgierski jest na ogół zadowolony ze swych rewindykacyjnych osiągnięć:

1) Rząd węgierski zrealizował swe rewindykacje etnograficzne w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej w 90 procentach;

2) Rząd węgierski odzyskał 12.000 kilometrów kwadratowych i 1.030.000 ludności w drodze pokojowej mediacji dyplomatycznej, przez co międzynarodowa pozycja Węgier niewątpliwie wzrosła;

3) Rząd węgierski nigdy nie zrezygnował z zasady, że trwały pokój w Europie może być zapewniony tylko przez pełne zastosowanie prawa samostanowienia narodów do decydowania o swoim losie.

Węgry dopóty nie zagwarantują nowych granic Czechosłowacji, dopóki Rusini, którzy pozostali w granicach tego państwa, nie zdecydują o swoim losie drogą plebiscytu pod kontrolą międzynarodową.

To, że Węgrzy uważają doprowadzenie do wspólnej granicy z Polską za rzecz konieczną i bliską realizacji, dowodzi dokonana w dniu 15 listopada 1938 r. rekonstrukcja gabinetu. Zmiany objęły kilka tek. Odszedł minister obrony narodowej, generał Rath, który, jako organizator, nie stanął w przełomowych tygodniach na wysokości zadania. Zastąpił go generał K. Bartha. Najbardziej jednak znamienne jest pozostanie na dotychczasowym stanowisku ministra spraw zagranicznych, Kany'i. Pomimo, iż ze względu na wiek chciał on dawno zrezygnować z teki, zdecydował się pozostać, co jest dowodem, że rozwój Rusi Podkarpackiej oceniany jest przez niego optymistycznie. Skoro zdecydował się pozostać po swym dużym sukcesie rewindykacji etnograficznych ziem — to najwidoczniej liczy na sukces polityczny jeszcze większy w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Na Rusi Podkarpackiej z dnia na dzień wzmaga się wrzenie, mające już obecnie znamiona formalnego zbrojnego powstania ludności przeciwko okupacyjnym wojskom czeskim. Pozbawiona komunikacji kolejowej, drogowej i pocztowej z resztą Czechosłowacji, pozbawiona gazet, a przede wszystkim pozbawiona żywności głodująca Ruś Podkarpacka coraz natęczywiej żąda przyłączenia jej do Węgier, z którymi była złączona przez długie stulecia.

CZECHOSŁOWACJA

Na toczących się w Pradze rokowaniach między Słowakami i Czechami doszło do porozumienia we wszystkich zasadniczych sprawach. Obecnie chodzi już tylko o wprowadzenie pewnych drobnych zmian w przedłożonym swego czasu przez stronnictwo ks. Hlinki projekcie autonomii słowackiej. Osiągnięte porozumienie oznacza całkowitą realizację postulatów równouprawnienia Czechów i Słowaków i jest zwycięstwem żądań słowackich.

Słowacja stara się o dalsze pogłębienie przyjaznych stosunków z Polską. Nie jest wykluczone, że niezadługo Słowacy będą pod każdym względem bliżsi Warszawy niż Pragi.

W najbliższym czasie zbierze się parlament czechosłowacki i dokona wyboru prezydenta państwa. Jako o jedynym kandydacie mówi się obecnie o dr. Chwałkowskim — ministrze spraw zagranicznych.

W dniach 16 i 17.XI b. r. odbyło się w Komorze Cieszyńskiej reprezentacyjne polowanie dla dyplomacji, na którym zabito przeszło 1.000 sztuk bażantów i zajęcy. W drodze na stanowisko (od lewej): adiutanci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poseł Czechosłowacji dr J. Slavik, poseł Lotwy Ludwigs Ekis, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, minister Kościalkowski, gen. broni K. Sosnkowski, ambasador Anglii sir Howard William Kennard i poseł Szwajcarii Henri Martin

Henri Martin

Fot. W. Pikiel



Została powołana specjalna komisja śledcza dla ustalenia win czołowych mężów stanu za katastrofę Czechosłowacji. Jako główny oskarżony wystąpi napewno b. prezydent Benesz.

LITWA

Nasz północny sąsiad i dawny pobratymiec, Litwa, wykazuje coraz więcej zrozumienia dla konieczności nie tylko bliskiego porozumienia i współpracy, ale i przyjaźni z Polską. Z okazji naszego święta niepodległości cała prasa litewska ogłosiła artykuły, które stwierdzają, że Polska stała się silnym mocarstwem i b. ważnym czynnikiem równowagi politycznej Europy. Pisma wyrażają przeświadczenie, że różnice, istniejące w stosunkach polsko-litewskich, dadzą się wygładzić. Losy historyczne obu narodów wykazują dużo cech wspólnych. Minister spraw zagranicznych Litwy, p. Łozorajtis, ogłosił oświadczenie, w którym stwierdził, że Litwa pragnie żyć z Polską w przyjacielskich stosunkach sąsiedzkich. Uregulowano już, w krótkim czasie, szereg ważnych wzajemnych dziedzin życia, a obecnie są w trakcie załatwiania sprawy stosunków handlowych. We wszystkich innych sprawach, wymagających uregulowania, Litwa jest gotowa przystąpić z jak najlepszą wolą.

W tym samym oświadczeniu mówi minister o konieczności dobrych stosunków z Niemcami.

NIEMCY

Jako najważniejsze wydarzenie należy wymienić bezwątpienia szalenie ostry kurs antyżydowski, jaki Niemcy zastosowali po zamordowaniu sekretarza swej ambasady w Paryżu przez Żyda, dokonany jako zemsta polityczna.

Pierwszą reakcją na to było spalenie prawie wszystkich synagog i zniesienie większości sklepów i przedsiębiorstw żydowskich w Niemczech. Straty Żydów obliczają na miliard marek, przy czym premie ubezpieczeniowe pobrali Niemcy na rzecz państwa, a dokonane zniszczenia nakazali natychmiast naprawić Żydom ich kosztem i rękami robotników i fachowców wyłącznie żydowskich.

Niezależnie od tego uchwalono szereg radykalnych zarządzeń, które mają na celu nie tylko zupełne usunięcie Żydów z życia gospodarczego Niemiec, ale i zmuszenie ich do wyemigrowania z Trzeciej Rzeszy. Ustawy i dekrety zabraniają Żydom prowadzenia przedsiębiorstw i fabryk, zajmowania się handlem i uczęszczania do aryjskich urzędów kulturalnych i towarzyskich (teatry, kina, kawiarnie itp.). Jako bezpośredni ciężki cios wymierzono na wszystkich Żydów niemieckich kontrybucję w wysokości miliarda marek, jako karę za dokonane mordbestwo. Ta olbrzymia suma z jednej strony zrujnuje Żydów, z drugiej będzie służyć jako zapłata za przymusowy wykup przedsiębiorstw i fabryk z rąk żydowskich.

Coraz aktualniejsza sprawa b. kolonii niemieckich powoduje, iż bawiący w Anglii minister obrony i gospodarki Unii Południowo-Afrykańskiej, Pirow, pojechał do Niemiec celem odbycia szeregu ważnych konferencji. Jeśli nawet nie przyniosą one żadnych rzeczy konkretnych w sprawie rozstrzygnięć kolonialnych, to w każdym razie wyjaśnią sytuację Niemców, mieszkających w Afryce i stosunki gospodarczo-handlowe między Rzeszą a Afryką południową.

Natomiast Francja oświadczyła oficjalnie, że nie zgodzi się na żadne ustępstwa i będzie broniła integralności swego imperium kolonialnego, a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, że będą Niemiele widziały powrót Niemiec do Afryki południowej, gdyż wówczas Niemcy będą miały bliżej ze swych kolonii do Ameryki Południowej, niż Stany Zjednoczone.

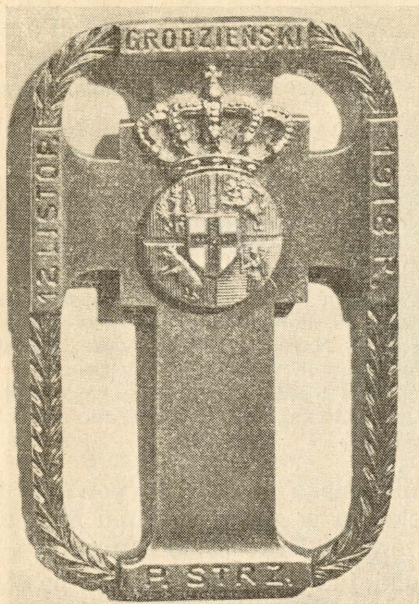
FRANCJA

Największym wydarzeniem jest zatwierdzenie przez gabinet nowych wytycznych polityki finansowej, gospodarczej i społecznej, tak zwanego „planu ministra P. Reynanda“. Całość postanowień przedstawia się jako praktyczna likwidacja polityki finansowej, gospodarczej i społecznej, zapoczątkowanej dwa i pół roku temu przez „Front Ludowy“ — oznacza więc ostateczne zlikwidowanie tego „frontu“ we Francji.

Pod hasłem oszczędności i pracy powzięto szereg zarządzeń, z których najbardziej charakterystyczne jest zniesienie 40-godzinnego tygodnia pracy, czyli słynnych „dwóch niedziel w tygodniu“. Z jednej strony ogromne oszczędności i redukcje rozbudowanej niesłychanie biurokracji, z drugiej strony zwiększone różne podatki i zwiększenie oraz dobre zorganizowanie pracy — mają doprowadzić w ciągu trzech lat do zupełnego zrównoważenia budżetu, obciążonego obecnie olbrzymimi deficytami, oraz do uzdrowienia finansowego i gospodarczego życia Francji. Do wprowadzenia tych postanowień w życie zużytkował rząd posiadane pełnomocnictwa i wydał kilkadziesiąt dekrétów. Przeciw planowi Reynanda wypowiedziała się cała lewica z komunistami na czele, tak, że pozycja rządu premiera Daladier'a jest bardzo trudna.

O grodzieńskim pułku strzelców*)

Gawęda żołnierska



Czy ty wiesz, rekrucie młody, co to znaczy pułk grodzieński?
Kto go stworzył, z czego powstał, jak zadawał wrogom klęski?
Więc słuchajcie wszyscy bacznie i zapiszcie sobie w głowie,
Co wam o tym stary żołnierz, a kolega wasz opowie...

Nie było tam darmożjadów w naszym pułku podczas wojny.
Wszystko Polsce czelek oddawał, żywot nasz był ciężki, znoyny,
Głodno było, ale miło, goło — ale tak wesoło.
Tańcowało się ze śmiercią, niby na weselu w koło,
W krwawym tańcu pułk się pocił, w marszach nogi powyginał,
Za to zdobył krzyż „virtuti”. — Sam Naczelnik go przypinał.

Z tych, co żyli wiarą w jutro, z garści ludzi bez nazwiska,
Co z hasłem samoobrony szli ku Polsce z dala, z bliska,
W kul poświście, w armat ryku, niegasnącym sławy zniczu,
Wychowałeś bohaterów, mości Bohatyrewiczu.

Pamiętają Stwołowicze nasz rycerski chrzest bojowy,
Jak to wiara się cieszyła, nie chowała w piasek głowy,
Bo taki był wyrok boski — no i szkołę dał Ostrowski.
No, a po chrzcie, to już fraszka, w wojnie nie ma nic strasznego,

Jak na tańce, tak na boje szli pod wodzą Rybickiego.
Hen nad Uszą, Berezyną, nad daleką nawet Dźwiną
Do dziś o nas ludzie mówią, do dziś boje nasze słyną.
W starych borach Wielkich Jezior grzęzła w bagnach nasza wiara
Bez szemrania. Dla Ojczyzny bowiem miła jest ofiara.
Mróz nas ziębił, głód dokuczał — ale nikt z nas tam nie mruczał.
Gnali chłopcy na wypady, by dźgać bolszewików w zady.
Strach tam dla nas nie był niczem, bośmy byli z Waśkiewiczem.
Gdy kto z naszych krzyknął: „hurra“, na armiejcach cierpła skóra.
Takeśmy ich tłukli w żebra, że ich do dziś trzęsie febra.
Wspomnij im bój pod Czernicą, to się zaraz za tył chwyca,
Bo przypomną sobie dranie, jakie wtedy wzięli lanie.

Bardzo było nam przyjemnie pławić bolszewików w Niemnie,
Albo potem w zimnym Bugu prać im portki tak bez ługu.
Oj waliła do nich wiara, jak do kaczek pod Kaczkowem,
Potem Kraszew znów dla pułku był triumfu polem nowym.

Wybrali się komisarze w pancerkach do Radzimina,
A nasz pułk im na przyjęcie dał kompanie dwie Lipina.
Jadą, jadą... a tu nasi, jak ci im nie sypną bobu,
Ci nie wiedzą, gdzie uciekać — czy do Moskwy, czy do grobu.

Pod Czeremchą, Nową Wolą, nad Świsłoczą, w Nowej Rudzie
Dzielnie pułk nasz się spisywał po sławetnym Wisły cudzie.
Oj niejednen wtedy wiarus pod krzyżykiem spoczął w trumnie,
A kto ostał się przy życiu, ten do Wilna wkroczył dumnie,
A potem wio na Litwinów. Znów się nam zagrzały flinty,
Znowu sławą nas okryły Awizańce i Szyrwinty.

Tak to kiedyś pułk grodzieński za Ojczyznę bił się dzielnie,
Sława bitew tych nie minie, a trwać będzie nieśmiertelnie.
Na mogiłach tych, co życie dali Polsce ku obronie,
Niech ku chwale ich niezmiernej wiekuista światłość płonie.
A wy, chłopcy, pamiętajcie, że ich sława waszą sławą,
Że jak dla nich, tak dziś dla was jedno jest żołnierskie prawo:
A to: „Honor i Ojczyzna“, słowa, które na sztandarze
Wypisane. Wielkie słowa, których z duszy nikt nie zmaże.
Jeśli Honor i Ojczyzna hasłem waszym zawsze będzie,
Nikt nie weźmie nam wolności, piędź ziemi nie zdobędzie.
A gdy wrogі nas zaczepią — to Ojczyzny strzec od klęski
Będzie tak, jak zawsze wiernie, nasz waleczny pułk grodzieński.



*) Z okazji święta grodzieńskiego pułku strzelców gawęda ta nadana została w audycji radiowej, poświęconej pułkowi.

W zwierciadle prasy

Budowa Polski wielkiej, niezależnej gospodarczo, promieniującej siłą i ciężką jest tematem, nie schodzącym z łamów całej prasy.

W „*Expressie Porannym*” czytamy:

„Tak się złożyło, że imponujący rozwój gospodarki kapitalistycznej w ubiegłym stuleciu odbył się — bez nas.

Powrót Polski do rodziny państw europejskich nastąpił w punkcie szczytowym osiągnięć gospodarki czysto kapitalistycznej. Osiągnięcia te stawiano nam za wzór i przykład, dowodząc, że tylko w drodze naśladownictwa wzorów środkowo i zachodnio-europejskich możemy po wielu, wielu latach dojść do rezultatów takich, jakie mają „tamci”.

Pogląd to był mylny. Świat idzie naprzód, dąży do nowych rozwiązań i brak nam czasu na odrabianie po kolei wszystkich przebytych przezeń etapów. Świat — zwłaszcza ograniczony do pojęcia naszych sąsiadów — narzuca tempo, któremu musimy sprostać.

Stawka na powolny, naturalny, ewolucyjny rozwój gospodarczy Polski zbankrutowała. I Gdynia, i COP, i przemysł wojenny: wszystko to są dowody odrzucenia systemu „ratalnego”. Ambitna polityka gospodarcza, którą przyjęliśmy za zasadę, jest odpowiednikiem zrozumienia, że w naszej sytuacji geopolitycznej i przy koniecznej ambicji mocarstwowej musimy zdecydować się na szybkie tempo odrobienia zaniebagań i opóźnień gospodarczych, bo inaczej dystans pomiędzy Polską a światem, zamiast zmaleć, urośnie. A to byłoby niebezpieczne...

Zrozumienie powyższego zagadnienia powinno szerzyć się od góry ku dołowi. I w grupie rządzącej, ale jeszcze bardziej w szerokich kołach „ludzi gospodarczych” musi dominować przekonanie, o konieczności zdwojenia wysiłku, przyspieszenia tempa i przejścia nawet ponad słusznymi, ale już tylko historycznymi momentami w ewolucji gospodarczej. „Minionych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia” — jak pisał Asnyk.

I dlatego silnym skokiem trzeba skoczyć w — dzisiejszą, współczesną rzeczywistość. Jest to zadanie trudne, ale na łatwe nie mamy, niestety, czasu”.

Tygodnik „*Polska Gospodarcza*” zamieścił artykuł p. wicepremiera inż. Kwiatkowskiego p. t. „O aktywach 20-lecia Polski, pozycja: Gdynia”. W artykule tym czytamy między innymi:

„Jeden z tych nowych mocnych fundamentów pierwszego dwudziestolecia zwie się: Gdynia.

Jest to nasza, pierwsza wprawdzie, ale rzetelnie zapłacona rata za wszystkie historyczne zaniebagań i błędy, popełnione przez dawną Rzeczpospolitą u ujścia Wisły i nad Bałtykiem. Jest to symbol zbiorowej pracy, która świadczy o niewzruszalnej jedności narodu polskiego, narodu — wbrew wszelkim zewnętrznym pozorom i wbrew utajonym nadziejom naszych wrogów — zdolnego do ofiar i do zgodnego wysiłku wszędzie tam, gdzie staje wobec dalekosieżnych i dumnych celów gospodarczych i politycznych.

Gdynia — to właśnie jeden z tych zasadniczych, niezmiennych elementów naszej polityki państwowej, który, choć pozornie ma charakter lokalny, ale — podobnie, jak Centralny Okręg Przemysłowy — służy i służyć będzie zawsze całemu państwu, całemu narodowi, wszystkim dzielnicom i wszystkim warstwom. Gdynia to przejaw życia polskiego, które udowodniło materialnie i sprawdzalnie, że granice zaborów były sztuczne i zabójcze, a granice zjednoczonej Polski — życiodajne i sprawiedliwe. Gdynia — to nasz nowy i wielki pomost, który z Polską zjednoczył miliony naszych rodaków emigrantów, rozsianych po świecie, a oddzielonych od Polski na zatrącenie w okresie naszej niewoli i naszego rozbitcia! Gdynia wreszcie — to pierwsze przebudzenie wiary we własne siły twórcze narodu polskiego, to dzwon alarmowy, który rozbudził uspięone ambicje gospodarcze i handlowe, ambicje ekspansji ekonomicznej żywiołu polskiego.

Ale nie sądzę, by nadchodził właśnie czas odpoczynku po trudach i osiągnięciach, czas triumfu, opartego na wysiłku przeszłości, czas spokojnego bilansowania wyników historycznych.

Życie świata płynie coraz bardziej wartkim prądem. Każda zmarnowana energia ludzka, każdy zmarnowany moment historyczny, zmarnowany rok czy dzień, każda zaprzepaszczona myśl i zdrowa idea — to klęska bez trudu walki, to początek cofania się z zajętej pozycji.

Współcześnie już się toczy — i to nie z obywatelami Marsa, ale tu, na ziemi — nowa wielka wojna, jakże nie dostrzegalna, jakże zakonspirowana wojna pracy, wojna skoncentrowanej i zorganizowanej woli narodów, wojna na wartości moralne, polityczne, gospodarcze i organizacyjne”.

„Ta nowa i cicha wojna podzieli narody na jednostki aktywne, władcze i zwycięskie, oraz na jednostki bierne i stanowiące przedmiot wyzysku.”

„Prawa Polski do morza — to prawa kardynalne jej niepodległości i jej zjednoczenia, to jej prawa polityczne i prawa gospodarcze, to wielki i widoczny w świetle sprawdzian jej żywotności i siły”.

Lwowski „*Dziennik Polski*” zamieścił artykuł, w którym autor charakteryzuje znaczenie pracy, jako współczynnika siły gospodarczej i potęgi narodowej.

„W rozwiązywaniu współczesnych zagadnień politycznych i społecznych nurt dziejów płynie od świata pracy, pojętego na modłę klasową, ku koncepcji narodu pracującego, państwa pracy. W konstrukcji nowoczesnego państwa narodowego momenty socjalne muszą być szarmonizowane z kierowniczymi momentami politycznymi, organizacja pracy wkracza w zespół tych czynników, które zwykliśmy określać mianem imponderabiliów...”

Polska jest krajem biednym, a w najlepszym razie ciężko się dorabiającym. Człowiek, dorabiający się, musi pracować z ciężkim wysiłkiem i rachować. Naród, dorabiający się, i to dorabiający się w najcięższych warunkach politycznych z bronią u nogi, musi na pracę, jako na główną i jedyną kopalnię swego złota, położyć nacisk jak największy. Kto tego nie rozumie, ten nie pchnie życia polskiego na lepsze tory”.

Cała opinia polska z radością powitała rozporządzenie ministra skarbu w sprawie skupu mienia, posiadane go za granicą oraz należności od zagranicy.

W katowickiej „*Polsce Zachodniej*” na ten temat czytamy:

„Wielkie, setki milionów wynoszące kapitały polskie bądź spoczywają w zagranicznych „safesach” bankowych, bądź też pracują i krążą, ale na korzyść obcych przedsiębiorstw gospodarczych.

Otóż te kapitały muszą wrócić do Polski, muszą wejść w nasz obrót wewnętrzny. Nie tylko ze względu na interes ogólny, państwowy, narodowy, ze względu na całe nasze życie gospodarcze — ale również i ze względu na osobisty interes tych polskich kapitalistów i rentierów, którzy „uciekli” ze swymi zasobami finansowymi za granicę. Bo tylko tu, w kraju, mogą z tych zasobów zdobywać godziwe zyski i dochody, gdy za granicą kontentować się muszą wielokrotnie niższą od naszej stopą procentową.

W pojęciu współczesnego państwa tkwi jako pewnik zasada, że państwo to ma prawo żądać od swych obywateli maksimum świadczeń, ma prawo dysponować wszystkim, co wychodzi na korzyść dobru ogólnemu, żądać ofiar i z życia i z mienia na rzecz idei państwowej.

A jeśli tak jest, to wysuwa się słuszne pytanie, dlaczego państwo ma dysponować tylko tym, co obywatel raczy deponować w granicach państwa, a nie mieć najmniejszego wpływu na to, co z egoistycznych względów przechowuje poza granicami własnego kraju, co tam „zamraża”, a tym samym wyłącza z obrotów wewnętrznych, osłabiając w ten sposób nasze życie gospodarcze...

Długotrwałą falę odpływu naszych kapitałów za granicę musieliśmy w kwietniu 1936 roku zahamować przez reglamentację i ograniczenia dewizowe. Jednak te setki milionów, które już odpłynęły i które utkwiły za granicą, muszą obecnie odbyć drogę powrotną do kraju.

To będzie zrealizowane. Zatrudnienie tych kapitałów w Polsce jest poważnym krokiem do dalszego ożywienia naszego życia gospodarczego — i w tym też charakterze spotkać się musi z pełnym uznaniem i zrozumieniem”.

W czasopiśmie „*Niepodległość*”, wśród wspomnień Artura Śliwińskiego o Marszałku Piłsudskim, znajdujemy urywek rozmowy na temat socjalizmu, do którego Marszałek Józef Piłsudski zbliżył się w Wilnie po przerwaniu studiów medycznych w Charkowie.

— „Stałem się — mówił Wielki Marszałek — poznać i zgłębić idee socjalizmu. Zacząłem czytać „Kapitał” Marksa. Ale, gdy spotkałem się z dowodzeniem, że stół równa się surdutowi, czy też surdutowi równać się może, jeśli chodzi o ilość i wartość pracy, jaką reprezentują oba te przedmioty, zamknąłem książkę, gdyż takie ujęcie sprawy wydawało mi się bzdurstwem. Filozofia materialistyczna, której panowanie szybko się skończyło, a na której podłożu powstała teoria Marksa, nigdy nie trafiała mi do przekonania. Nie mogłem również pogodzić się z dziwacznym „Mutterrecht” Engelsa. Do socjalizmu odnosiłem się krytycznie i tego krytycyzmu nie pozbyłem się już nigdy”.

Bulgaria

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Jeszcze tylko kilka formalności celno-paszportowych i jesteśmy na statku-promie, przewożącym podróżnych ze stacji rumuńskiej Giurgiu do Ruszczuku, leżącego na drugim, bułgarskim, brzegu Dunaju. Parę głośnych okrzyków z mostku kapitańskiego i za chwilę kołysze nas fala potężnego już w tym miejscu Dunaju. Zbliża się brzeg bułgarski — rozróżniamy domy Ruszczuku, malowniczo rozłożonego u podnóża wysokich wzgórz. Po długiej, monotonnej podróży przez równiną Rumunię oko z przyjemnością spoczywa na tych wzniesieniach. Widoki gór będą nam towarzyszyły w podróży po całej Bułgarii. Podziwianie krajobrazu przerywa proza — statek dobił do przystani — po sprawdzeniu paszportów trzeba ulokować siebie i bagaż w pociągu, idącym bezpośrednio do Warny — pierwszego celu podróży.

Warna — miasto, znane każdemu Polakowi. Tu spoczywają zwłoki młodego króla, który na czele wojsk polskich i węgierskich, walcząc o ideę chrystianizmu i o wolność Bułgarów, zginął śmiercią bohatera. Data bitwy pod Warną, która stanowiła pierwsze bezpośrednie zbliżenie Polaków i Bułgarów, rozpoczęła dla Bułgarów długi, prawie 500-letni okres ciężkiej niewoli tureckiej. Niewola ta zabiła prawie zupełnie życie duchowe i kulturalne Bułgarów, a Turcy umiejętnie osłabiali i rozczłonkowali naród, niwecząc poczucie narodowe. Dopiero w roku 1762 zakonnik z antońskiego klasztoru „Hilendar“ imieniem Paisij poruszył i dokonał prawdziwego przewrotu w sumieniu narodowym Bułgarów, pisząc i rozpowszechniając książkę „Słowiano-bułgarska historia o królach, patriarchach i świętych“. Zakonnik ten rozbudził w Bułgarach poczucie narodowe, pobudził ich do walki z najeźdźcą, całego szeregu powstań i spisków, co w rezultacie doprowadziło do odzyskania niepodległości w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1877—1878). Od tej daty rozpoczyna się historia nowej Bułgarii.

Wspomnienia te nasuwają się, gdy oglądamy pomnik-mauzoleum króla Władysława Warneńczyka, wystawiony na polu bitwy, kilka kilometrów od Warny. Pomnik ten, niedawno wykończony dzięki składkom społeczeństwa polskiego i wydajnej pomocy narodu bułgarskiego, otoczony pięknym parkiem, stanowi pamiątkę, drogą sercu każdego Polaka.

W Warnie korzystamy w całej pełni z rozkoszy ciepłej jesieni czarnomorskiej. Morze czaruje nas swymi barwami, a jeszcze bardziej ciepłotą. Przyzwyczajeni do zimnych fal naszego Bałtyku, z początku nieufnie, później co raz śmieiej korzystaliśmy z kąpeli, bo jakżeż, przecież to połowa września. U nas tylko zahartowani bohaterowie kąpią się w tym czasie w morzu — a tu — 22 stopnie ciepła. Poza rozkoszami plaży, czeka zwiedzającego cały szereg wycieczek w okolice Warny. Brzegi morza poszarpane, skaliste, zafamują się raz wraz w zaciszne zatoki, kryjące plaże poszczególnych pensjonatów. Między innymi w św. Konstantynie piękny „Dom Polski“, gdzie każdy z Polaków może znaleźć się wśród swoich i najeść się dowoli polskich potraw, wolnych od oleju i pieprzu, którego pełne są, skądinąd smaczne, potrawy bułgarskie.



Pomnik cara-oswobodziciela Aleksandra II

Na północ od Warny kilkanaście kilometrów — Uzun-kam, najdłuższa plaża na całym wybrzeżu czarnomorskim; w pobliżu — „Dewnia“ — jedynej w swoim rodzaju tropikalny las, a opodal — „Aladza-monastry“, klasztor, pocnodzący z wczesnych lat ery chrześcijańskiej, wykuty w skale. W innej stronie Warny „Dikili Tasz“ — kamienny las, wreszcie przepiękne ujście rzeki Kamczii.

W samej Warnie godne obejrzenia są: muzeum archeologiczne, kryjące wiele pamiątek ze świetnej i dawnej, bo datującej się od roku 570 przed Chrystusem, przeszłości Warny oraz akwarium, w którym zapoznajemy się z fauną i florą Czarnego morza.

Poza walorami turystycznymi i klimatycznymi Warna stanowi ważny ośrodek przemysłu bułgarskiego i jest jednym z większych portów Bułgarii.

Po spożyciu ogromnej ilości winogron, tanich tu jak przysłowiowy polski barszcz, opuszczamy Warnę i przez pradawną bułgarską stolicę Tyrnowo udajemy się do Sofii. W czasie drogi trudno jest wprost odejść od okna wagonu, linia kolejowa wije się wśród coraz bardziej poszarpanych, coraz piękniejszych w swej surowości gór — to Balkany, posiadają one tyle swoistego uroku i piękna w swej dzikości, że pozostawiają niezatarte wrażenie.

Do Sofii dojeżdżamy o zmroku.

Wczesnym rankiem udajemy się na zwiedzanie miasta. z każdej niemal ulicy

otwiera się widok na otaczające Sofię góry. Sofia posiada cały szereg muzeów, z których muzeum archeologiczne zawiera wśród swoich eksponatów wykopaliska rzymskie, bezcennej wprost wartości. Następnie zwiedzamy wspaniałą, złotą blachą krytą katedrę, wystawioną jako pomnik wdzięczności za odzyskanie niepodległości, a obok niej bazylikę św. Sofii z XII wieku, od której pochodzi nazwa miasta.

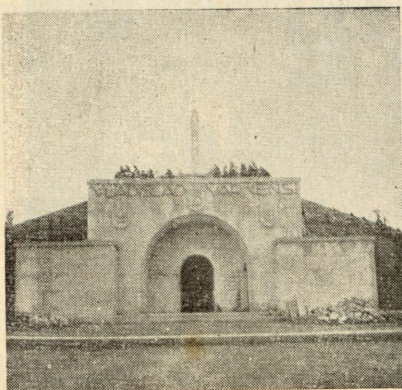
Zwiedzenie całego szeregu gmachów, jak: teatru narodowego, Zgromadzenia Narodowego (parlament Bułgarii), ze stojącym przed nim pomnikiem cara-oswobodziciela, Aleksandra II, uniwersytetu i ostatniego z meczetów przy bulwarze Marii Louisy, oraz pałacu królewskiego — kończy pracowity dzień turysty.

Pałac królewski, zresztą bardzo skromny, charakteryzuje postać króla Bułgarów — Borysa III, który jest jednym z najbardziej przystępnych i demokratycznych monarchów Europy. Dzięki swym osobistym zaletom jest on bardzo popularny wśród swego narodu. Szczególne zasługi położył król dla rozwoju techniki i kolejnictwa bułgarskiego, sam — jak wiadomo — będąc pierwszorzędnym maszynistą. Ulubionym wypoczynkiem króla jest prowadzenie pociągu.

Nocą pociąg unosi nas w stronę Ruszczuku, w którym żegnamy piękną ziemię bułgarską, obiecując sobie jeszcze tu powrócić.

Na statku-promie zwraca naszą uwagę marynarz, a raczej napis na jego czapce „Państwowa Szkoła Marynarki Handlowej“ — myślimy — rodak, jak się okazuje jednak jest to Bułgar, studiujący w Państwowej Szkole Marynarki Handlowej w Polsce, a bawiący na wakacjach w ojczyźnie, jest on jednym z wielu młodych Bułgarów, studiujących na uczelniach polskich, co siłą rzeczy przyczynia się i przyczyni w przyszłości do silniejszego zbratania obu odrodzonych z niewoli słowiańskich narodów

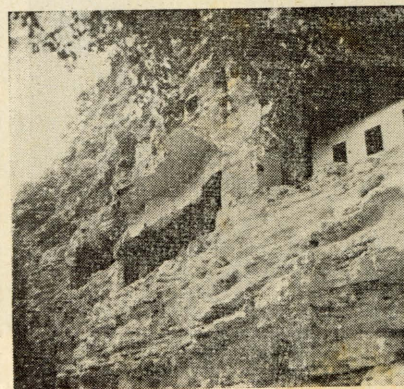
Pomnik-mauzoleum Władysława III w Warnie



Katedra, kryta złotą blachą, oraz bazylika św. Sofii z XII wieku, od której miasto wzięło nazwę



Aladza — monastyr. (Klasztor wykuty w skale)



W legionowym pułku piechoty garnizonu Chełm

Każda nowa placówka kulturalna, jaka przybywa wojsku, jest nie tylko jego zdobyczą, ale dowodem stale wzrastającego uświadczenia, że w im bardziej kulturalnych warunkach przebywać będzie żołnierz i jego wychowawca, tym lepsze będą wyniki szkolenia, a co za tym idzie — pewniejsze zwycięstwo.

Aby podoficer mógł należycie spełnić swoją misję w charakterze bezpośredniego wychowawcy żołnierza, musi mieć możliwość korzystania z tych wszystkich środków, jakie mu są potrzebne do wykonania powierzonego zadania. I tak, jak trudno sobie wyobrazić, aby można uczyć kogoś ładu, porządku, schludności itp., nie posiadając w sobie tych przymiotów, z braku odpowiednich ku temu warunków, tak samo trudno byłoby na przykład podoficerowi zrozumieć, jaki jest cel i zadanie świetlicy, spółdzielni itp., gdyby nie miał własnego kasyna, a więc placówki doświadczalnej dla potrzeb kulturalnych.

Można śmiało powiedzieć, iż tam, gdzie dobrze pracuje ognisko lub kasyno podoficerskie, tam lepsze są wyniki pracy podoficera, lepsze jest nastawienie psychiczne do pokonywania trudności życia wojskowego.

Wychodząc z tych ogólnych przesłanek, witamy z radością nowy ośrodek życia kulturalnego podoficerów, tym razem w pułku piechoty Legionów w Chełmie.

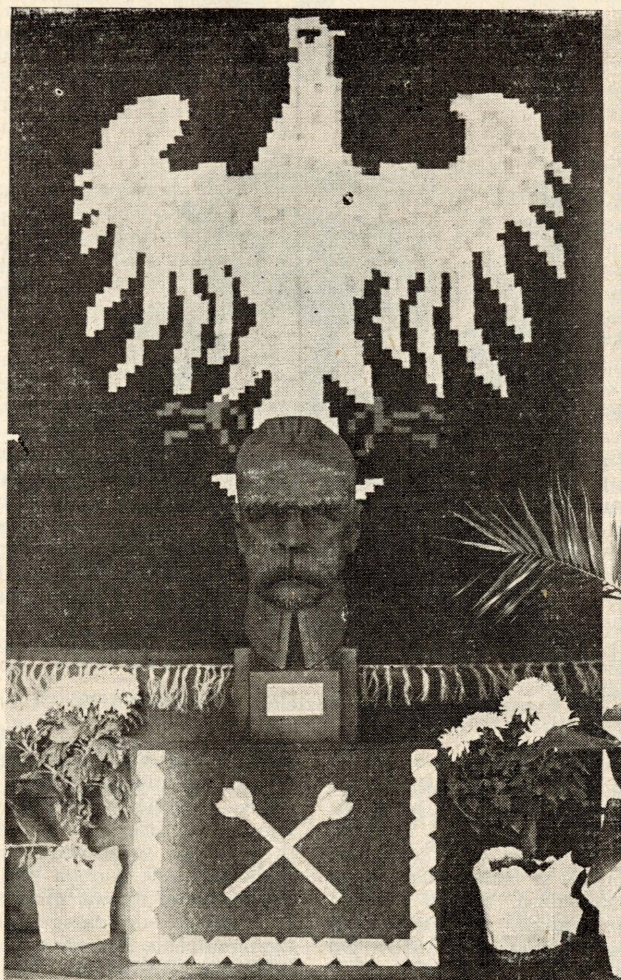
Jak można wnioskować z pięknych urządzeń nowopowstałego kasyna, będzie ono chętnie i licznie odwiedzane tak przez podoficerów garnizonu Chełm, jak i ich rodziny.

Chorąży Zygmunt Żak, prezes zarządu kasyna



Niezależnie od dobrego rozplanowania pokoi, na specjalną uwagę zasługuje obszerna sala balowa, bardzo gustownie urządzona, również i dekoracja frontowej ściany nallu kasyna, na tle której ustawiono popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego (dar „Wiarusa”), przedstawia się bardzo okazale.

Jak można było wnioskować z przemówienia księdza kapelana Warchałowskiego, poświęcającego lokal kasyna, budynek, w którym się ono obecnie mieści, był wyjątkowo zniszczony, a więc trzeba było nielada wysił-



SALA HONOROWA KASYNA. POPIERSIE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, OFIAROWANE PRZEZ REDAKCJĘ „WIARUSA“

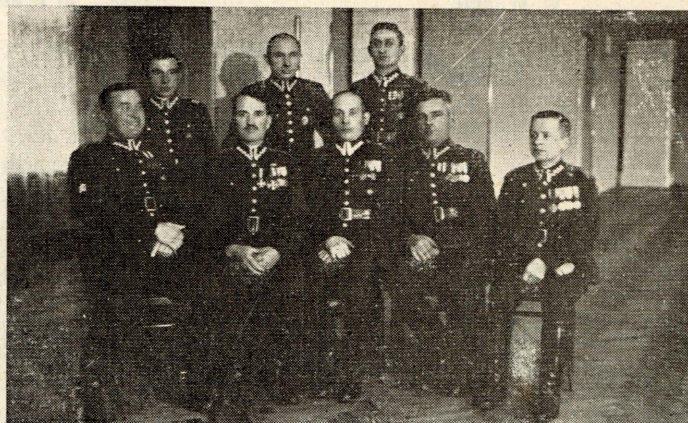
ków, energii i samozaparcia, aby w tak trudnych okolicznościach stworzyć tak pożyteczne dzieło. „Do jego zrealizowania — mówił dowódca pułku — przyczyniły się wydatnie zwierzchnie władze wojskowe, z panem dowódcą OK generałem Smorawińskim na czele“. Składając życzenia jak najlepszego rozwoju tej pożytecznej placówki podoficerskiej, mającej służyć wojsku i państwu, wzniósł dowódca pułku okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, oddając nim nie tylko hołd najwyższemu Zwierzchnikom Państwa, ale wskazując niejako podoficerom cel ich działalności w nowopowstałym kasynie, którą cechować powinna zawsze miłość Ojczyzny i Jej Naczelnego Wodza.

Do wyjątkowych przeżyć zaliczy niewątpliwie korpus podoficerski legionowego pułku piechoty w Chełmie chwile, spędzone przy wspólnej biesiadzie z przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych, z panem pułkownikiem Korkozowiczem i starostą E. Woronowiczem na czele. Uczuciom wdzięczności dla władz wojskowych za urządzenie kasyna dał wyraz w gorących słowach i świetnym przemówieniu starszy sierżant Woll, a kiedy, jako

przedstawiciel korpusu podoficerskiego, zwrócił się ze słowami podziękowania do dowódcy pułku, burza oklasków, jaka się w tym momencie zerwała, była najlepszym dowodem, że nie tylko jednakowo z nim odczuwa wdzięczność korpus podoficerski, ale długotrwale oklaski i okrzyki na cześć dowódcy pułku były wyrazem ich niekłamanych uczuć serdecznej miłości i żołnierskiego przywiązania do swego dowódcy.

Ta uroczystość podoficerska dała również okazję

Zarząd kasyna. Siedzą od lewej: st. sierż. T. Kędzior, st. sierż. J. Górniak, chor. Z. Żak, st. sierż. J. Truchan, st. sierż. F. Pacek. Stoją od lewej: plut. J. Dąbrowski, plut. Stef. Kozłowski, st. sierż. B. Solarczyk



i władzom cywilnym w osobach pp. starostów E. Woronowicza i E. Olejniczakowskiego oraz prezydenta miasta Tadeusza Tomaszewskiego do wyrażenia swych uczuć dla legionowego pułku piechoty, przyjętego niedawno do grona honorowych obywateli miasta, a p. starosta Krasnegostawu Eugeniusz Olejniczakowski wśród powszechnego entuzjazmu złożył deklarację, iż w najbliższym czasie powiat jego wręczy pułkowi broń w dowód miłości i uznania ludności dla pracy żołnierskiej. W imieniu licznie reprezentowanego duchowieństwa przemówił ksiądz kan. Kosior Wacław, podkreślając, jak najlepszy fachowiec wojskowy, znaczenie podoficera w wojsku polskim. Znajomość tego zagadnienia nie jest obca księdzu kanonikowi, gdyż, jak sam mówił, jest wnukiem podoficera Księstwa Warszawskiego.

Z uwagi na przejęcie przez chełmski pułk piechoty Legionów wspaniałej tradycji 6 batalionu Legionów generała Piskora, na uroczystość przybyła specjalna delegacja koła 6 batalionu w osobach majora dyplomowanego Barana, majora Biernackiego i p. Czarnockiego. Charakteryzując dzieje sławnego batalionu ówczesnego majora Piskora, pięknie o tradycji batalionu, przekazanej dziś chełmskiemu pułkowi Legionów, mówił major Biernacki.

Na uroczystość przybył z Warszawy zaproszony przez delegację podoficerską w składzie dwóch delegatów korpusu podoficerskiego również naczelny redaktor „Wiarysa” kapitan Ciepielowski, który w swym przemówieniu, dziękując dowódcy pułku i korpusowi podoficerskiemu za serdeczne przyjęcie, podkreślił znaczenie i ważność pracy wychowawczej ogniska podoficerskiego.

Wśród zaproszonych gości widzieliśmy delegację podoficerskie oddziałów i zakładów garnizonu chełmskiego oraz pułków dywizji legionowej, do której należy chełmski pułk piechoty. Jest to dowodem, iż prezes kasyna podoficerów pułku piechoty Legionów chorąży Żak wraz z całym zarządem doceniają ważność współżycia podoficerskiego, tak bardzo potrzebnego w pracy wojska.

W imieniu tych delegacji składali życzenia nowopowstałej placówce koledzy przedstawiciele korpusu podoficerskiego artylerii ciężkiej w Chełmie.

Gorącym też aplauzem przyjęte zostało przemówienie p. posła Józefa Hołysza o roli chłopca i żołnierza tak w czasie wojny, jak też i w pracy pokojowej.

Na zakończenie uroczystości o nastroju wyjątkowo serdecznym przemówił delegat dowódcy OK II podpułkownik dyplomowany Korkozowicz, wyrażając uznanie wszystkim, którzy przyczynili się do powstania kasyna, a zwłaszcza dowódcy pułku, którego energii i wysiłkom zawdzięczać należy, iż podoficerowie mają możliwość beztrudnego wypoczynku po codziennej pracy w kulturalnie urządzonym ognisku.

W godzinach popołudniowych część gości udała się w towarzystwie obecnych na uroczystościach pułkowych pań prezesowych „Rodziny Wojskowej” p. Szczurek-Cergowskiej i Polskiego Białego Krzyża p. Z. Tomaszewskiej — na zabawę dzieciinną, a następnie do świetlicy żołnierskiej, gdzie przy dźwiękach orkiestry pułkowej wesoło zabawiali się legionieści pod czujnym okiem oficera oświatowego pułku i kierowniczki świetlicy PBK.

Gdy mowa o świetlicy należy podkreślić, iż łącznie z podoficerskim kasynem odbyło się jej otwarcie i poświęcenie, jako drugi dowód troski dowódcy pułku o duchowe potrzeby naszego żołnierza. Obszerne, jasne i bogato w sprzęt oświatowy i rozrywkowy wyposażone sale będą niewątpliwie radosnym miejscem godziwej rozrywki legionistów pułku. Już sam dobór utworów na inauguracyjną akademię i sposób ich wykonania przez legio-

nistów, gorąco oklaskiwanych za swe produkcje, dowodzi, że praca w tej nowootwartej świetlicy będzie prowadzona celowo i pożytecznie.

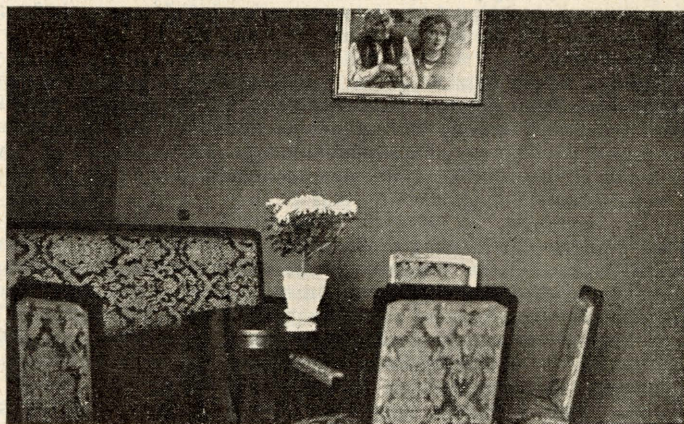
Uroczystości pułkowe, które dały tyle miłych chwil licznie przybyłym gościom, a to dzięki niezwykle gościnności gospodarzy, zakończyły się zabawą w sali balowej kasyna podoficerskiego. Wzięli w niej udział podoficerowie z rodzinami, zaproszeni goście, oraz wielu oficerów z paniami, z dowódcą pułku i jego małżonką na czele.

Jerzy Ciepielowski, kapitan

FRAGMENTY WNĘTRZA LOKALU KASyna PODOFICERÓW ZAWODOWYCH PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW W CHEŁMIE



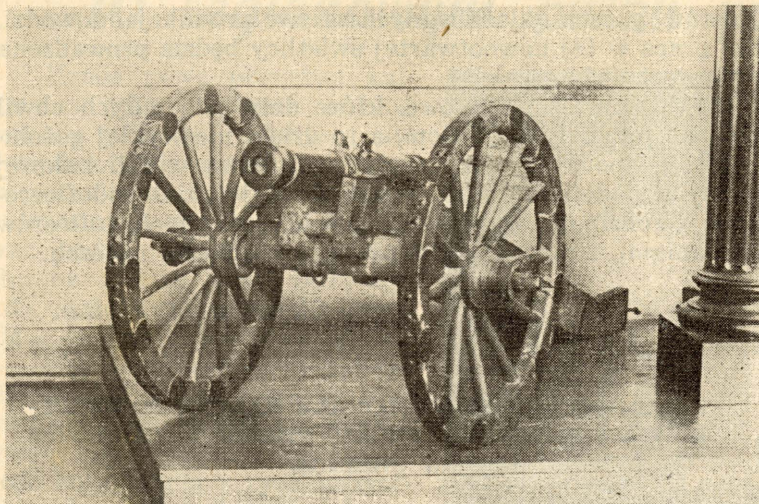
Sala honorowa



Pokój gier i zabaw



Sala balowa



Armatka z czasów Kościuszki

Broń, jako konieczny i wierny sprzęt człowieka, występuje od zarania dziejów ludzkości. I jeśli nawet człowiek pierwotny nie korzystał z niej dla swej obrony przed innym człowiekiem, to niewątpliwie musiał ją posiadać dla walki i obrony przed dzikim zwierzem. Pierwsze zatargi między ludźmi musiały wywołać konieczność wytwarzania broni nie tylko dla obrony, ale i napasli. Materiału do badania postępu w zbrojeniu się ludzkości dostarczają nam przede wszystkim wykopaliska.

Przed wprowadzeniem broni palnej Polacy, jak i inni Słowianie, używali maczug, siekier, kamiennych młotów, oszczepów, łuków, pik i in. Zaznaczyć trzeba, że rozróżniano broń szlachecką, rycerską i broń ludu prostego, pospólstwa. Szlachta tylko mogła używać miecza, koncerza, włóczni, kopii, oszczepu i łuku. Pospólstwo walczyło cepami, widłami, maczugami i kijami. Według świadectwa kronikarza ruskiego Nestora (XI wiek) współcześni mu Słowianie używali miecza obosiecznego.

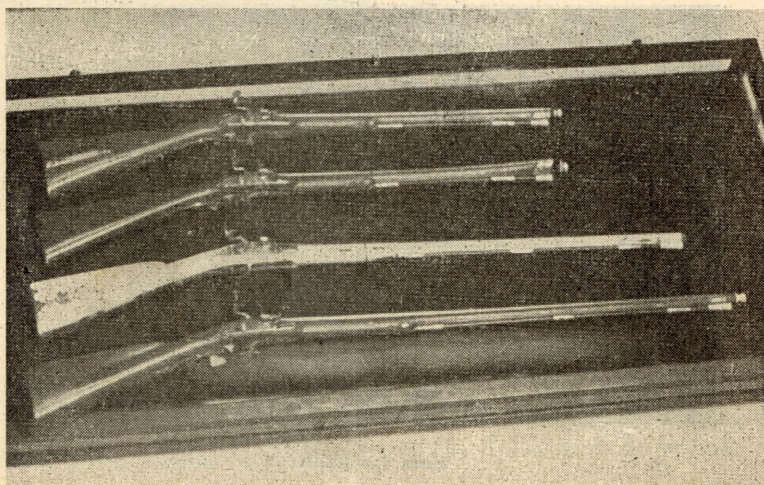
Szabla przenikała do Polski już od XIV wieku, bądź jako broń naniesiona przez napady Tatarów i Turków, bądź też drogą handlową. Masowy napływ tej broni zaczął się od nieszczęśliwej wyprawy warneńskiej, po której tysiące nieoobitków przyniosły szablę jako broń wygodniejszą i skuteczniejszą od dotychczas używanego miecza.

Bliskie stosunki z Węgrami, zwłaszcza od czasu wyboru Władysława Jagiellończyka na tron węgierski — zaznajomiły Polaków jeszcze bardziej z szablą. Tym zapewne tłumaczyć należy podobieństwo szabli obu zaprzyjaźnionych narodów. Miecz pozostał jedynie bronią oficjalną i symbolizował swoim kształtem krzyża zjednoczenie pojęć wiary i rycerstwa.

Od Batorego, za którego wytworzył się nareszcie typ bojowego jeźdźcy polskiego i nowa organizacja tak zwanej piechoty łanowej, wprowadzono powszechnie w użycie szablę, zakupioną w większych ilościach na Węgrzech, lub wyrabianą już w kraju przez własnych płatnerzy. Żywe stosunki polityczne i wojskowe z Węgrami w tych czasach sprawiły, że początkowo używana w Polsce lekko zakrzywiona szabla nie różni się prawie swym kształtem od węgierskiej. Cechuje ją brak dostatecznej osłony ręki. Godzi się podkreślić fakt, że potem jedynie w Polsce wprowadzono używaną na Zachodzie osłonę ręki do wschodniej rękojeści.

Od początku XVIII wieku coraz częściej wchodzi w użycie

Strzelby króla Stanisława Augusta



Dawna broń -

lżejsza od szabli spada i pałasz. Głownia staje się coraz węższa i prostsza, a rękojeść jest opatrzona kilkoczonową ochroną ręki. Pochwy są stalowe, o zakończeniu w kształcie podkowy. Cechą szabli tak zwanej kościuszkowskiej jest rękojeść czarna, drewniana, rowkowana lub kratkowana, szersza w środku, zwężająca się stopniowo u dołu i góry; głowica silnie rozwinięta, miernie skrzywiona, przeważnie bez piora, opatrzona była napisami w rodzaju: „Bóg i Ojczyzna“, „Niech żyje konstytucja 3 maja“, „vivat Sejm“, „Na rod z kroiem, kroi z narodem“. Pochwa była zwyczajna, stalowa.

Każdy szlachcic polski nosił przy boku karabieję, jakby godło swego rycerskiego powołania, stąd też wywiodło się przysowie: „Bez karabieji cudyba w poscieli“. Karabela łączyła w sobie cechy zewnętrzne szabli wschodniej z wykintem i zdobnictwem Zachodu. Była zresztą tylko sprzętem kostiumowym; do powszechnego użytku wchodzi dopiero po zwycięstwie wiedeńskim.

Broń palna, znana w Chinach już około X wieku, przeszła do Europy w XIII wieku. Najgroźniejsza ta broń zyskała sobie wielkie uznanie Polaków. Badacz dziejów broni, niemiecki profesor Schmidt, wspomina o wielkich zasługach Polaków w rozpowszechnianiu i ulepszeniu broni palnej. Szczególną zasługę przypisuje Bolesławowi, księciu świdnickiemu (II połowa XIII wieku).

Spśród najgroźniejszego oręża, używanego w Polsce, do zdobywania miast i ich obrony, dla jego wielkości i znaczenia, należy się pierwsze miejsce działu. Dziejopis Długosz wspomina, że Kazimierz Wielki posiadał żelazne działa, przeznaczone do zdobywania zamków, wyrzucające siłą prochu pociski kamienne. Armaty te w otwartym polu użyto potem pod Grunwaldem. Nie były to jednak działa wyrobu polskiego.

Polacy zaczęli odlewać działa dopiero za Kazimierza Jagiellończyka. Za Zygmunta I zaczęto używać cięższych dział połowych, 5 — 6 łokci długich, zwanych wężownicami albo bazyliškami; niektóre z nich wyrzucały pociski ważące 48 funtów. Za tegoż króla „starszy nad armatą“, Jan Waksman, wprowadza udoskonalone przez siebie małe armatki, tak zwane waksmańskie, wyrzucające pociski 1-funtowe. Zastosowano je potem z dobrym wynikiem przy obleganiu Smoleńska.

Zygmunt August i następcy wielkie sumy łożyli na fabrykację dział; popularnością cieszyły się wężownice nieświeskie. Na początku XVI wieku zaczęto używać dział mniejszych, umieszczonych na kółkach.

Rok 1650 jest ważny dla rozwoju broni palnej w Polsce z tego względu, że wprowadza ciężkie armaty, haubice, wynalezione przez pewnego jezuitę z Warszawy. Moździerz, wynaleziony na Zachodzie w roku 1508 weszły w użycie w Polsce dopiero w roku 1626. Żyjący za czasów Zygmunta Wazy inżynier Sebastian Aders, pułkownik artylerii polskiej, zastosował moździerz do wynalezionych przez siebie pocisków ognistych. On również używane dotąd pociski kamienne lub metalowe zastąpił kosztami kamieni, wyrzucanymi z moździerzy. Stworzył prototyp późniejszego szrapnela.

Myśl stałego doskonalenia dział, wobec wciąż wybuchających wojen nie dawała spokoju ówczesnym znawcom broni. Kazimierz Siemianowicz, dowódca artylerii za Władysława IV, w dziele pod tytułem „*Artis magnae artilleriae*“ (Amsterdam, 1650), wynosi ponad innych „inżynierów“ mistrza Getkanta, nazywając go Archimede-sem swej ojczyzny, dlatego zwłaszcza, że ten stworzył działa komorowe do strzelania granatami.

Tenże Getkant wynalazł również gatunek słomianych moździerzy, wyłożonych miedzią komorą. Podanie głosiło, że w czasie oblegania Torunia zastosował on olbrzymi moździerz, wyrzucający z siebie naraz pocisk zawierający około 40 wózków kamieni. Ta fantastyczna cyfra, choć nie ma cech prawdopodobieństwa i nie może być poważnie traktowana, zasługuje jednak na uwagę jako dowód popularności i sławy owego zbrojmistrza.

Typem pośrednim między działem i palną bronią ręczną był arkabuz. Była to broń ręczna, choć ustawiona na podporze, długości 4—6 łokci. Arkabuz był zapalany lontem; była to najczęściej broń o dwóch lufach. Kroniki wspominają o pięknym arkabuzie, wykładanym kością i drogimi kruszcami, jako podarunku otrzymanym przez Zygmunta I od żony, Barbary Zapolianki.

Za Stefana Batorego występuje po raz pierwszy husaria polska, jeźdźcy o potężnych skrzydłach na plecach. Przeznaczeniem skrzydeł było straszenie koni nieprzyjacielskich, a nie, jak utrzymywano, bezpieczeństwo. Husaria brała zawsze udział w gwałtownym ataku, szła tylko naprzód, stąd też plecy tych jeźdźców nie potrzebowały specjalnego zabezpieczenia. Skrzydła husarskie robiono z piór orlich lub sępih, pacholkomie husarscy używali piór żurawii, bocianów lub innych wielkich ptaków.

Zbroja aż do XIV wieku złożona była z pancerza, szyszaka i rękawic. Wiek XVI wprowadza dalsze udoskonalenie a jednocześnie powiększenie ilości części ochronnych. Oprócz pancerza, złożonego z dwóch piałów, przedniego i tylnego, używa się dwóch obojczyków pancerzowych dla zabezpieczenia wierzchu ramion, zarękawia pancernego albo naręczaka oraz rękawic, chroniących dłoni i palce. Uzbrojenie górnej części ciała stanowiły blachownice, zwane także

dawne męstwo

nabiodrówkami, część dolną zabezpieczały nakolanniki i buty pancerzowe. Uzupełnieniem całości była przyłbica, nazywana inaczej kapalinem, szyszakiem lub nagłówkiem. Szyszaki lub hełmy były dwojakie: ciężkie, grube, szturmowe, a obok tych inne — lekkie, noszone przez towarzyszy znaku pancernego, podobne do czapek dżokejskich.

Przed wprowadzeniem pancerza, z płatów lub łusek blaszanych, używane były powszechnie kolczugi, jakby druciane koszulki. Składały się one z kółek druczanych, powiązanych z sobą łańcuchowo. Im zbroje są późniejsze, tym więcej mają części, tym są cięższe.

Strzelby ręczne przejęli Polacy prawdopodobnie za pośrednictwem Niemców, zaciąganych do służby przez Jagiełłę. Wiek XVI zastaje w Polsce lżejszy rodzaj broni ręcznej — **rusznice**, przy czym zaczęła się przejawiać tendencja do zmniejszania ich wagi i wielkości. W sto lat potem rusznice dawnego typu nazywano z przekąsem kobyłami.

Okres wojen szwedzkich wprowadził, prawdopodobnie za pośrednictwem samego najeźdźcy, **muszkiety**, zbliżone wyglądem do arkebuzów, tylko daleko od nich cięższe i stosowniejsze do obrony murów. To też 363 muszkietami uzbrojono Wawel i wszystkie bastieży Krakowa. Pistolety, broń krótka i lekka, weszła u nas w użycie w XVII wieku i to przeważnie dla jazdy; nazywano je **półhakami** lub **półhaczkami**.

Do XVI wieku w okresach walk tatarskich i tureckich w powszechnym użyciu były łuki i strzały, wyrabiane masowo w kraju. Godzi się wspomnieć, że Polacy nie stosowali i mieli w pogardzie używanie strzał zatrutych, podczas gdy dość długo używano ich na Litwie i dopiero w roku 1512 na mocy rozporządzenia Konstantego ks. Ostrońskiego zabroniono ich używania. Dla noszenia strzał posługiwali się łucznicy skośnymi **kołczanami** albo **sajdakami**.

Bronią niepalną, a mimo to groźną, zwłaszcza przy zdobywaniu twierdz, były **kusze**, wyrzucające pociski, ciężkie kamienie, belki kute żelazem lub zapalone beczki smoły. Był to rodzaj broni wzorowany na starożytnych katapultach. Wielka kusza właściwie nie różniła się wiele od starożytnego prototypu, ręczne — były znacznie uproszczone i dostosowane do małych pocisków. W wydatkach wojennych Jagiełły znajdują się pozycje świadczące o wyrobianiu kusz w kilku fabrykach krakowskich.

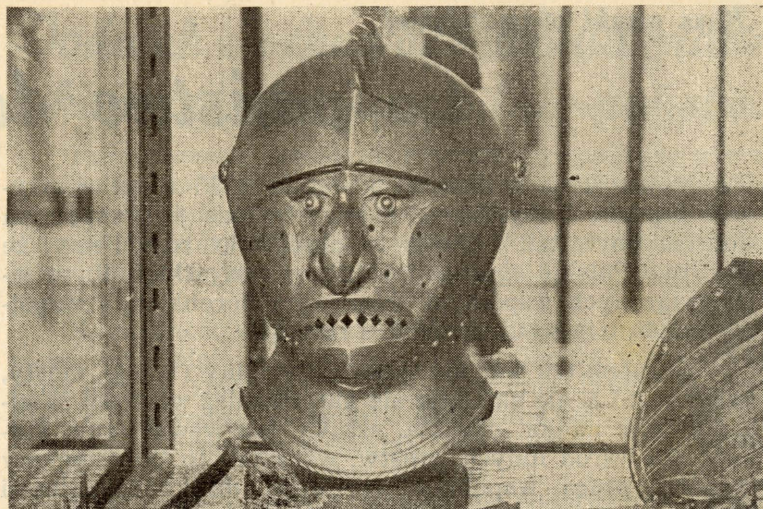
Kopie (piki), którym w dużej mierze zawdzięczamy zwycięstwo pod Kircholmem, Kłuszynem, Chocimem czy Cudnowem były przeznaczone do wyrzucania na przeciwnika. W czasie pokoju czy chwilowej przerwy wojennej spoczywały zatknięte (wkopane — stąd ma się wywodzić ich nazwa) w ziemię lub stały u węgłowia w rycerskiej komnacie. Dlatego też przy budowaniu domów używano ich jako miary wysokości pokoju. Szajnocha w swych szkicach historycznych pisze, że kopie były uważane przez rycerstwo za królowie broni.

W uzbrojeniu jazdy polskiej wprowadził zmianę Karol Chodkiewicz, zastępując kopie lancami z chorągiewkami, które w ataku miały płoszyć konie nieprzyjacielskie. Pierwotypem lancy była stara, piastowska rohatyna, „długości ponad 5 łokci. Marcin Bielski wspomina, że była ona używana zarówno w walce, jak i na łowach; dodaje przy tym, że biskup krakowski Paweł, zmarły w roku 1292, tak się dawał ponosić namiętności w czasie łowów, że „gdy mu kto u sieci zwierza zepsował, tedy go rohatyną z gniewu przebił“.

Żyjący na dworze Zygmunta III Andrzej Lubieniecki tak opisuje wyekwipowanie jeźdźcy polskiego w wieku XV: „Najprzód siodło mieli na koniach tak wysokie, że pół pachołka zakrywało, a to bywało albo blachą okowane, albo do niego zasiadacz przywiązano, co ważyło za trzy siodła terazniejsze. Na pachołku zasię był pancerz, obrona taka, którą nie tylko kijem, ale i nahajką można było przebić, a na to tarcza ciężka, a pospolicie na niej bywa to skrzydło takie, to kity pawiego pierza przypawione, szyszak szeroki i wysoki jak pudło z skofią i kitą z pierza albo farkietem, co wszystko z wielkim ciężarem było i w najmniejszy wiatr rycerza umordowało i konia osadziło, a do tego kopie z drzewa były tak wielkie i tak ciężkie z proporcem aż do gałki, że to ważyło więcej niż terazniejsze dwie kopie“. Mimo tej niewygody uzbrojenia rycerstwo polskie wywiązywało się z wielką sprawnością z zadań, jakie mu powierzał król i Rzeczpospolita.

Począwszy od XV wieku Kraków i większe miasta polskie były ośrodkami dość dobrze rozwijającego się przemysłu wojennego. Korczyn, Krzepica, Świątniki, Wilno, Kielce i inne były najstarszymi poza Krakowem kuźnicami dawnych polskich zbroi. Przed upadkiem Rzeczypospolitej wytwórnice w Kozienicach i Końskiem zaspakajały niemal całe zapotrzebowanie broni palnej. Fabryki te w czasie insurekcji kościuszkowskiej częściowo uległy zniszczeniu, częściowo zostały przeniesione przez Kościuskę do Warszawy. Oprócz fabryk we wszystkich prawie większych miastach były mniejsze zakłady rusznikarskie.

Ciągłe na przestrzeni dziejów Rzeczypospolitej wojny spowodowały rozwój płatnerstwa czyli wyrobu broni. Płatnerstwo polskie,



Hełm z XVI wieku

wytwarzające szyszaki, pancerze, miecze, kolczugi istniało w Polsce od najdawniejszych czasów. Dokumenty historyczne wspominają o płatnerzach, zorganizowanych w związki cechowe dopiero w XVI wieku.

Godzi się wspomnieć o tak popularnej jeszcze w dzisiejszych czasach buławie i buńczuku. Buława, wywodząca się z rodziny dawnej zbroi, jako oznaka godności hetmańskiej, używana jest u nas od roku 1509, to jest od czasu wprowadzenia godności hetmańskiej.

Buńczuk pochodzi ze Wschodu. Do wojska polskiego przejęto go w okresie wojen tureckich i tatarskich. Robiony był z końskiego ogona. Noszono go często przed hetmanami dla oznaczenia ich godności. W czasie bitwy wskazywał hetmanom polnym i poszczególnym regimentarzom miejsce, w którym znajdował się wielki hetman. Gdy hetman wielki przebywał pod namiotem, buńczuk stał przed namiotem.

Oprócz broni, stanowiącej prywatną własność rycerzy, była broń państwowa i miejska, przeznaczona do większych wypraw wojennych i obrony miast. W czasie pokoju broń ta bywała magazynowana w specjalnych zbrojowniach, zwanych arsenałami. Początkowo arsenały były utrzymywane przez Rzeczpospolitą i króla, potem, gdy liczba ich znacznie się powiększyła, gdy stanowiły podstawę bezpieczeństwa miast, obowiązek ich utrzymywania przezniesiono na miasta i najpotężniejszą ich organizację — cechy.

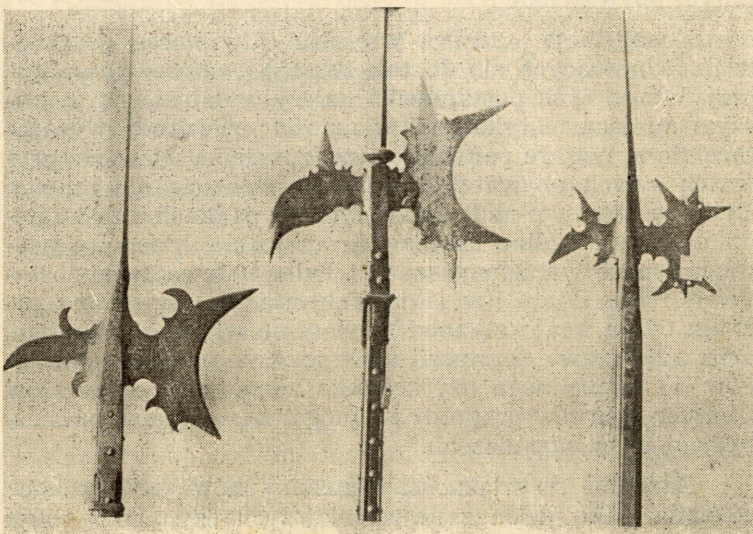
Wymienione wyżej rodzaje broni dawnego rycerstwa polskiego są niekompletne, stanowiąc tylko dowolny wybór. Rozmaitości broni była bardzo duża; spowodowały ją na przestrzeni szeregu stuleci wciąż zmieniające się systemy walki, różny poziom sztuki wojennej przeciwników i stałe u nas dążenie do udoskonalenia dotąd posiadanej broni.

Przegląd starych zbroi na tle współczesnego stanu uzbrojenia, z jego epokowymi wynalazkami, siłą i rozmachem, daje świadectwo, że na przestrzeni historii rozwoju narodów byliśmy nie tylko odbiorcami, ale i sami czynnikiem twórczym na przysłowiową miarę zachodnią. Daje ponad to obraz pewnej ciągłości dążeń narodu do siły, bezpieczeństwa i mocarstwowości.

Czesław Mączewski

Fotografie E. Fikusa.

Halabardy z XVI wieku



Co państwo daje obywatelom

Konstytucja z dnia 23 kwietnia 1935 roku w artykule I punkt 1 określa: „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem obywateli”. Przez to określenie rozumiemy, że Państwo Polskie ogarnia i jednoczy wszystkich obywateli, związanych wspólnym zbiorowym dorobkiem i wspólną troską o jego utrzymanie i rozwój.

Dorobek ten jest nie tylko materialny (koleje, mosty, fabryki itd.), ale składają się nań również wartości idealne, a więc nauka, oświata, sztuka, ład wewnętrzny, stanowisko wśród innych państw, wszystko to, co osiągamy wspólną pracą, wspólnym wysiłkiem dzięki organizacji państwowej.

Państwo powołuje do pracy na rzecz dobra powszechnego wszystkich obywateli, nie czyni między nimi żadnej różnicy, na przykład ze względu na narodowość lub wyznanie. Konstytucja gwarantuje swym obywatelom szereg praw.

Do praw wolnościowych zalicza się w pierwszym rzędzie tak zwaną *równość obywatelską*. Oznacza to, że wszyscy obywatele podlegają jednakowym prawom, że mają równy dostęp do urzędów i jednakowe ponoszą ciężary na rzecz państwa. W granicach ustaw państwowych poręcza konstytucja obywatelom *wolność osobistą*. Specjalne ustawy mają określić, kiedy może być dokonana rewizja osobista lub domowa.

Tak samo poręcza państwo obywatelom tajemnicę korespondencji. Listy obywateli nie mogą być otwierane ani kontrolowane przez władzę państwową, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych specjalnymi ustawami.

Utrzymując w mocy niektóre postanowienia konstytucji marcowej z 1921 roku (art. 99, 109—118 oraz 120), konstytucja z 1935 roku w artykule 109 zapewnia *wolność narodową*. Znaczy to, że każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości, mowy i właściwości narodowych, a więc przedstawiciele mniejszości mogą zakładać szkoły z własnym językiem wykładowym, organizować zakłady dobroczynne itp.

Dalej konstytucja gwarantuje *wolność sumienia i wyznania*, które polegają na uznaniu przez państwo zasady, że każdy obywatel może sobie dowolnie wybrać wyznanie religijne i odprawiać odnośnie nabożeństwa. „Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom”.

Konstytucja zawiera wreszcie cały szereg postanowień, odnoszących się do tak zwanej *wolności gospodarczej*. Wśród tych postanowień należy wymienić na pierwszym miejscu nietykalność własności prywatnej, wyrażającą się w tym, że państwo szanuje wszelką własność prywatną swych obywateli i zapewnia ochronę ich mienia. Tylko w pewnych nadzwyczajnych wypadkach i ze względu na dobro ogólne zasada poszanowania własności prywatnej może zostać naruszona. „Tylko ustawa może postanowić, jakie dobra i w jakim zakresie, ze względu na pożytek ogółu, mają stanowić wyłącznie własność państwa, oraz o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi, wód, minerałów i innych skarbów przyrody — mogą, ze względów publicznych doznać ograniczenia”.

Odnosnie do własności ziemskiej mówi konstytucja: „Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu

narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Ustawy określają przysługujące państwu prawo przymusowego wykupu ziemi...”.

Tak na przykład dzieje się w związku z przeprowadzeniem reformy rolnej, osoby jednak, których własność ziemska podlega parcelacji, otrzymują odpowiednie odszkodowanie. Do wolności gospodarczej odnoszą się także postanowienia, zapewniające obywatelom swobodę przesiedlania się, wybierania sobie miejsca pobytu oraz dowolnego wyboru zajęcia i sposobu zarabkowania. Z wolnością gospodarczą związane jest również tak zwane *prawo koalicji*, na mocy którego robotnicy i różni inni pracownicy mają prawo łączyć się w związki zawodowe dla wywalczenia sobie lepszych warunków pracy i płacy. Za granicę wyżej wymienionych wolności konstytucja stawia dobro powszechne, które nie może być naruszone przez nadużycie swobody przez jednostkę.

Poza prawami wolnościowymi, dotyczącymi tych sfer życia, które państwo pozostawia samym obywatelom, istnieją jeszcze inne dziedziny życia, osobistego i zbiorowego, do których państwo musi przenikać. Jednym z najważniejszych zadań państwa jest opieka nad obywatelem, zapewnienie mu jak najlepszych warunków istnienia. Przede wszystkim więc państwo zapewnia wszystkim, przebywającym na jego terytorium (a więc i cudzoziemcom), *ochronę życia, wolności i mienia*. Nad wykonaniem tego prawa czuwają wszystkie instytucje państwowe, w pierwszym rzędzie sądy i władze administracyjne z organami bezpieczeństwa, czyli policją państwową.

Szczególną opiekę roztacza państwo nad pracą. Instytucje państwowe czuwają nad pracą obywateli, strzegą, by odbywała się ona w odpowiednich warunkach, zgodnie z istniejącymi ustawami. Ponadto przysługuje obywatelom prawo do ubezpieczeń społecznych na wypadek bezrobocia, choroby, starości itp.

Specjalną uwagę zwraca się na pracę kobiet i dzieci. Dzieciom do lat 15 nie wolno pracować zarobkowo, również zakazana jest praca nocna kobiet oraz praca robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia. Jednym z największych dobrodziejstw, jakie państwo wyświadcza swym obywatelom, jest zapewnienie bezpłatnej nauki w szkołach państwowych i samorządowych. W ten sposób do szkół mają dostęp wszystkie dzieci bez względu na stopień ich zamożności. W dawnych państwach niedemokratycznych płatność nauki odsuwała od szkół dzieci niezamożne.

Wymieniliśmy szereg ważniejszych dobrodziejstw, które państwo świadczy obywatelom.

Poza tym obywatelom przysługuje prawo do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przez organy państwowe. Prawo odnosi się do tych wypadków, kiedy jakiś obywatel zostaje pokrzywdzony przez działalność któregoś z organów władzy państwowej, niezgodną z prawem i obowiązками służbowymi. Obywatel w takim wypadku ma prawo dochodzić swych krzywd na państwie, które obowiązane jest wynagrodzić mu wszelkie straty i szkody.

Obdarzając swych obywateli tytuł prawami, Państwo Polskie wymaga z ich strony pewnych obowiązków względem siebie, a więc przede wszystkim wierności, rzetelnego spełniania obowiązków, nakładanych przez państwo (art. 6) oraz pracy dla dobra powszechnego. Obywatel po-

winien być państwu jak najbardziej oddany i zawsze uni-
kać takich wystąpień, które mogłyby mu szkodzić. Mowa
tu nie tylko o działaniach zbrodniczych wobec państwa
(w rodzaju na przykład zdrady w czasie wojny), ale
i o wszystkich postępach, które w jakikolwiek sposób
uwłaczają godności państwa. Mogą to być nawet postęp-
ki, sądownie niekaralne, ale niemniej z punktu widzenia
moralnego godne potępienia. Należy do nich na przykład
nabywanie towarów zagranicznych na szkodę wytwórczo-
ści krajowej itd.

Obywatel obowiązany jest do przestrzegania konsty-
tucji i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Rzy-
mianie powiadali, że prawo, chociaż jest twarde, to prze-
cież jest prawem. Rozumieli zaś przez to, że chociażby
obywatele uznawali jakieś prawo za niesłuszne, to jed-
nak dopóki ono obowiązuje, powinni mu bezwzględnie ule-
gać. Nieposłuszeństwo prawom, choćby nawet uważanym
za niesprawiedliwe, doprowadziłoby do bezrządu i nieła-
du w państwie. Nie znaczy to wcale, aby obywatele mu-
sieli się godzić ze złymi prawami, przeciwnie — mogą dą-
żyć do ich zmiany. Lecz zmiana taka może nastąpić tyl-
ko na drodze legalnej, a dopóki nie nastąpiła, dopóty pra-
wo musi obowiązywać.

To samo odnosi się do poszanowania władzy prawo-
wej oraz do sumiennego spełniania obowiązków publicz-
nych. W państwie demokratycznym władza pochodzi z wo-
li narodu i, dopóki działa zgodnie z ustawami, dopóty po-
winna być szanowana. Dlatego też obywatele powinni jej
być posłuszni oraz pełnić na jej rzecz obowiązki publicz-
ne, wśród których najważniejszymi są: obowiązek służby
wojskowej i ponoszenie wszelkich ciężarów i świadczeń
publicznych. Gdyby obywatele uchylali się od spełnienia
tych obowiązków, państwo nie mogłoby istnieć, nie mia-
łoby wojska, koniecznego dla zachowania niepodległego
bytu, ani pieniędzy na pokrywanie niezbędnych wydatków.

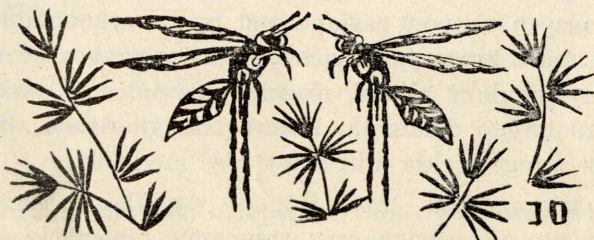
Konstytucja z 1935 roku, pozostawiając nienaruszo-
ną sferę wolności osobistej jednostki, wskazała cel i za-
dania, ku którym powinien dążyć każdy obywatel na swo-
im, choćby najskromniejszym, najszczerplejszym odcinku
działania. Świadomość posiadania wspólnego dobra, ja-
kim jest państwo, wspólnego celu, jakim jest dobro po-
wszechnie, wspólnej pracy i wspólnych wysiłków, przyczyni-
ła się do zespolenia obywateli w mocną, zwartą całość
państwową, która może przeciwstawić się najgroźniej-
szemu przeciwnikowi, pokonać zwycięsko największe trud-
ności, osiągnąć ład wewnętrzny i mocarstwowe stanowi-
sko na zewnątrz.

ĆWICZENIA:

1. Uczeń wymieni prawa wolnościowe.
2. Co poza prawami wolnościowymi zapewnia państwo oby-
watelowi?
3. Jakie obowiązki ciążyą na obywatelu?

BIBLIOGRAFIA:

Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku.
Znamierowski Cz. Konstytucja styczniowa i ordynacja wy-
borcza.



Dodatek za czas odbywania prak- tyki przed służbą cywilno-państw.

Podoficerowie zawodowi, odbywający praktykę przed
przejęciem do służby cywilno-państwowej, samorządowej
i w przedsiębiorstwach państwowych poza obrębem gar-
nizonów, w których mają w wojsku stały przydział służ-
bowy, nie otrzymują dotychczas dodatku za okres tej
praktyki.

Konieczność wypłacania takiego dodatku jest uzasad-
niona szczególnie w stosunku do podoficerów utrzymują-
cych rodzinę, zmuszonych do prowadzenia dwóch domów.
Stan ten powoduje częstokroć zadłużanie się podoficerów
a niejednokrotnie powstrzymuje nawet wielu podoficerów
od przechodzenia do służby cywilnej.

Wprawdzie położenie materialne podoficerów powo-
łanych do służby cywilnej polepszyło się znacznie w zwią-
zku z wejściem w życie przepisu o zwrocie kosztów za prze-
siedlenie przy przejściu do tej służby, lecz położenie to do-
maga się całkowitego uregulowania zagadnienia.

Zdajemy sobie sprawę, że w świetle obowiązujących
przepisów (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej
z dnia 7 października 1932 roku o służbie wojskowej pod-
oficerów i szeregowców — Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 747 —
Dz. Rozk. Nr 6/33, poz. 89) przyznanie dodatku za czas od-
bywania praktyki do służby cywilnej nie może być usku-
tecznione dostatecznie szybko. Wymaga bowiem zmiany
wymienionych przepisów w drodze ustawodawczej, gdyż
według nich (art. 121) odbywanie praktyki przez podofi-
cerów następuje podczas urlopu płatnego w tym właśnie
celu im przysługującego jako należności po co najmniej 11
latach wojskowej służby zawodowej.

Jak z powyższego wynika, czas pobytu na praktyce
nie ma cech odkomenderowania (delegacji), nie daje za-
tem podstawy do wypłacania należności za delegację (diet
służbowych) i w razie zaistnienia zamiaru wypłacania ja-
kichkolwiek należności z tego tytułu omawiany artykuł
musiałby ulec zmianie.

Ponieważ w niedługim jakoby czasie ma wejść w ży-
cie nowa pragmatyka podoficerska, byłoby pożądane, by
postanowienia tej pragmatyki, dotyczące przechodzenia
podoficerów do służby cywilno-państwowej, samorządowej
i w przedsiębiorstwach państwowych uregulowały
sprawę odbywania praktyki odmiennie od obecnie obowią-
zujących przepisów.

Jeśli względy na Skarb Państwa nie pozwalają na peł-
ne przyznanie należności za delegację podoficerów zawo-
dowych, odbywających praktykę do służby cywilnej, to
byłoby nieodzowną koniecznością wprowadzenie dodatku
przynajmniej dla utrzymujących rodzinę.

Wysokość dodatku, zależnie od warunków lokalnych,
powinnaby wynosić około 3 zł dziennie dla odbywających
praktykę w Warszawie, Katowicach, Chorzowie, Tarnow-
skich Górach, Mysłowicach, Cieszynie, Bielsku w woj. ślą-
skim, Białej w woj. krakowskim, Gdyni i innych garnizo-
nach, znajdujących się na obszarze powiatu morskiego
oraz na obszarze w. m. Gdańska (zgodnie z Dz. Rozk.
Nr 4/34, poz. 73 § 1) oraz około 2 zł dla odbywających
praktykę w pozostałych miejscowościach.

Pomyślnie załatwienie tej sprawy po przyznaniu zwro-
tu kosztów za przesiedlenie stanowiłoby dalszy etap roz-
wiązania zagadnienia powoływania podoficerów do służby
cywilno-państwowej, samorządowej i w przedsiębior-
stwach państwowych.

Pozostawałaby poza tym jeszcze do uregulowania
wielokrotnie poruszana na łamach „Wiariusza“ kwestia po-
borów podoficerów, powołanych do służby cywilnej.

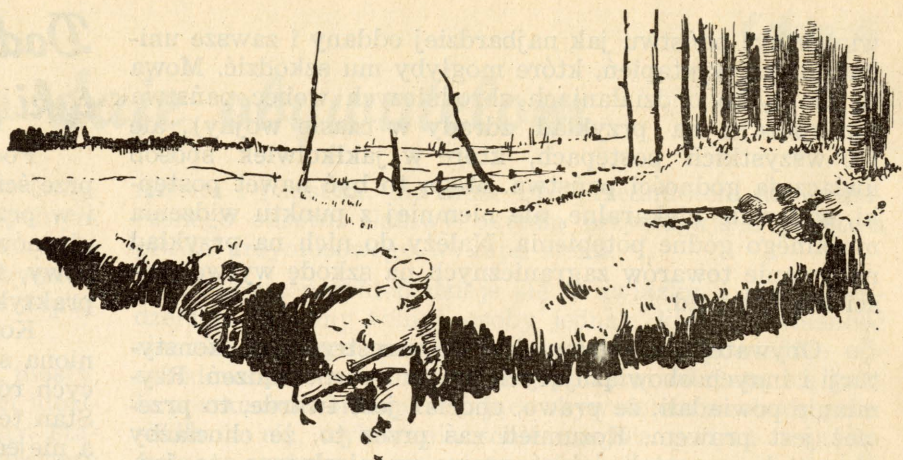
S. K.

Sitowicze

(OPOWIADANIE UCZESTNIKA W 22 ROCZNICĘ
BITWY)

Bohaterom I batalionu 2 pułku piechoty Legionów, poległym w dniu 3 sierpnia 1916 roku pod Sitowiczami, w walce o niepodległość Polski, opowiadanie niniejsze poświęca

Autor



Sierpień 1916 roku.

Brygady legionowe, skrwawione bojem przy odpieraniu masowych ataków rosyjskich nad Styrem — wskutek przełamania frontu naszym „c. i k. sprzymierzeńcom” — cofnęły się na linię rzeki Stochodu, zajmując nowe pozycje na południe od toru kolejowego Kowel — Sarny, w obszarze Powórka i Rudki Mirzyńskiej.

I batalion 2 pułku piechoty Legionów po kilku strategicznych ruchach w rejonie Mielnica, obsadził swój odcinek frontu pod wsią Sitowicze, tuż nad rzeczułką Stawek, która jako liche, aczkolwiek bagnisty strumyk, nie stanowiła dla nieprzyjaciela poważniejszej przeszkody w terenie.

Linia okopów biegła nieco poniżej cmentarza prawosławnego w terenie odkrytym, piaszczystym, co też z natury rzeczy nie pozostawało bez wpływu na skuteczność ognia artylerii rosyjskiej.

Okopy były stosunkowo płytkie, nieoszalowane, strzelnice obłożone darnią. Na pozycji zupełny brak schronów przeciwartyleryjskich. Słowem — wartość obronna okopów, mówiąc naszą gwarą żołnierską — była „pod psem”.

Przedpole pozycji batalionu było natomiast dla ostrzału dobre i dość silnie umocnione przeszkodami z drutu kolczastego.

Poza tym jeden rzut oka na szkic pozycji, zajmowanych przez nasze trzy brygady Legionów, wystarczył, by stwierdzić, że okopy batalionu posiadały poważny występ w ogólnej linii okopów legionowych nad Stochodem, wdzierając się niejako klinem w kierunku stanowisk nieprzyjacielskich.

To wysunięcie pozycji do przodu z kolei miało znowu bardzo duży wpływ na rażenie ogniem flankowym Moskali w razie nacierania przez nich na odcinki naszych, a w szczególności prawoskrzydłowych sąsiadów.

W dniu 3.VIII.1916 roku na pozycje I batalionu 2 pułku piechoty Legionów baterie rosyjskie rozpoczęły huraganowy ogień, który co do rozmiarów swej gwałtowności zajmuje drugie miejsce po słynnym kostiuchnowskim „Polenbergu” w kampanii wojennej Legionów Polskich w latach 1914 — 1918.

Rozwidniło się. Na wschodzie ustąpiły ostatnie zorze, dzień zapowiadał się upalny. Na linii wedet o świcie umilkły nocne strzały, a z brzaskiem dnia placówki, jak zwykle,

...Okopy były stosunkowo płytkie...

ściągnięto na pozycję główną. W okopach wystawiono jedynieienne postęunki obserwacyjne, których zadaniem było śledzenie przedpola. Przemęczony całonocnym czuwaniem na pozycji żołnierz legionowy układał się w okopach do snu, jednakże w tym dniu nie było mu sądzone wypoczywać.

Za linią stanowisk nieprzyjacielskich widać było windujący się w górę balon obserwacyjny, który po chwili jak zły duch stanął przez nami na horyzoncie. Niebawem po tym na okopy batalionu padły pierwsze pociski artylerii rosyjskiej. Początkowo sądzono, że jest to zwykle „obmacywanie” naszych okopów, ale złudzenie wnet przyszło. Pociski padały coraz gęściej i celniej. Na lewo, za sąsiednią trawersą okopu, słychać już wyraźne wołanie „sanitariusz!”

Ogień artylerii nieprzyjacielskiej potęgował się z każdą chwilą, aż stopniowo przeistoczył się w huragan, istny deszcz ognia i żelaza, spadający na nasze nędzne okopy. Granaty z jazgotem wyją, jak bestie, opętane szałem i furją; prują powietrze, wwiercają się w ziemię i z piekielnym trzaskiem wybuchają.

Komend na razie żadnych nie ma. Pomiedzy dwoma trawersami okopów jest nas czterech legionistów kompanii 4-ej: ja, Sznajder i Michałek Grudziński; nazwiska czwartego kolegi już dzisiaj nie pamiętam. W przekonaniu, że zaraz nastąpi atak piechoty rosyjskiej, odruchowo stajemy przy strzelnicach, jednak na zadymionym przedpolu żadnych ruchów nieprzyjacielskich nie widzimy.

Po chwili porucznik Muszyński, przebiegając skokami wzdłuż rowów, wzywa legionistów do „dekowania” się pod przednią ścianę okopów, nakazując jednocześnie podoficerom obserwować przedpole przez przydzielone na ten cel periskopy.

A tymczasem wściekła kanonada szaleje dalej. Cała linia naszych okopów zasiana jest teraz wybuchami, które, jak małe kratery, ziejące ogniem, rozrzucając wokół tysiące odłamków żelaza, niszczą bezwzględnie wszystko w kręgu swego działania. Po rozpalonej głowie wibruje myśl, że z tego piekła nikt żywy ująć nie zdoła.

Nasza czwórka ma jednak wyjątkowe szczęście. Wprawdzie co pewien czas zrzucaemy z siebie warstwy

piasku, spadającego na nas z góry, ale za to dwa granaty ugrzęzły nam tuż pod nosem w tylnej ścianie okopu bez eksplozji — jechał ich sęk! Z resztkami papierosów w zębach siedzimy dalej pod przednią ścianą okopu. Ale szczęście też ma swoje granice. W pewnym momencie otrzymuję silne uderzenie w głowę. Po chwilowym oszłomieniu stwierdzam, że oberwałem odłamkiem belki, które nagromadzone były w pobliżu naszych stanowisk i jak wściekle fruwały w powietrzu, rwane na strzępy przez pociski artyleryjskie*).

Wśród kłębow dymu i kurzu widać biegnącego z otwartymi ustami poza okop 3 kompanii jakiegoś legionistę, który od tego potwornego huku dostał pomieszenia zmysłów, i, jak się później okazało, został rozszarpany przez pociski.

Jest już około południa. Słońce niemiłosiernie praży, jak gdyby i ono wraz z artylerią rosyjską zaprzysięgło nam dzisiaj zagładę pod Sitowiczami.

Straszny dzień, okropna spiekota i miejsce, przekłete chyba przez Boga!

Czarni od dymu i kurzu, trawieni gorączką i szalonym pragnieniem, marzymy o wodzie i przerwie rozhukanych baterij rosyjskich. Co się dzieje na skrzydłach — nie wiemy, gdyż żadne rozkazy nie dochodzą. Początkowo, od czasu do czasu, przebiegali wzdłuż rowów różni łącznicy, ale od kilku godzin nikogo już nie było widać. Okopy robią wrażenie zupełnie opustoszałych z żywych istot ludzkich.

Z przerażeniem stwierdzamy, że nasze, i tak mizerne zbudowane rowy strzeleckie, przez „pracę“ pocisków nieprzyjacielskich stały się płytkie i bardzo zniekształcone. Ogień artylerii rosyjskiej, kierowany świetnie przez wyjątkowo wytrawnych artylerzystów, święci tutaj prawdziwe triumfy. Ziemia, pruta setkami tysięcy kilogramów rozpalonego żelaza, wyrzuca w górę szare pióropusze swoich wnętrzości. W powietrzu wciąż fruwa piasek i wydarta darnina; toczą się rozsłalałe zegary pocisków, wygrywając w harmonijne tony diabelskie melodie do tego piekielnego kadryla pod nieszczęsnym cmentarzem Sitowicz. Nasze wyczerpanie nerwowe dochodzi do ostatecznych granic.

Gorączką rozszerzonymi oczami co pewien czas ukradkiem zerkamy na przedpole, ale tam, prócz dymu i kurzu, wciąż nic nie widać.

*) Po skończonym boju leczony byłem ambulatoryjnie przez lekarza pułkowego.

Po południu ogień artylerii nieprzyjacielskiej stopniowo słabnie, wreszcie zupełnie zamiera. Wśród błogiej ciszy na prawo i lewo słyszymy głuche jęki rannych i chaotyczne wzywanie pozostałych przy życiu legionistów „do strzelnic!“

Ataku Moskali, który teraz powinien nastąpić, jednakże nie widać. Dlaczego?**)

Część baterij rosyjskich wydłuża swój ogień i kropi szrapnelami po lesie, w którym znajdują się nasze odwody. Puszczeni w ruch łącznicy i patrole stwierdzają, że na lewo oddziały I Brygady trzymają się na swoich pozycjach, na prawo jednak łączności brak.

Ostatecznie wyjaśnia się, że front został przerwany, a Moskale posuwają się w kierunku na Miryn. Widocznie ktoś natarcia nieprzyjacielskiego nie wytrzymał i odszedł

do tyłu. Jak gdyby na potwierdzenie tego, co zaszło na prawym skrzydle batalionu, daje się słyszeć od strony południowo - zachodniej Coty 182, suchy klekot rosyjskiego Maxima, który w załogę naszych doszczętnie zburzonych okopów wprowadza chwilowe zdenerwowanie, bo przecież Moskale wdarli się głęboko na skrzydło batalionu, a to pachnie obejściem nas od tyłu.

Batalion, odpowiednio do wytworzonej sytuacji, zagina front i czeka na dalsze rozkazy.

Dochodziła godzina 16. Słońce obniżyło swą tarczę, kiedy z lasu wychyliły się tyraliery naszych „czwartaków“ i oddziałów niemieckich, ruszających do kontrataku.

W rezultacie tego przeciwuderzenia Rosjanie zostali z powrotem odrzuceni na swoje stanowiska wyjściowe, czyli w ten sposób poprzednia sytuacja bojowa pod Rudką Miryńską została przywrócona.

Zmęczony ciężkim bojem, batalion odszedł o zmroku do rezerwy, a tam, pod Sitowiczami, obok zrytego granatami rosyjskimi cmentarza prawosławnego, pozostały liczne szczątki poszarpanych ciał jego żołnierzy.

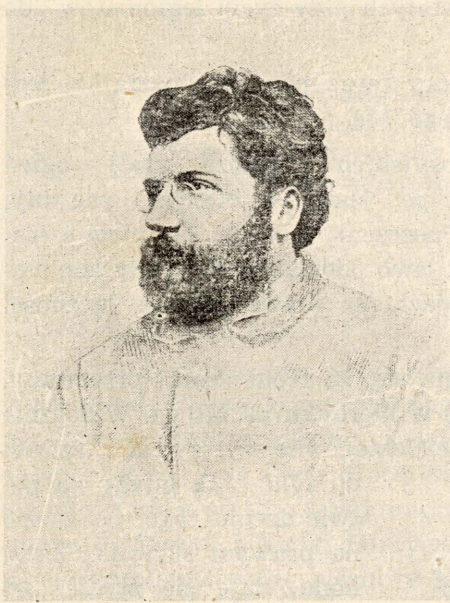
Legioniści I batalionu 2 pułku piechoty Legionów w dniu 3 sierpnia 1916 roku złożyli hojną daninę krwi w walce o wyzwolenie Polski z mroków niewoli.

Morski Jan, starszy sierżant

**) W odpowiedzi na to pytanie po bitwie wysunięto hipotezę, że Rosjanie, bijąc w nasze okopy przez 8 godzin, mieli na celu osłone swego natarcia w rejonie Rudki Miryńskiej.

Jerzy Bizet

(W STULECIE URODZIN)



Jerzy Bizet * 1838, † 1875

wy Halévy, twórca znanej opery „Żydówka”, który zwrócił uwagę też na talent kompozytorski Bizeta. Młody uczeń rozwijał się szybko pod opieką znakomitego mistrza i krzepił na siłach. Niebawem stanął do konkursu z operetką przez siebie napisaną „Doktor Miracle” i zdobył nagrodę, rozpisaną przez Offenbacha, potężnego naówczas przedstawiciela i krzewiciela lekkiej muzyki francuskiej. Niebawem udało się Bizetowi uzyskać na podstawie kantaty, przez siebie ułożonej, wielką nagrodę rzymską, a to pozwoliło mu na dłuższą podróż artystyczną do Italii. W Rzymie doznał tylu podniosłych wrażeń muzycznych, że śmiało mógł donieść rodzicom o głębokim przeobrażeniu, jakie się w jego talencie dokonało. Młody muzyk dojrzał i skryształizował się w czasie tych kilku miesięcy pobytu w Rzymie.

Z głową pełną wielkich planów i z teką wypełnioną pomysłami kompozytorskimi wrócił Bizet do Paryża. Niestety, życie miało mu przynieść szereg rozczarowań. Żadne z jego dzieł z tego okresu twórczości nie zostało przyjęte życzliwie, ani też nie miało większego powodzenia.

Do drzwi skromnego mieszkania artysty zapukała bieda. Bizet, w którego głowie legło się mnóstwo pomysłów twórczych, musiał jąć się pracy niewdzięcznej, po prostu wstrętnej dla siebie, jaką było pisanie popularnych transkrypcyj fortepianowych, aby żyć, aby zdobyć kawałek chleba codziennego. Wtedy to, w atmosferze wyrzeczenia się i ciężkiej pracy o byt, zrodziła się pierwsza większa opera Bizeta „Poławiacze pereł”. Choć powodzenie opery nie było zupełne, a sukces finansowy wypadł całkiem skromnie, stanowią „Poławiacze pereł” ważną pozycję w rozwoju duchowym Bizeta. Po raz pierwszy wystąpił tu kompozytor jako świadomy propagator egzotyizmu muzycznego. Z niezmierną subtelnością udało mu się nie tylko w melodyce, ale i w instrumentacji utrafić koloryt orientalny, a chociaż muzyka „Poławiaczów” nie jest wolna od wpływów, zwłaszcza muzyki wielkiego Włocha Verdiego, to jednak opanowanie orkiestry jest doskonałe, pełne śmiałych pomysłów, które pozwalały snuć najlepsze nadzieje na przyszłość.

Następna opera czteroaktowa „Dziwczyna z Perth”, oparta o libretto kiego spreparowane z powieści Waltera Scotta, nie przyniosła też większego powodzenia kompozytorowi, chociaż i tu poszczególne sceny wypadły bardzo interesująco. Jeszcze mniej podołała się jednoaktowa opera „Djamileh” (czytaj: Dżamile!), utrzymana też w kolorystyce orientalnej, pełna świetnych pomysłów melodyjnych i instrumentacyjnych, ale słaba pod względem treści, a do tego niestarannie wystawiona. To też i ta opera rychło uległa zapomnieniu, podobnie jak tamte poprzednie, z których tylko „Poławiacze pereł” od czasu do czasu ukazują się na scenach teatrów operowych.

Zawiedziony w swych nadziejach, zgorzkniały i zniechęcony spoglądał Bizet na swój dorobek artystyczny. Nie załamał się jednak i nie ustawał w pracy. Z czasów po niepowodzeniach, jakie mu przyniosły „Dziwczyna z Perth” i „Djamileh” pochodzi arcydzieło, jakim jest muzyka do dramatu Daudeta „L'Arlésienne”. Sam dramat już dzisiaj nie jest grywany, ale muzyka Bizeta pod postacią dwóch suit orkiestralnych żyje i jest jednym z najbardziej popular-

nych utworów symfonicznych, grywanych też często przez orkiestry wojskowe w opracowaniu na zespół dęty. Tu wiedza, pomysłowość, bogactwo barw instrumentalnych, a nade wszystko melodyjność świadczą o pełnej dojrzałości twórczej Bizeta.

Ponad „Arlésienne” wzniósł się talent kompozytora jedynie w ostatnim jego dziele, operze „Carmen”. Ale z tą „Carmen” spłótło się dla Bizeta też sporo goryczy. Pierwsze przedstawienie w dniu 3 marca 1875 roku dobiegło do kresu ciężka, pełna rozczarowań i złud wędrówka doczesna artysty. Po jego śmierci zdjęto w Paryżu „Carmen” z afisza. To „niemoralne” dzieło, jak je nazwała krytyka francuska, zostało skazane przez francuski teatr operowy na banicję. Wystawiono je jednak już w jesieni 1875 roku w Wiedniu, a niedługo potem w Brukseli, w kilka lat później w Berlinie. Wszędzie z największym sukcesem. W roku 1882 wróciła „Carmen” do Francji, opromieniona sławą powodzenia za granicą. Tym razem przyjęto ją entuzjastycznie. W roku 1904 odbyło się tysięczne przedstawienie tej zaiste czarującej opery.

Niepowodzenie „Carmen” stało się dla Bizeta ciężkim ciosem, którego serce jego nie mogło przeboleć. W trzy miesiące po owej premierze zakończył życie, mając zaledwie 37 lat. W dniu 2 czerwca 1875 roku dobiegła do kresu ciężka, pełna rozczarowań i złud wędrówka doczesna artysty. Po jego śmierci zdjęto w Paryżu „Carmen” z afisza. To „niemoralne” dzieło, jak je nazwała krytyka francuska, zostało skazane przez francuski teatr operowy na banicję. Wystawiono je jednak już w jesieni 1875 roku w Wiedniu, a niedługo potem w Brukseli, w kilka lat później w Berlinie. Wszędzie z największym sukcesem. W roku 1882 wróciła „Carmen” do Francji, opromieniona sławą powodzenia za granicą. Tym razem przyjęto ją entuzjastycznie. W roku 1904 odbyło się tysięczne przedstawienie tej zaiste czarującej opery.

Dzięki niej żyje nazwisko nieszczęśliwego kompozytora i na pewno jeszcze długie lata będzie wspomniane ze czcią w rzędzie najgenialniejszych twórców operowych, jakich wydała ludzkość.

B. S.

DOBOSZE W STAREJ KRONICE

Stara kronika z czasów wojny trzydziestoletniej (1618—1648) zawiera taki ustęp o doboszach.

„Na doboszów wybiera się chętnie chłopców w wieku 12 do 16 lat, gdyż ich mięśnie i ramiona są młode i zdatne do tego, aby mogli się wyuczyć wybijać czysto i prawidłowo werbel (mowa oczywiście o tremolo na małym bębnie). Tacy mali chłopcy mają do tego wielką ochotę. O ile się zaś dorosłego człowieka, który ma już sztywne kości, przynagla, aby się nauczył grać na bębnie, to zazwyczaj udaje się to trudno, nauka jest nudna, a wynik bardzo często kiepski. Taki młody dobosz musi codziennie przed bramą miejską, albo na polu, ćwiczyć się w grze na bębnie, a zwłaszcza uczyć się wykonywać werbel dwoma podwójnie odsakującymi pałeczkami, ponieważ werbel jest całą podstawą bicia na bębnie.

Nad doboszami pełni władzę tambourmajor, albo dobosz (tambour) pułkowy. On ma prawo podporządkowanych sobie doboszów karać kijem, o ile są nieposłuszni, lub jeśli zaniedbują się w służbie.

W czasie oblężenia twierdzy posyła się zarówno dobosza, jak i trębacza, aby wezwać twierdzę do poddania się. Jeżeli oblegający stoi tuż pod wałami, wtedy na rozkaz generała bije dobosz apel (wezwanie), na który obrońca, usłyszawszy go i mając ochotę wdać się w pertraktację, każe odpowiedzieć również za pośrednictwem dobosza na murach obronnych. Po czym obie strony przestają strzelać, dobosze zaś swobodnie i pewnie występują naprzeciw siebie, a wtedy pierwszemu zostaje wskazane miejsce, dokąd się ma udać i którądy może zostać wpuszczony do forticy. Potem wiodą go z zawiązanymi oczyma do komendanta załogi. Tą samą drogą zostaje też odprawiony.

Zdarza się też często, że dobosza wysyła się z listami do komendanta nieprzyjacielskiej forticy. Wtedy winien się on na 500—600 kroków przed wrotami twierdzy zatrzymać, bić w bęben, wymachiwać nad głową chustką i przywijać sobie białą chusteczkę do kapelusza. Wreszcie czekać na tym miejscu, dopóki go nie zabiorą wysłani z twierdzy żołnierze...”

Tak było niegdyś przed wiekami. Dziś te przepisy zachowania się doboszów w obliczu nieprzyjaciela nie mają prawie żadnego zastosowania. Sposób prowadzenia wojny unicestwił je i usunął. To jednak, co kronika mówi o szkoleniu doboszów, mogłoby mieć wartość i dzisiaj. Tylko, że życie dzisiejsze nie pozwala często na realizowanie tego, co słuszne...

Zmieniły się przecież tak zasadniczo warunki.

B. Sid.

KRONIKA

W teatrze miejskim w Bydgoszczy, prowadzonym pod nową dyrekcją p. Rodziewicza, gra stale orkiestra symfoniczna jednego z miejscowych pułków piechoty jako orkiestra operowa i cperetkowa. Wysoki poziom orkiestry cieszy się ogólnym uznaniem.

W Operze warszawskiej cieszą się wielkim powodzeniem „Harnasie” Karola Symanowskiego. Wystawienie arcydzieła wielkiego polskiego kompozytora jest zasługą bezsprzeczną dyrektora Adama Dołżyckiego, który wprowadzeniem „Harnasi” na scenę Teatru Wielkiego złożył należyty hołd niedawno zmarłemu wielkiemu twórcy.

Oświata i kultura

TEATR ŻOLNIERSKI

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, zwracamy uwagę pracownikom oświatowym w wojsku na wydawnictwo „Książnicy - Atlas” pod tytułem „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla, poety, który twórczością i życiem swoim związał się z dziejami młodej, do nowego życia obudzonej wsi polskiej.

„Betlejem Polskie” (cena zł 1.80), choć zostało napisane w epoce przedwojennej, przetrwało w pełnej żywotności do dni dzisiejszych. Niezliczona, wciąż rosnąca ilość przedstawień jasełek rydlowskich na wszystkich scenkach polskich, w tym na krakowskiej scenie wystawionych dotąd 272 razy, świadczy wymownie o trwałej sile przyciągającej widowiska, pięknie spletającego w barwną i wzruszającą całość element religijny, ludowy i narodowy, dającego zarówno tradycyjne misterium Bożych Narodzin, przeplatane barwnymi intermediami, jak i pełne wiary krzepiącej widowisko patriotyczne.

„Betlejem Polskie” w obecnym nowym wydaniu, jako jeden z tych utworów scenicznych, które stały się trwałymi ogniskami żywej kultury narodowej i czynnego patriotyzmu, wychodzi jako jeden z tomów „Teatru Polski Żywej”, teatru nawiązującego zarówno do tradycji narodowej, jak umiającego wzruszać współczesne pokolenie.

Co czytać

W dwudziestą rocznicę lwowskich dni krwi i chwały ukazała się nakładem Książnicy - Atlas aktualna, pięknie wydana praca Eugeniusza Wawrzkowicza i Józefa Klinka pod tytułem „Walczący Lwów w listopadzie 1918”. Celem, jaki przyświecał autorom przy wydaniu tej książki, było skreślenie prawdziwej historii obrony Lwowa, rzeczowej, wolnej od przesady, napisanej z wyczuciem rzeczywistości, która by ukazywała w perspektywie właściwej, zgodnie z prawdą historyczną, jak się istotnie rzecz działa.

Na treść opracowania złożyły się syntetycznie ujęte wyniki dłuższych studiów, prowadzonych nad historią obrony Lwowa w związku z kilku pracami w tym zakresie ogłoszonymi. Natomiast, jeżeli chodzi o ujęcie tematu, przyjęto układ tego rodzaju, że wszystko, co na obronę Lwowa się złożyło, każdy z jej członków, czy to Naczelną Komendą, czy poszczególne odcinki, bronie i służby, a wreszcie odsiecz, potraktowane zostało opisowo odrębnie. Tym sposobem przedstawione zostało w zwięzłej, bez szczegółowych omówień formie wszystko, co każdej części składowej obrony Lwowa z osobna dotyczy: powstanie, rozwój, działalność i wypadki bezpośrednio związane. Jest to zatem nie opisowa, genetyczna historia obrony Lwowa, ale raczej jej obraz w przekroju, a ten okazuje, jak się przedstawiał Lwów walczący w listopadzie 1918, i to zarówno jeżeli chodzi o stronę bojową, jak niemniej ważny cały organizacyjny wysiłek, który przyczynił się do obrony i zwycięstwa. Pracę uzupełnia obfity dział ilustracyjny.

Osobna mapka z wykreślonymi zasięgami walk i i kierunkiem uderzeń w dniu rozstrzygającej bitwy 21 listopada ułatwi niewątpliwie czytelnikowi zorientowanie się w terenie.

(Wydawnictwo „Książnicy - Atlas”, Lwów—Warszawa. Zł 4).

ARCYDZIEŁA JANA MATEJKI

(W setną rocznicę urodzin)

„DZWON ZYGMUNTOWSKI”

Mal. w roku 1874

Powyższy obraz Matejki przedstawia wydobyte z formy odlewniczej dzwony „Zygmunt”, ulanego ze zdobytých przez hetmana Tarnowskiego pod Obertynem dział wołoskich. Dźwięki jego, te same, jakimi rozbrzmiewał w „złotym wieku” epoki zygmuntońskiej, wzruszały i wzruszają dotąd serca Polaków, a czym były one dla nich czasu zaborów, określił najlepiej prekursor St. Wyspiańskiego, Edmund Wasilewski:

„Ja czuję za wszystkie dzwony,
Pamiętam za wszystkie księgi;
Gdy brzmiały wyrzucę tony
I roztoczę wspomnień wstęgi,
Na mój dźwięk, jak na zaklęcie,
Przeszłości spęka się trumna,
A ona, jasna i dumna,
Dusze ludzi w swe objęcie,
W uśmiech pochwyty uroczy
I wzbudzi w nich sen proroczy.”

I nie pomylił się poeta; ten sam „Zygmunt” wydzwonił Te Deum, gdy z Polski spadło jarzmo niewoli.

Z CYKLU: ZWYCZAJE LUDOWE



Dożynki

W rolniczym kraju, jakim jest Polska, szczególniejszą czcią i poważaniem otoczony jest zawód rolnika, a święto „dożynek”, przypominające tendencją starożytne uroczystości na cześć bogini Cerery — jest sielskim, braterskim świętem radości z udanych żniw. Dożynki obchodzone są na wsi w dniu ukończenia żniwa, można by je trafnie nazwać „świętem wieśniaczki”, gdyż cały obchód spoczywa w spracowanych rękach kobiet i dziewcząt wiejskich, zajętych polną pracą. Po żniwach tedy dziewczęta wiją z kłosów wieniec w kształcie korony lub koła i przetykają go kwiatami. Następnie „przodownica” przystrojona udaje się na czele orszaku towarzyszek pracy przed dwór i oddaje wieniec dziedzicowi. We dworze czeka muzyka, tańce i suty poczęstunek.

Oświata w wojsku

FILMY WĄSKOTAŚMOWE

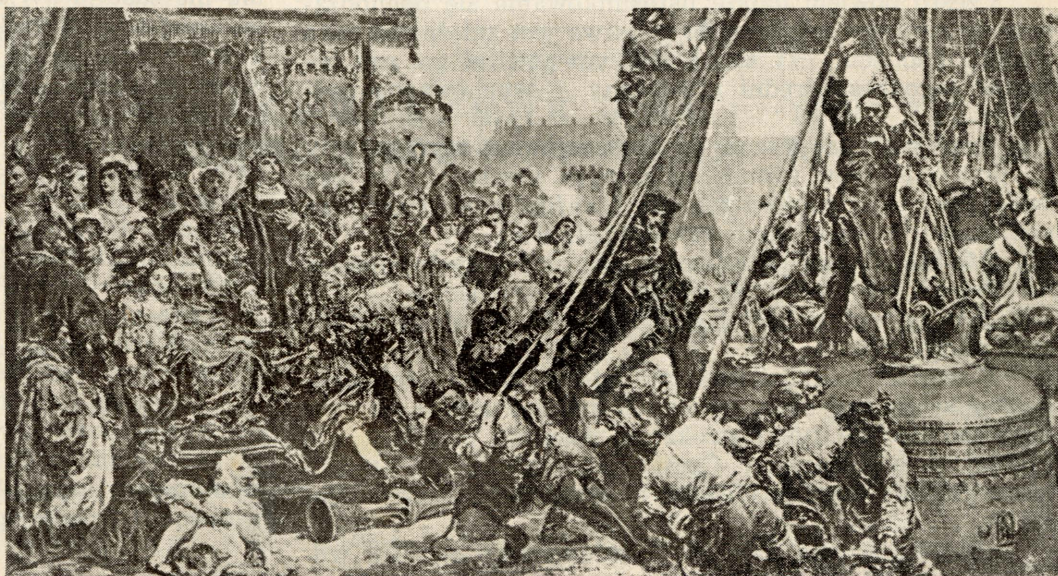
Podajemy dalszą serię filmów rozrywkowych pełnometrażowych i krótkometrażowych dźwiękowych dla oddziałowych aparatów filmowych na wąską taśmę 16 mm, dla wyświetlania żołnierzom.

A. B. C. MIŁOŚCI (980 m)

Wincenty Poziomka, właściciel sklepu spożywczego, marzy o karierze scenicznej. Przy debiucie spotyka go kompletne fiasco. Wicusz spostrzega, że właściwe jego miejsce jest w sklepie przy boku żony, wychowawcy i psa.

30 KARATÓW SZCZĘŚCIA (1030 m)

Dodek przez przypadek zostaje detektywem i zostaje mu powierzona misja przywiezienia bochenka chleba z ukrytym w nim 30 karatowym brylantem. Bochenek chleba ginie i dopiero po szeregu perypetii udaje się Dodkowi odzyskać zaginiony skarb.



Nasze zadanie

„Dla obrony swej całości, niepodległości i godności Rzeczypospolita Polska powołuje swych obywateli do stanu żołnierskiego. Powołani stają się żołnierzami i tworzą siłę zbrojną Rzeczypospolitej, która służy jedynie Rzeczypospolitej — i ma na celu wyłącznie jej dobro“, tak określiła rolę i zadanie naszej siły zbrojnej regulamin służby wewnętrznej.

Wojsko — siłą zbrojną narodu!

Wojsko — ostoją ładu, mającą na celu wyłącznie dobro Rzeczypospolitej!

Wojsko wreszcie — szkołą wychowania społecznego; gwarancją spokojnej pracy i stróżem mienia wszystkich obywateli!

A zatem rola wojska jest wielka, a obowiązki na nie wkładane ogromne.

Ale żeby te obowiązki przez żołnierza były należycie wykonane, trzeba wychować go tak, aby był świadom swej roli obrońcy i powagi stanowiska na jakie wysuwa go naród.

Lwia część tych obowiązków spada właśnie na podoficera.

Jako najbliższy niego stojący, jest on dla żołnierza żywym przykładem, według którego wzoruje on swoje życie i kształtuje swą duszę.

„Podoficera widzą podwładni przez cały dzień, naśladują go, musi on dawać im stały i dobry przykład cnót i zalet żołnierskich“.

„W służbie i życiu pozasłużbowym musi być podoficer zawsze nieskazitelnym“ — precyzuje dalej rolę wychowawczą cytowany regulamin.

Rola podoficera jest więc wielka i zadanie ogromne. Ileż bowiem mieści w sobie tylko to jedno określenie: być zawsze nieskazitelnym!

Od sygnału trąbki, grającej pobudkę poranną, do wieczornego apelu, od pierwszego kroku postawionego często po nieprzespanej nocy, do chwili zejścia jako ostatni z placu ćwiczeń, koszar, warsztatu, czy stajni, być zawsze nieskazitelnym i zawsze dawać dobry przykład.

Przewija się przed nim dzień za dniem i rok za rokiem podobne do siebie jak krople wody. Co pewien okres czasu wychodzi z koszar, aby powitać przybyłego do odbycia służby rekruta, lub odbycia ćwiczeń rezerwistę i aby go następnie po paru latach, czy tygodniach pożegnać.

I zawsze jak dla jednego, tak i drugiego musi znaleźć uśmiech i przyjazne słowo.

Często bowiem dalsze ustosunkowanie się odchodzącego do rezerwy żołnierza do państwa jest zależne od tego właśnie uśmiechu czy słowa, którym powitał go, czy pożegnał jego bezpośredni przełożony i wychowawca-podoficer.

Czasami długo jeszcze po opuszczeniu szeregów w kółku przyjaciół, czy gronie rodzinnym uśmiech taki, czy zwrot jest przedmiotem rozmów i każdy krok podoficera analizowany z najdrobniejszą dokładnością.

Ale biada, jeśli podoficer z tych czy innych pobudek na uśmiech ten, czy ciepłe słowo się nie zdobydzie.

Jeśli w postępowaniu jego zauważone zostaną te czy inne wady.

Koszmar niechęci opłaczę wtedy duszę żołnierza i potęgowany pojęciem urojonych krzywd uczyni go wrogiem wojska nie tylko w okresie noszenia munduru, ale i po odejściu do rezerwy. Często nawet niechęć ta usposobi podobnie i jego najbliższe otoczenie, a nawet znajomych.

Czasami użycie jednego dosadniejszego zwrotu, jed-

nego niepotrzebnie użytego słowa, utkwii tak w pamięci żołnierza i zagłuszy w nim wszystko to, co starano się w niego w czasie jego służby wpoić, że wiele trzeba będzie później włożyć pracy i zabiegów, aby to zło usunąć.

To w czasie pokoju — a wojna?

Z garstką podkomendnych rzuci podoficera ona nieraz na najdalej wysuniętą placówkę, czy patrol. Z utkwionym w niego wzrokiem posuwać się będzie za nim żołnierz i reagować będzie na każdy jego ruch, każde drgnienie muskułu i biada jeśli na jego twarzy ujrzy przeblysł strachu, czy obawy.

Żadna siła nie powstrzyma go wtedy u jego boku i nie zmusi do wykonania rozkazu. W panicznym strachu załamie się wtedy jego hart woli i widmo grozy wytrąci mu broń z ręki. I nieraz trzeba będzie poświęcić dużo żyć i istnień ludzkich, aby ten objaw strachu, zrodzony przez najniższego przełożonego żołnierza, odkupić.

Jakież więc jest nasze największe zadanie?

„Być zawsze nieskazitelnym!“

Lubicz-Zaleski, chorąży

„Wiarus“ łącznikiem z kolegami w stanie spoczynku

„Wiarus“ jako czynnik naszej spójni i wyraziciel odradzającej się myśli i sylwetki podoficera polskiego, jest dziś czytany przez ogół podoficerów służby stałej. Poza tym była swego czasu mowa o łączności z podoficerami rezerwy.

Dotychczas jednak pozostaje w cieniu zapomnienia podoficer w stanie spoczynku, dla którego z reguły poświęca się artykuł pożegnalny i z tą chwilą kontakt zostaje z nim zerwany.

Wychodząc z założenia, że przejście podoficera w stan spoczynku jest tylko następnym etapem w jego życiu, konieczne jest wciągnięcie wszystkich podoficerów w stan spoczynku w orbitę „Wiarusa“ i utrzymanie z nimi ścisłej łączności. Członkami naszej wielkiej żołnierskiej rodziny podoficerowie w stanie spoczynku będą aż do zgonu i dozgonna powinna być między nami łączność za pośrednictwem „Wiarusa“.

Podoficerowie służby stałej będą z zainteresowaniem śledzili każdy przejaw życia i pracy społecznej naszych kolegów w stanie spoczynku. W tym też celu może dobrze byłoby zamieszczać w „Wiarusie“ materiały, poświęcone życiu podoficerów w stanie spoczynku.

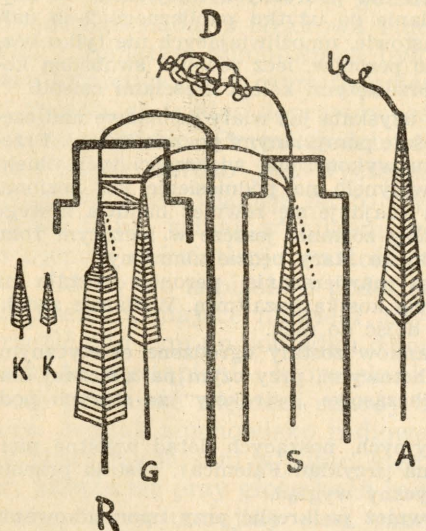
Podoficer w stanie spoczynku w najlepszym wypadku ma łączność ze światem przez radio, lecz radio nigdy mu nie zastąpi „Wiarusa“, który jest najgłębszym i najistotniejszym łącznikiem korpusu podoficerów. I tak, jak każdy z nas, będzie on z utęsknieniem czekał na chwilę, kiedy przyjdzie „Wiarus“.

Jak długo podoficer w stanie spoczynku będzie utrzymywał łączność z „Wiarusem“, tak długo będzie młody, pełen zapału do pracy, tak długo będzie żył duchem podoficerów, duchem wojska. Bo cóż jest milszego i wznioślejszego, jak nie „Wiarus“, który bije sercem, należącym do nas wszystkich, który, przejawiając najszlachetniejsze nasze porywy, głosi właściwe imię podoficera polskiego. W życie naszych kolegów w stanie spoczynku będzie on wplatał reminiscencje z czasów służby czynnej, będzie im śpiewał hymnem Polski mocarstwowej.

Rzucając tych kilka słów pod adresem kolegów w stanie spoczynku i nawiązując do artykułu, zamieszczonego w poprzednim numerze „Wiarusa“ p. t. „Podoficerowie w stanie spoczynku“, żywię nadzieję, że powitają oni to radośnie i przyłączą się do mego głosu.

Kamiński Paweł, wachmistrz

Sztuka pisania



rys. 1

Przedstawianie i utrwalanie mowy ludzkiej zapomocą widomych znaków czy pisma, posiada ciekawą historię, z którą warto się bliżej zapoznać.

Najstarsze jest pismo chińskie, posiadające tyle liter, wyrażających pewne pojęcia, ile język posiada słów (przeszło 40.000, jednakże 214 znaków słownych wybranych, czyli tak zwany klucz, służy do objaśnienia reszty). Cały chiński skarb językowy składa się z 450 słów jednozgłoskowych, które jednak przez rozmaite wymawianie posiadają różne znaczenia (często 30—40).

Następne miejsce

pod względem starszeństwa zajmuje pierwotne pismo zachodnioazjatyckie, tak zwane klinowe, po nim zaś egipskie hieroglify.

Zaczątkami pisma były obrazki, wyobrażające różne przedmioty w postaci, zbliżonej jak najbardziej do naturalnej; służyły one do przedstawienia słów, używanych jako ich nazwy. Obrazki konkretnych przedmiotów używane były także do wyobrażenia czynności lub pojęć oderwanych, na przykład ręka, narysowana w rozmaitych pozycjach, w zależności od tego wyrażała prośbę, rozkaz, pozdrowienie, groźbę itd.

Najczęściej używane rysunki w piśmie obrazowym stawały się po pewnym czasie znakami konwencjonalnymi czyli zwyczajowymi, i wchodząc coraz bardziej w użycie, ztraciły nieraz wszelkie podobieństwo do swych pierwotnych. Dodawano wciąż nowe znaki, już bez znaczenia obrazowego, i tak cały system stał się coraz bardziej złożony, gdyż każde słowo musiało posiadać swój znak specjalny, a słów istniało bardzo wiele.

Z biegiem lat symboli słów poczęto używać jako sylab, przy czym była to zazwyczaj pierwsza sylaba odpowiedniego słowa, na przykład symbolu słowa „ma-lek” (król) używano jako sylaby „ma”. Posiłkując się tą metodą, można było przy pomocy stosunkowo niewielu znaków napisać prawie każde słowo. Jest to tak zwana metoda sylabiczna, która była używana w zamierzchłych czasach przez wiele narodów.

Na 4 tysiące lat przed rozpoczęciem ery chrześcijańskiej, a nawet podobno wcześniej, w Mezopotamii, która w owych czasach była krajem wielkiego znaczenia, istniało pismo, złożone z systemu kresek i liter klinowych, zgitych pod pewnym kątem. Było to tak zwane pismo klinowe, składające się częściowo z pisma kreskowego (znakowego), w części z sylab oraz pisma ciągłego, czyli kursywnego. Prawdopodobnie powstało ono z umówionych symboli rysunkowych, przechodziło wraz z nim różne ewolucje i stopniowo ukształtowała się praktyczna metoda pisania, gdy odkryto, że zapomocą rylca — w kształcie niezastrzonego ołówka czworokątnego — można w masie glinianej z łatwością ryc znaki klinowe. Tak zapisaną tablicę z gliny suszono w piecu, utrwalając w ten sposób pisane dokumenty.

W posiadaniu londyńskich archiwów znajdują się oryginalne dokumenty, pisane pismem klinowym w XIV wieku przed narodzeniem Chrystusa przez królów Babilonu, Asyrii i władców Syrii do króla egipskiego. Pismo to było w Mezopotamii w powszechnym użyciu aż do połowy VI stulecia przed narodzeniem Chrystusa, a później w zmienionej formie używane było przez starożytnych Persów.

Egipt posiadał od najdawniejszych czasów różne rodzaje pism. Starożytni Egipcjanie posługiwali się tak zwanymi hieroglifami. Istniały ich trzy rodzaje. Najstarsze z nich składały się z rzeźbionych wypukło obrazów różnych przedmiotów; drugiego rodzaju — nieco skrócone — używane były przez

kapłanów do zapisywania uczonych notat; trzeciego zaś powstały z poprzedniego rodzaju i służyły do codziennego użytku. Te trzy rodzaje hieroglifów przetrwały aż do pierwszych stuleci po Chrystusie.

Na 3500 lat przed erą chrześcijańską, Egipcjanie używali oprócz hieroglifów fonetycznego pisma sylabowego oraz początkowych znaków alfabetycznych, oznaczających zgłoski.

Odkrycie, że istnieje bardzo ograniczona ilość dźwięków podstawowych, z których składają się słowa, miało bardzo doniosłe znaczenie i stało się podstawą powstania alfabetu.

Około 1200 roku przed narodzeniem Chrystusa za pośrednictwem kupców z południa zawędrował do Syrii alfabet, który w ciągu niewielu stuleci wyrugował wszystkie inne formy pisania na zachód od Eufratu. Alfabet ten narodził się w Egipcie i był pochodzenia klinowego.

Na półwyspie Sinai znaleziono niedawno wyrzeźbiony rylcem napis w alfabecie, pochodzącym prawdopodobnie z XIV w. przed Chrystusem i używanym przez Fenicjan w latach 1000 — 1200 przed narodzeniem Chrystusa, przez Moabitów w IX wieku przed Chrystusem oraz przez Hebrajczyków przed upadkiem Jerozolimy.

Alfabet ten był łatwy do pisania i odczytywania, dlatego też rozpowszechnił się szybko. Narody, które go przyjęły, przekształciły go według swych upodobań i potrzeb, odrzucając niektóre rzeczy i dodając inne tak, że zyskał on wiele form bardzo różnorodnych.

Z Fenicji alfabet ten rozprzestrzenił się na północ i na zachód. Nauczycieli go Grecy, prawdopodobnie od Fenicjan, pisząc go podobnie, jak ci ostatni, od strony prawej ku lewej. Po wejściu w użycie pór, Grecy zmienili ów kierunek pisma na odwrotny.

Od Greków przejęli alfabet Rzymianie, a od Rzymian prawie cała Europa.

A jednak i w naszych czasach istnieją ludzie, całe szczepy, którzy nie znają papieru, nie wiedzą nawet, że istnieje jakiś alfabet, za pomocą którego można składać słowa i przekazywać na piśmie swoje myśli, życzenia... Ci ludzie posługują się jeszcze pismem obrazkowym, wyrzniętym na korze drzewnej, na skórze zwierzęcej itp. Jest to przeważnie korespondencja miłosna. Udało nam się wyszukać dwa takie niezwykle oryginalne obrazkowe listy miłosne, które reprodujemy w całości, dodając od siebie tekst objaśniający —

Tak wygląda pismo

體育之宜提倡人盡皆知以其 次第行ケバ深山モアサモヨ
能増進健康也德國各學校各 イ本曾路ノ旋ニ出デウヨ詞

chińskie

japońskie

อาณาจักร الكويت اعلم ان هذا هو
الملك الجديد الذي قد تم اختياره

sjamskie

hieroglify

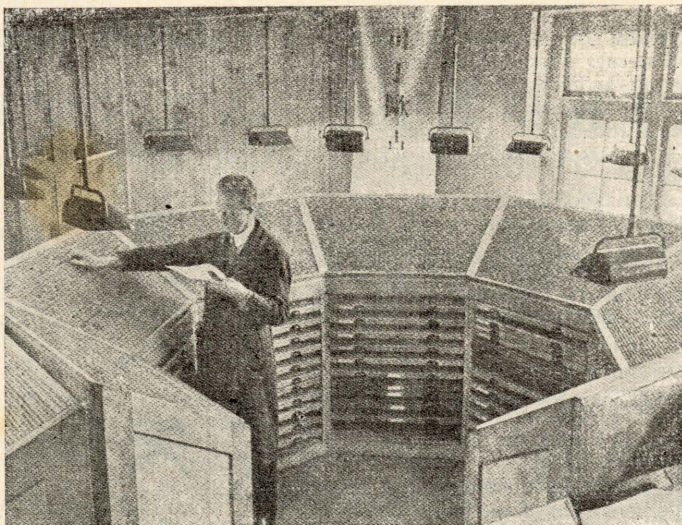
وان كانت مسلوقة لها فان الراوية ايضا مسلوقة
كانت نافعة فالراوية لكن فرس اصناف لقرس وفوس

tureckie

arabskie

Pismo japońskie
dawniej dzisiaj

☉ 日 — słońce
☾ 月 — księżyc
人 人 — człowiek
天 天 — niebo (to, co jest nad człowiekiem)
山 山 — góra
木 木 — drzewo
東 東 — wschód (słońce za drzewem)
川 川 — rzeka



Zecer japoński przy składaniu rękopisu rozporządza 12.000 znaków

w języku dla nas zrozumiałym. A więc rysunek pierwszy wyobraża list, wryty na korze gruszy przez dziewczę ze szczepu Jukagirów na Syberii. Tekst tego listu brzmi następująco: „Ukochany (G), kochasz Rosjankę (R), która przeszkadza mojemu (S) związkowi z Tobą. Będziecie mieć potomstwo (KK). Myśli moje zawsze będą przy Tobie (D), choć jest ktoś inny (A), kto mnie darzy miłością, ale miłość tę odrzucam”.

Klasycznym przykładem narodu, używającego po dziś dzień pisma obrazowego są Indianie. Rysunek drugi wyobraża list miłosny, pisany przez młodą Indiankę, która zaprasza swego wybranego, żeby jej złożył wizytę w wigwamie. Treść tego listu należy rozumieć następująco: młoda Indianka (G) należy do szczepu Niedźwiedzi. Jej dwie przyjaciółki (FF) i ona są chrześcijankami, na co wskazują trzy krzyżyki. Mieszkają w wigwamach W i V. Od tych wigwamów prowadzi dróżka w pobliżu jeziora S do głównej drogi A. Po drugiej stronie tej drogi leży drugie jezioro T. Adresem jest młody Indianin, który należy do szczepu Ryb (Sch.). Do jego chaty prowadzi dróżka N. Na wigwamie W widać narysowaną dłoń, jako wskazówkę, że tutaj mieszka stęskniona autorka listu, młoda Indianka.

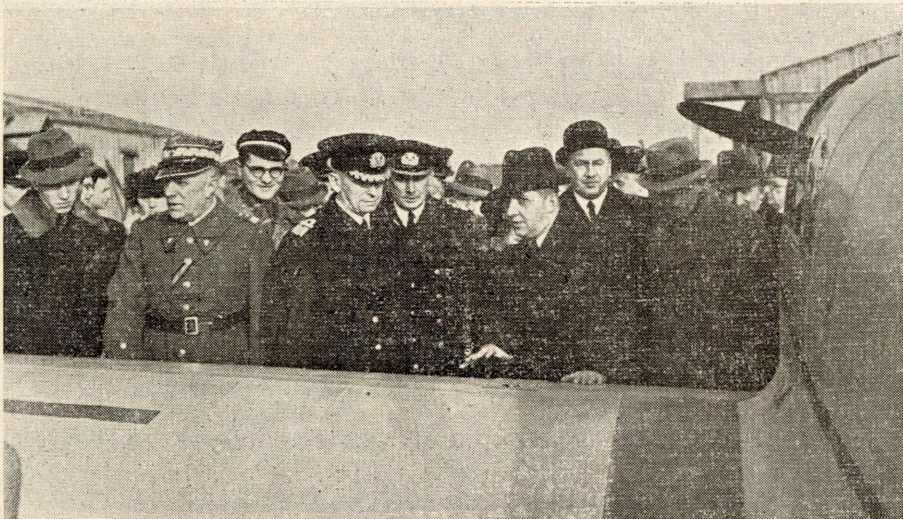
Wszystko, co egzotyczne, cieszy się w krajach cywilizowanych powodzeniem, może więc i ten sposób pisanie listów miłosnych wejść w modę, dając zakochanym, obdarzonym bujną wyobraźnią, duże pole do inwencji i popisu.

Z kroniki komunikacyjnej

ROBOTY W WĘZLE WARSZAWSKIM POSTĘPUJĄ RAZNO NAPRZÓD

Rok 1938 zaznaczył się dalszym postępowaniem w dziedzinie udogodnień dla podróżujących pociągami podmiejskimi w obrębie 2-ch zelektryfikowanych linii podwarszawskich.

20.XI.1938 roku odbyło się w Warszawie uroczyste przekazanie Marynarce Wojennej wodnopłatowca, ufundowanego przez kolejarzy. Zdjęcie przedstawia moment oglądania wodnopłatowca przez obecnych na uroczystości p. generała Berbeckiego i kontradmirała Świrskiego



Zwiększono wydatnie ilość punktów sprzedaży biletów na stacjach i przystankach podmiejskich, umieszczając dodatkowe kasy w możliwie najdogodniejszych dla podróżnych miejscach. W najbliższych dniach nastąpi oddanie do użytku publicznego 2-ch dalszych tuneli w Wawrze i Piastowie, umożliwiających nie tylko bezpieczny dostęp podróżnych do peronów, lecz również swobodną komunikację pieszą pomiędzy przeciętymi koleją częściami osiedli.

Większość przystanków uzyskała już wiaty żelbetowe nad częścią peronów wraz z nowoczesnymi pomyślanymi poczekalniami. Przeprowadzone w bieżącym roku wykończenie większości tych obiektów w ogromnym stopniu wpłynęło na podniesienie ich poziomu estetycznego. Na ukończeniu znajduje się również budowa nowego dworca na stacji Wawer, który zostanie jeszcze w bieżącym roku oddany do publicznego użytku, a stary będzie zburzony.

Prowizoryczna żwirowa nawierzchnia peronów została na znacznej przestrzeni zastąpiona kostką bazaltową. Wydatnie zwiększono oświetlenie peronów i dojeżdż do nich.

Tereny stacji i przystanków zostały ogrodzone estetycznymi ażurowymi ogrodzeniami żelbetowymi, przy czym na znacznej długości zostały usunięte dotychczasowe „ostrokoły” ze starych podkładów.

Szereg budynków stacyjnych, noszących dotąd wybitne piętno architektury zabórczej (na przykład Falenica), zostało przebudowanych, otrzymując estetyczny wygląd.

Duży postęp należy również podkreślić przy uporządkowaniu nie tylko bezpośredniego otoczenia stacji, lecz również na szlakach między stacjami, gdzie prowadzona jest planowa akcja użyźniania piaszczystych nieużytków wzdłuż linii kolejowych.

Inwestycje kolejowe na terenie samej stolicy ześrodkowały się dokoła budowy monumentalnego dworca Głównego, który już na jesieni roku przyszłego zostanie oddany do użytku.

Poza tym nastąpiło nareszcie skasowanie przejazdu w poziomie ulicy Żelaznej, który stanowił jeden z boleśniejszych punktów komunikacji miejskiej.

W bieżącym roku rozpoczęta została również budowa definitywnej trasy na włączeniu linii radomskiej do stacji Warszawa Zachodnia, po ukończeniu której skróci się wydatnie czas przejazdu z Radomia do Warszawy. Tor kolejowy zostanie na tyle zagłębiony, aby ważniejsze arterie, jak ulica Żwirki i Wigury, szosa krakowska i kolej elektryczna do Grodziska, mogły przekroczyć linię kolejową górą bez większego wzniesienia.

Tyle w roku bieżącym zmian może zaobserwować korzystający z usług kolejowych obywatel. Poza tymi jednak pracami, których efekt jest widoczny, wre w dalszym ciągu mrówcza praca, mająca na celu dalsze zwiększenie stopnia bezpieczeństwa podróżnego przy stale wzrastającym napięciu ruchu na średnicy i odcinkach podmiejskich. Nieomal każdy miesiąc przynosi dalszy postęp, bądź w postaci całkowitego zelektryfikowania zwrotnie na poszczególnych stacjach, bądź w zblokowaniu nowych szlaków.

Kontynuowane są również prace nad rozwojem stacji postojowych Grochów i Szczęśliwice oraz przy wykonywaniu nowych budowli dla obsługi i naprawy taboru elektrycznego.

NOWA KOLEJ SIEMKOWICE — CZĘSTOCHOWA

W listopadzie bieżącego roku będzie oddana do użytku nowa linia kolejowa z Siemkowic do Częstochowy, długości 48,5 km.

Linie buduje Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, eksploatujące magistralę węglową Herby Nowe — Gdynia.

Linia ta będzie miała szczególnie doniosłe znaczenie dla transportów węgla eksportowego, gdyż skróci drogę z Zagłębia Dąbrowskiego do Gdyni o 30 km.

Na nowej linii wybudowano około 20 przepustów, w czym 7 mostów, a w Wyczerpach, gdzie linia ta łączy się będzie z magistralą warszawsko-wiedeńską, wybudowano wielki wiadukt.

Nowa kolej przechodzi przez powiaty: łódzki, radomszczański i częstochowski i posiadać będzie między obu krańcowymi stacjami, to jest między Wyczerpami i Częstochową, 4 stacje: Cykarszew, Brzeźnice, Marzęcice i Pajęczno.

25 POLSKICH LOKOMOTYW DO MAROKKA

Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce otrzymała od rządu francuskiego obstalunek na wykonanie 25 nowoczesnych parowozów pośpiesznych, które będą przeznaczone dla kolei marokańskich.

Obstalunek ten zawarty jest w ramach umowy polsko-francuskiej. Zaznaczyć należy, że już poprzednio koleje marokańskie posługiwały się polskimi parowozami.

Fest zdrowy!

W dniu 18.XI b. r. w godzinach wieczornych Teatr Wyobraźni nadał z Krakowa słuchowisko p. t. „Wyzdrowiał“. Tematem słuchowiska było życie oficera i podoficera lotnictwa, przy czym fragment tego życia ujęto w taki sposób, że trudno doprawdy jest zrozumieć, o co tu autorowi chodziło. Prawdopodobnie autor zamierzał przedstawić, jak bardzo jest wyczerpująca praca instruktora lotnictwa i jak reaguje na to wyczerpanie jednostka duchowo słaba, jednak wynikiem tych zamierzeń autora było ujemne naświetlenie wartości moralnych podoficera.

Gdyby źle napisało o podoficerze jakieś mało znaczące pisemko, mające niewielu czytelników, można byłoby przejść nad tym do porządku dziennego, pomijając milczeniem to wystąpienie, które skutkiem małego zasięgu nie może przynieść większej szkody dobremu imieniu podoficera. Jednak słuchowisko radiowe, nadane przez popularny Teatr Wyobraźni w porze, kiedy najwięcej radiosłuchaczy skupia się przy głośnikach radiowych, ma tak rozległy zasięg, że najmniejszy cień, rzucony na mundur żołnierza polskiego, a szczególnie oficera lub podoficera, urasta do olbrzymich rozmiarów.

O ile zabieram głos w sprawie tego słuchowiska i decyduję się publikować swoje uwagi na łamach naszego pisma, to jest to jedynie z mojej strony akt samoobrony, gdyż jako podoficer, nie mogę słuchać obojętnie publicznych „rozważań filozoficznych“ na temat wartości moralnych podoficera, tym bardziej, że „rozważania“ te wskutek niezręcznego ujęcia sprawy czynią szkodę nie jednostce, ale dobremu imieniu ogółu podoficerów, a zarazem i całego wojska.

Wojsko jest świętością narodu, a oficer i podoficer tworzą podwaliny moralne tego wojska, to też przeżycia psychologiczne oficera i podoficera, związane z ich służbą, nie mogą być przedmiotem publicznych rozważań przygodnych osób, nawet dobrze znających żołnierza i służbę wojskową, bez uprzedniej cenzury i aprobaty władz wojskowych. Autor bowiem, mimo najlepszej chęci, może popełnić błąd, który opinii żołnierza zamiast korzyści, może przynieść szkodę.

Nie pomawiam tu również i ja autora słuchowiska „Wyzdrowiał“ o złe intencje, nie można też posądzać o złą wolę dyrekcji Polskiego Radia. Zarzucam jednak autorowi niezręczność w ujęciu niektórych momentów słuchowiska, skutkiem czego postać podoficera wypadła ujemnie.

Przypomnijmy sobie teraz pokrótce treść słuchowiska. Już na wstępie dowiadujemy się z rozmowy służących, że pani sierżantowa zrobiła zły wybór, wychodząc za podoficera. Mąż jej bowiem wolny od służby czas spędza na hulankach, zaniedbując żonę i dzieci, a w spółdzielni to już mają 200 złotych długu.

Sam sierżant jest postacią wybitnie niesympatyczną. Do żony i dzieci odzywa się jedynie w tonie opryskliwym, a gdy dzieci proszą go, aby w dniu wolnym od służby poszedł z nimi na spacer, odpowiada: „A dajcież mi spokój, do cholery!“

Nie pomagają też namowcy kolegów, aby poszedł z nimi do kasyna. Sierżant odpowiada, że w kasynie jest mu za nudno. Uduje się więc na hulankę do miasta, z której wraca późno w nocy, albo też nad ranem.

Wreszcie w wypadku lotniczym łamie nogę. Okres rekonwalescencji spędza w domu. Rodzinie i sąsiadom wydaje się, że niepoprawny hulaka sierżant całkowicie przeobraził się. Opierając się na lasce, chodzi z dziećmi i żoną na spacer, lub też siedzi w domu przy książce i odbiorniku radiowym.

Ale niedługo trwa ta idylla. Złej opinii sierżanta u znajomych i sąsiadów nie może nawet uratować tłumaczenie

jego przełożonego, kapitana, który mówi, że powodem złego trybu życia sierżanta jest ciężka służba instruktora lotnictwa, która tak bez reszty pochłania jego życie.

I oto pewnego dnia sierżant czuje, że noga jego jest już zupełnie zdrowa. Wybiera się więc znów na hulankę, a nieśmiałą prośbę żony, aby pozostał jeszcze w domu, zbywa krótkim, opryskliwym odezwanieniem się. Żona wówczas, patrząc w ślad za mężem, który odchodzi pogwizdując, mówi: „Tak, mój mąż już wyzdrowiał“. Słowa jej są przepojone tak bolesną ironią, że ich sens nie ulega wątpliwości. Mąż wyzdrowiał fizycznie, moralnie jednak jest w dalszym ciągu chory.

Na tym kończy się słuchowisko, które wśród ludzi pod względem wykształcenia ograniczonych, albo też słabo orientujących się w sprawach i życiu wojska, może wywołać niepożądane refleksje. Niejeden bowiem może sobie powiedzieć: „No, nie ma co mówić, piękne mamy typki wśród bezpośrednich wychowawców naszych synów w wojsku!“

Z oburzeniem też wysłuchał słuchowiska podoficer. Bo całe to słuchowisko jest z nieprawdziwego zdarzenia. Nie ma i nie może być wśród podoficerów chorych moralnie. Podoficer polski jest zdrowy tak fizycznie, jak i duchowo. O ile zdarzyłoby mu się zachorować, to nie tylko koledzy będą się starali zawrócić go ze złej drogi, ale i przełożeni oficerowie dołożą wszelkich starań, aby pod wpływem trudów służby nie nastąpiło w podoficerze wypaczenie charakteru.

Jakiego rodzaju naukę powinniśmy wyciągnąć z tego słuchowiska my, podoficerowie?

Otóż przede wszystkim to słuchowisko i tym podobne ujemne oświecenia podoficera w prasie i literaturze nie powinny na nas działać deprymująco, ani też nie hamować naszych dążeń i pracy w kierunku rozwoju intelektualnego ogółu podoficerów. Przeciwnie, tego rodzaju wystąpienia powinny nam dodawać bodźca do pracy samokształceniowej i nad rozwojem życia towarzyskiego w naszych kasynach i ogniskach.

Korpus podoficerski pod względem wykształcenia stanowi wielką różnorodność. Wszyscy posiadają minimum wykształcenia 6 klas szkoły powszechnej, ale bardzo wielu też jest podoficerów, posiadających po kilka klas gimnazjalnych, jak również sporo jest maturzystów. Otóż ci światlejsi koledzy powinni otoczyć opieką bardziej zaniebanych pod względem opanowania niezbędnych wiadomości ogólnych, powinni im dopomagać w dokształcaniu się oraz wciągać ich do współpracy na polu społecznym i obywatelskim.

Z drugiej znów strony każdy podoficer powinien popierać wszelkie wydawnictwa, pracujące nad podniesieniem poziomu jego wiedzy, jak również przedstawiające społeczeństwu osobę i stanowisko podoficera w jak najlepszym świetle (na przykład „Wiarus“). Każdy dziennik, każda książka, w której o życiu podoficera i jego służbie napisze ktoś z talentem i przedstawi to życie w sposób właściwy — może i powinna liczyć na jak najserdeczniejsze przyjęcie wśród podoficerów, którzy napewno dołożą wszelkich starań, aby rozpowszechnić ją wśród znajomych i przyjaciół ze społeczeństwa cywilnego.

„Wiarus“ jak najlepiej poszedł po myśli tych intencji, ustanawiając doroczną nagrodę literacką.

I jeszcze jedna uwaga, wymagająca podkreślenia. Wszelkie słuchowiska i dzieła literackie, które chociażby w najmniejszym stopniu poruszają lub omawiają zagadnienia wojska, względnie dotyczą życia i służby oficera lub podoficera, muszą być przed opublikowaniem — cenzurowane przez władze wojskowe, aby dzieła te, chociażby przez nieświadomość autorów, nie mogły zaszkodzić dobrej opinii wojska.

Romuald Mackiewicz

Szkoły pod opieką wojska

SZKOŁA POWSZECHNA IMIENIA SIEDLECKIEGO PUŁKU PIECHOTY

W pierwszą, bolesną rocznicę zgonu Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, rzucono w naszym pułku myśl wybudowania szkoły powszechnej w jednej z miejscowości kresowych, w której pułk walczył w czasie wojny polsko-bolszewickiej, obecnie najbardziej zaniedbanej pod względem szkolnictwa. Czynem tym uczcić pragniemy pamięć Wielkiego Marszałka, na Którego rozkaz powstał i walczył siedlecki pułk piechoty, odznaczony następnie własnoręcznie przez Marszałka Piłsudskiego orderem „virtuti militari”.

Zrealizowaniem tej myśli zajęły się korpusy oficerski i podoficerski. Niezwłocznie wybrano komitet, zadeklarowano składki i rozpoczęła się praca. Miejscowością, w której postanowiono wybudować szkołę, jest wieś Osobowicze, w powiecie pińskim. Miejscowość ta, leżąca nad rzeką Piną, odległa jest od Pińska około czterdzieści kilometrów. Okolica dzika i bezdrożna, jakby zapomniana przez kilka miesięcy w roku, wokół oblana wodą. Jedynym środkiem łączności ze światem jest wtedy prymitywna łódka.

Ludność tamtejsza do dziś pamięta przebieg bitwy, jaką o tę miejscowość stoczyły oddziały naszego pułku.

Wieś ta i druga z nią sąsiadująca, nie posiadały dotychczas budynku szkolnego; nauka odbywała się w ciemnej i ciasnej izbie, wynajętej od gospodarza, nie posiadającej nawet podłogi.

To też na wiadomość, że we wsi ma stanąć szkoła, i to postawiona przez tych, co podczas zawieruchy wojennej przeszli przez wieś, gromiąc bolszewickie hordy — radość wśród ludności tamtejszej była ogromna. Kiedy dnia 3 maja 1937 roku poświęcano założone fundamenty pod przyszłą szkołę, dzień ten w Osobowiczach był wielkim świętem. Delegacje pułku oraz władz szkolnych i samorządowych podejmowano nadzwyczaj gościnnie i serdecznie. Starzy ludzie nie mogli się nadziwić, że tam gdzieś w środku Polski są ludzie, którzy o nich i o ich dzieciach myślą i idą im z pomocą. Na dowód tej serdecznej przyjaźni i zbratania się z pułkiem, członków delegacji pułkowej na czele z dowódcą pułku przepasano uroczyste krawcami, pasując ich na „swoich ludzi”.

Jesienią roku ubiegłego budynek szkolny stanął pod dachem, a jedna z izb została zupełnie wykończona, aby z początkiem roku szkolnego można było rozpocząć w niej naukę. Szkoła nasza jest trzyoddziałowa. Posiada również mieszkanie dla personelu. Koszt budowy wyniósł 12.000 złotych. Plac pod budynek ofiarowała rada gromadzka. Obok szkoły jest boisko i ogródek szkolny. Jedna z izb służy jednocześnie za świetlicę dla młodzieży starszej i dorosłych. Dzięki ofiarności jednego z byłych oficerów pułku, szkoła otrzymała piękny radioodbiornik bateryjny na głosnik. Szkoła otrzymała

Dnia 20.XI p. generał broni Kazimierz Sosnkowski wziął udział w uroczystościach poświęcenia szkół swojego imienia w Antoniowie i Chwałowicach.

W Antoniowie wziął udział pan generał w poświęceniu kamienia węgielnego pod nową szkołę, kładąc pierwszą cegłę w momencie wmurowywania aktu erekcyjnego.

Pan generał Sosnkowski pojechał również do Chwałowic na uroczystość nazwania jego imieniem szkoły już wybudowanej.

Ludność tej wsi za przykładem gromady Antoniowiec prosiła pana generała o zaszczyt nazwania swej szkoły jego imieniem.

Na zdjęciu dzieci szkoły w Chwałowicach witają pana generała Sosnkowskiego.



także biblioteczkę, w której poczesne miejsce zajmują ślicznie oprawione roczniki „Wiarusa”. Uczęszczające dzieci do szkoły są pod naszą opieką; otrzymują bezpłatnie książki i zeszyty, oraz inne pomoce szkolne, a biedniejsza dziatwa nawet ubranka, buciki i sweterki.

Podczas święta pułkowego w bieżącym roku gromadka dzieci ze szkoły w Osobowiczach przybyła na święto swoich opiekunów, przywożąc dla pułku w darze kilkadziesiąt rączników, utkanych przez dziewczęta szkolne. Przy wręczaniu daru jedna z uczennic wygłosiła przemówienie, w którym dała wyraz radości z powodu przyłączenia do wielkiej rodziny pułkowej, przyrzekając jednocześnie, że dzieci ze szkoły w Osobowiczach wyrosną w przyszłości na dobrych i światłych obywateli Polski, kochających Polskę, dla której w potrzebie nie zawahają się oddać swego życia.

Kuczera Franciszek, st. sierżant

Informator

(J.) **Kapral Kawa Władysław, Tarnów.** — Obecnie Wojskowy Instytut Geograficzny nie posiada wolnych miejsc dla podoficerów. Do Korpusu Geografów podoficerowie nie są przyjmowani.

(J.) **Kapral Dąbrowski Marian, Panc. Warszawa.** — W okresie pierwszych trzech lat służby zawodowej przysługuje 14 dni urlopu. Bliższe dane znajdzie Pan w Dz. Rozk. Wojsk. nr 6/33, str. 77. § 54.

(J.) **Sierżant Gliński Władysław, KOP Orany.** — Osobom wojskowym nie przysługuje prawo do zwrotu opłaty szkolnej za naukę dzieci, tak w gimnazjum państwowym, jako też prywatnym. W sprawie uzyskania ulgi w opłacie szkolnej proszę wnieść podanie do właściwej dyrekcji gimnazjum.

(J.) **Em. starszy ogniomistrz Korniejenko Jan, Gałkówka koło Łodzi.** — W sprawie otrzymania działki proszę wnieść podanie do urzędu wojewódzkiego lub starostwa, w rejonie którego chciałby Pan nabyć ziemię. Przydział ziemi jest płatny (bezpłatnych nie ma).

(J.) **„Jotes”.** — Jeżeli w chwili wstąpienia do W. P. miał Pan skończonych 18 lat życia — do wysługi emerytalnej, licząc od 8 grudnia 1918 roku do 31 stycznia 1940 roku, zostałyby zaliczone 23 lata 5 miesięcy 5 dni.

Krzyż lub medal ochotniczy nie istnieje. Jako b. ochotnik może Pan otrzymać odznakę po upływie 6 miesięcy od daty wstąpienia w charakterze członka do Związku b. Ochotników.

Ponieważ nie ma Pan przerwy w faktycznym pełnieniu służby w czasie trwania stosunku służbowego — przysługuje Panu medal srebrny „za długoletnią służbę”.

(J.) **St. majst. Grzybek Józef, Sokółka.** — Konkretnej odpowiedzi udzielić nie możemy, ponieważ nie poda Pan dokładnie, jaka to szkoła. W każdym razie uprawnia ukończenie średniego zakładu naukowego (jak gimnazjum itp.).

(J.) **Kapral zawodowy Majoliński St.** — Tak, może Pan prosić dowódcę.

(J.) **„Lewys”.** — Sprawa, o którą Panu chodzi (hurtownia), aktualna może być dopiero po przejściu w stan spoczynku, ze stwierdzoną niezdolnością zarobkową.

(J.) **Plutonowy Łazowski Feliks.** — Nieaktualne — jak Panu zapewne wiadomo.

(J.) **St. majster Kwiatkowski W., Grudziądz.** — W sprawie tej proszę się zwrócić do referatu Korp. Kadetów w WINO, Warszawa, ulica Nowy-Swiat 23/25.

(J.) **Plutonowy Korolko Michał, Siedlce.** — Dokładnej daty, kiedy będzie dostarczona księga — poda Pan nie możemy. — Odnosnie pytań ze służby wewnętrznej zawiadamiamy, że nowy regulamin służby wewnętrznej jest w druku; omawiać poszczególnych zagadnień nie możemy.

(J.) **Plutonowy art. konnej M. S.** — Niestety, w sprawie poruszanej przez Pana z takim dużym żołnierskim sentymentem, nie możemy mieć wpływu. Należy to do właściwych władz.

(J.) **J. P., Lida.** — Podania składać nie można — wnioski robi właściwy dowódca. Według danych ewidencyjnych Pana może Pan reflektować na odznaczenie, ale — powtarzamy — należy to do uznania przez dowódcę.

(J.) **Majster wojskowy H. Stołowski, sierżant pilot Czarnecki.** — Sprawę, o którą Panom chodzi, reguluje zarządzenie Biura Personalnego MSWojsk nr 3010-103/I z dnia 25.VI.1937 uzupełnione następująco:

„Do odnaczeń krzyżem zasługi w dniu 11.XI.1938 roku winni być przedstawieni przede wszystkim wszyscy ci oficerowie i podoficerowie zawodowi, którzy wstąpili do W. P. w latach 1918 — 1920. — itd”.

Nie oznacza to, że z tej racji muszą otrzymać wszyscy oni krzyż zasługi, a tylko „przede wszystkim ci, którzy wstąpili w 1918 roku powinni być przedstawieni do krzyża zasługi”, jeżeli dowódcy uznają, że mają istotne zasługi przez cały czas służby.

Wiadomości organizacyjne

WSRÓD NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW POMORZA

Poza oficjalnymi uroczystościami w dniu 11 listopada bieżącego roku z inicjatywy miejscowego oddziału Związku Legionistów Polskich wszystkie pomorskie Okręgi Związków Niepodległościowych, mające swą siedzibę w Toruniu, jak: Związek Legionistów Polskich, Związek Peowiaków, Związek Powstańców Wielkopolskich, Stowarzyszenie Weter. b. Armii Polskiej we Francji, Związek Powstańców i Wojaków OK VIII, Związek Weter. Powst. Narod., Komitet Wykonawczy Zjazdu b. Niepodległościowców z Pomorza, Związek b. Żołnierzy Polskich Formacji Wschodnich i Związek Uczestników Strajku Szkolnego w 1906/7 na Pomorzu — postanowiły, dając wyraz radości i dumy narodowej z racji powiększenia granic i krzepnięcia Ojczyzny, oraz przypadającej rocznicy dwudziestolecia, urządzić raut-wieczornicę, który odbył się w dniu 12 listopada 1938 roku w Toruniu.

Protektorat nad rautem raczyli objąć: pp. minister Raczkiewicz Władysław, wojewoda pomorski, generał Bortnowski Władysław i generał Karaszewicz-Tokarzewski Michał.

Historyczny gmach Dworu Artusa udekorowano jak nigdy. Fronton gmachu, oświetlony reflektorami, uwypuklił swoje piękno na prastarym rynku toruńskim, przystrojony w girlandy zieleni, wstęgi i flagi o barwach narodowych, wirtuti militari i krzyża niepodległości. Na wysokości I piętra nad wejściem przyciągał wzrok, olbrzymi, o 4 i pół metrowej średnicy emblemat medalu niepodległości. Wnętrze Dworu Artusa było niemiernie bogato i gustownie przybrane.

Przez oświetlone a giorno sale, na tle czerni strojów wieczorowych panów, przewijały się wytworne toalety pań, przeplatane licznymi barwnymi mundurami wojskowych. O godzinie 21 weszli na salę najwyżsi przedstawiciele miejscowych władz, witani hymnem narodowym. Publiczność wstała. Następnie rozpoczął się raut. Na wstępie orkiestra symfoniczna Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyрекcją profesora L. Guttry'ego wykonała „Warszawiankę“, po czym artysta Teatru Ziemi Pomorskiej p. M. Cybulski wygłosił wiersz T. Żałanowskiego pod tytułem „Rachunek dwudziestolecia“. Następnie pp. Irena i Jerzy Stefanowie odegrali cudny nokturn chopinowski, a po nim polonez D-dur Wieniawskiego. Cztery dowcipne recytacje wygłosił artysta Teatru Ziemi Pomorskiej M. Dowmunt, a bezpośrednio po tym orkiestra symfoniczna Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego wykonała mazurę z opery „Halka“ Moniuszki i na zakończenie marsz „Pierwsza Brygada“. Część rautu transmitowano przez mikrofony rozgłośni pomorskiej Polskiego Radia.

Po raurcie rozpoczęła się wieczornica. Dwie orkiestry wojskowe przygrywały na zmianę do tańca tak, że tylko człowiek mogący stawać do maratonu tańca mógłby wirować przez 12 godzin bez przerwy w takt melodyjnych walczyków, oberków, slowfoxów, tang i bostonów.

Ten raut-wieczornica, pomysłany przez organizatorów jako platforma, na której spotkać by się mogli wszyscy, spełnił całkowicie pokładane w nim nadzieje i uczynił poważny wyłom w murze dotychczasowej „splendid isolation“ — a pomysłany na szerszą skalę w przyszłym roku na pewno sprawi to, że stary Dwór Artusa okaże się za ciasny dla ludzi dobrej woli, których u nas chwała Bogu nie brak.

Torba Józef, st. m. w.

ZJAZD ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ „WOLNOŚĆ“

W ramach dorocznego obchodu oswobodzenia miasta Krakowa z pięć zaborców odbył się w listopadzie bieżącego roku zjazd członków organizacji niepodległościowej „Wolność“ koła 13 pułku piechoty b. armii austriackiej.

W zjeździe wzięło udział około 120 członków z całej Polski. Po nabożeństwie w kościele Najświętszej Panny Marii delegaci udali się pod dawny ratusz (odwach), gdzie przemawiał wiceminister dr Duch, oraz dyrektor Pachonński.

Następnie delegacja niepodległościowców z b. 13-tki krakowskiej udała się na Wawel, gdzie złożyła wieniec w krypcie Marszałka Piłsudskiego.

W obradach koła wzięli udział między innymi: ppłk. dypl. Gabryś, ppłk. Wojakowski, ppłk. Kurek, ppłk. Pałkowski, mjr. dypl. Rehman, dyrektor Waga, inspektor Królikowski, poeta Szantoch i wielu podoficerów.

Jak wiadomo, organizacja „Wolność“ grupuje oficerów, podoficerów i szeregowych b. krakowskiego pułku „13-tki“ Polaków, których zasługą najważniejszą było doprowadzenie 13 i 113 pułku piechoty z bronią i materiałem wojennym z frontu włoskiego i rumuńskiego do Polski.

Kozłowski Władysław, st. sierż.

którego pierwszy zastęp powstał w Berlinie w 1913 roku.

Po przerwie wojennej związek pracuje coraz intensywniej i obecnie jest zorganizowany w 5 hufcach.

Sama uroczystość rozpoczęła się 29.X otwarciem wystawy harcerskiej w 3-ch wielkich salach. Wystawa obrazowała dorobek harcerstwa i zawierała eksponaty, wykonane przez poszczególne hufce. Wyróżniały się piękne przedmioty, wykute z żelaza, stroje ludowe z Bytomia, doskonały model kościołka w Opolu, wykonany z drzewa, oraz duży model graficzny obozu harcerskiego pod Bytomiem.

Dnia 30.X przed południem odbyło się poświęcenie sztandarów, a po południu uroczysta akademii, na której sztandar Związku Harcerskiego (otrzymany w darze od Związku Polaków), został pasowany przez zetknięcie ze sztandarem spod znaku Rodła (symbol Wisły). W dalszym ciągu uroczystości został wręczony ryngraf jako dar od Związku Harcerstwa Polskiego.

Poważna ta uroczystość świadczy dowodnie, że życie polskie w Niemczech pulsuje silnie.

Przewodniczącym delegacji polskiej był druh Olbromski, a ze strony Polaków w Niemczech dr Kaczmarek, naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech.

T. K.

ZWIĄZEK PODOFICERÓW WOJSKA POLSKIEGO W STANIE SPOCZYNKU

W związku z artykułem w poprzednim numerze naszego piśma pod tytułem „Podoficerowie w stanie spoczynku“, podajemy poniżej spis okręgów i kół Związku Podoficerów W. P. w stanie spoczynku:

Okręgi:

- 1) Biała Krakowska — ulica Pfistera 12.
- 2) Kalisz — ulica Pułaskiego 18.
- 3) Kraków — ulica Wiślna 8, I piętro.
- 4) Łódź — ulica Mielczarskiego 35.
- 5) Przemyśl — Rynek 10, III piętro.
- 6) Toruń — ulica Podmurna 78.
- 7) Warszawa — Aleje Ujazdowskie 31. Podoficerskie Kasyno Garnizonowe.
- 8) Wilno — ulica Świętej Anny 2.

Koła:

- 1) Bydgoszcz — ulica Długa 68 m. 6.
- 2) Brodnica — ulica Ks. Kujota 20.
- 3) Chełmno — ulica św. Ducha 20.
- 4) Czortków — ulica Gronziewicza 20.
- 5) Ostrów Wielkopolski — ulica Staro-Kaliska 41.
- 6) Radom 3 — Kolonia Wacyn, ulica Lotnicza 2.
- 7) Rembertów — Siedziba Związku Rezerwistów, Stare Koszary III Batalionu.
- 8) Rzeszów — ulica Batorego, budynek P. K. U.
- 9) Siedlce — ulica Kilińskiego 18.
- 10) Stanisławów — ulica Koszarowa 8, lokal Związku Podoficerów Rezerwy.
- 11) Tomaszów Mazowiecki — ulica Polna 46.
- 12) Włocławek — ulica św. Antoniego 22 m. 1.
- 13) Grudziądz.

Na zjazd historycznego POW 9 okręgu siedleckiego przybyło około 300 uczestników. Jako przedstawiciele władz przybyli generał Krok-Paszkowski i wojewoda lubelski de Tramecourt.

W ramach uroczystości przed pomnikiem niepodległości odbył się apel poległych w bojach o niepodległość peowiaków z okręgu 9.



25-lecie Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Oryginalna i pomysłowa ceremonia pasowania nowego sztandaru Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech przez zetknięcie go z macierzystym sztandarem „Rodła“. Ceremonii dokonuje dr Jan Kaczmarek (PPhS)

25-LECIE ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

W dniach 29—30.X bieżącego roku odbył się w Berlinie uroczysty obchód 25-lecia Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech,

WAŻNE UCHWAŁY RADY NAUKOWEJ W. F.

Po wyczerpującej dyskusji nad brakami w organizacji wychowania fizycznego w Polsce, powzięto niezmiernie doniosłe uchwały, zmierzające do usunięcia istniejących niedociągnięć i braków. Posiedzenia Rady odbyło się na wiosnę bieżącego roku, a obecnie ukazało się w druku wyczerpujące i bardzo ciekawe sprawozdanie.

Uchwały Rady Naukowej W. F. przedstawiają się następująco:

1) Ze względu na wysoce niedostateczny stan ilościowy naszych urządzeń sportowych (sale gimnastyczne, hale sportowe, boiska) dla użytku szkół średnich i szkół wojskowych — Rada Naukowa W. F. stwierdza pilną konieczność ustalenia naszych potrzeb w tej dziedzinie, a na tej podstawie wypracowania minimalnego programu inwestycyjnego i jego kalkulacji realizacyjnych.

2) Biorąc pod uwagę niedostateczny wymiar czasu, zarezerwowany w programach szkolnych na wychowanie fizyczne, Rada wyraża opinię, że wychowanie fizyczne powinno uzyskać wymiar czasu co najmniej 3 godzinny tygodniowo ćwiczeń wychowania fizycznego na klasę w gimnazjach i liceach.

3) Uwzględniając rzeczywiste upośledzenie wychowawców fizycznych pod względem warunków pracy w porównaniu z nauczycielami innych przedmiotów i opierając się na doświadczeniu, wykazującym, że wychowawcy fizyczni wcześniej — niż nauczyciele innych przedmiotów — tracą zdolność do pracy — Rada Naukowa W. F. wypowiada się i prosi p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego o skrócenie czasu pracy wychowawców fizycznych, zapewniającego pełną emeryturę, do lat 30-tu, o zrównanie w prawach nauczycieli wychowania fizycznego z nauczycielami innych przedmiotów oraz o nieobarczanie nauczycieli wychowania fizycznego dodatkowym przedmiotem.

4) Rada wnosi o przemianowanie Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Akademię W. F. z prawem nadawania magisteriów. (Jak wiadomo, sprawa ta już została przeprowadzona).

POMYSŁNA WYPRAWA WKS „GRYF” DO NIEMIEC

Drużyna bokserska Toruńskiego WKS „Gryf” wyjechała do Niemiec celem rozegrania trzech spotkań.

W pierwszym spotkaniu, jakie odbyło się z bokserskim klubem niemieckim z Erfurtu, Polacy pokonali Niemców 10:6.

Jarnuszewski zremisował z Weberem, Krzemiński wygrał na punkty z Pfeifferem, Idzielski zremisował z Neyderem, Piec został pokonany na punkty przez Kaestnera, Dylewski w 3 rundzie wygrał przez k. o. z Schacke, Jaro pokonany został na punkty przez Grosa, Weissner (P.) wygrał na punkty z Weinym, Leśniak zremisował z Bohnem. Na meczu było 12.000 widzów.

W Apolda (Turyngia) WKS „Gryf” rozegrał w piątek wieczorem następny mecz bokserski z reprezentacją trzech miejscowych klubów sportowych.

Zwyciężyła zdecydowanie drużyna polska w stosunku 11:5 pkt. Wypełniona widzami sala oklaskiwała entuzjastycznie zwycięstwo Polaków. Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej Jarnuszewski pokonał na punkty Freitaga.

W koguciej Grabowski wypunktował Gusego.

Mecz piłkarski Polska—Irlandia stał się wydarzeniem dnia w Dublinie (Irlandia). Najwyższe osobistości państwowe brały udział w przyjęciu naszych sportowców. Na zdjęciu: lord major Dublina Alderman i konsul generalny polski Dobrzyński w otoczeniu polskich piłkarzy (K.)



W piórkowej Koederitsch wygrał na punkty z Krzemińskim. W lekkiej Wrzesiński wypunktował Albrechta. W półśredniej Zalewski wygrał na punkty z Graebnerem. W średniej Jaro zwyciężył na punkty Noltego. W półciężkiej Wezner (G.) zremisował z Windischem. W ciężkiej Leśniak wypunktowany został przez Bohna. W trzecim meczu w Eisenach Polacy zwyciężyli drużynę „Germanię” w stosunku 9:7.

Możemy pogratulować wojskowej drużynie toruńskiej jej pięknych sukcesów, niezmiernie ważnych pod względem propagandowym ze względu na teren niemiecki, gdzie nasza reprezentacja poniosła niedawno dotkliwą klęskę.

IMPREZY TURYSTYCZNE I SPORTOWE W GÓRACH W GRUDNIU 1938 ROKU

Dnia 4 Szczyrk — bieg zjazdowy KN. „Sokół” Bielsko.

8 Zakopane — otwarcie sezonu — IV Podh. Okr. P. Z. N.

11 Zakopane — próbny slalom — IV Podh. Okr. P. Z. N.

17—18 Nowy Targ — bieg 18 km i konkurs skoków — SN.

„Podhale” Nowy Targ.

18 Zakopane — próbne skoki — IV Podh. Okr. P. Z. N.

18 Zakopane — bieg 8 km dla młodzieży męskiej — ON. „Sokół” Zakopane.

18 Krynica — zawody hokejowe drużynowe miejsc. K. T. H. komisja zdrowia Krynica.

18 Krynica — mecz bokserski — „Wisła” — „Jaworzyna”.

18 Szczawnica — konkurs skoków — SN. „Wisła” Szczawnica.

25 Szczyrk — konkurs skoków — KN. „Szczyrk”.

25—27 Krynica — międzynarodowy turniej hokejowy.

26 Zakopane — konkurs skoków — IV Podh. Okr. P. Z. N.

26—31 Zakopane — międzynarodowe zawody konne.

Imprezy odbywające się w Karpatach Wschodnich i Małopolsce Wschodniej

Grudzień dn. 8 Orów — otwarcie sezonu — bieg zjazdowy z Ciuchowego Działu — SN. PTT. Drohobycz.

11 Lwów — bieg narciarski 8 km — SN. PTT. Lwów.

25 Orów — bieg rozstawny 4 na 4 km — SN. PTT.

26 Lwów — bieg narciarski 12 km — SN. Związku Strzeleckiego Lwów.

31 Sianki — bieg rozstawny 4 na 10 km — Przemyskie Towarzystwo Narciarzy.

WSKS „PANCERNI”

W ramach uroczystości obchodu 20-lecia i odsłonięcia pomnika Orłąt Przemyskich w Przemyślu WSKS „Pancerni” żurawica zorganizował bieg sztafetowy z pochodniami na trasie żurawica — Przemyśl.

Start nastąpił przed pomnikiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Żurawicy o godzinie 10.25. Meta — Pomnik Orłąt Przemyskich — Przemyśl.

W biegu brały udział 23 drużyny — bieg ukończyło 21 drużyn. Rekordem w swoim rodzaju był nadzwyczaj liczny start zawodników w ilości 109. Przez cały czas biegu panowała piękna pogoda jesienna. Wyniki biegu:

I grupa — o puchar przechodni dla wojska: I miejsce WKS Sanok w czasie 26 minut i 40 sekund. II miejsce WKS Jarosław w czasie 26 minut 46 sek. III miejsce Batalion J. H. P. Lipowica w czasie 26 minut 50 sek. IV miejsce WKS „Pancerni” w czasie 26 minut 52 sek.

II grupa — o puchar przechodni PZLA, organizacji P. W. i W. F. itd.: I miejsce WKSS Polonia w czasie 26 minut 26 sek. II miejsce WSKS „Pancerni” w czasie 26 minut 32 sek. III miejsce „Sokół” Przemyśl w czasie 26 minut 32 sek. IV miejsce RKS Polna w czasie 32 minut 50 sek.

III grupa — o ryngraf przechodni dla młodzieży szkolnej: I miejsce Gimnazjum im. prof. Morawskiego w czasie 25 minut 46 sek. II miejsce Gimnazjum im. Słowackiego w czasie 26 min. 45 sek. III miejsce Gimnazjum Kupieckie Przemyśl w czasie 27 min. 30 sek.

Po południu na boisku WKS „Pancerni” odbyły się finałowe zawody piłki nożnej o puchar przechodni korpusu oficerskiego i podoficerskiego w Żurawicy między drużynami Polonia — „Pancerni” — wynik 3:2.

Puchar przechodni na rok 1938 zdobył WKSS Polonia.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród i dyplomów, które uroczyście wręczył prezes WSKS „Pancerni”.

Bazan Mieczysław, kapral

WYNIKI I-EJ RUNDY BOKSERSKICH DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKICH:

Poznań: H. C. P. — I. K. B. 11:5.

Wilno: Elektrit — I. K. P. 9:7.

Lwów: Lechia — Okęcie 10:6.

Lublin: Wisła — L. W. S. 8:8.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Starszy ogniomistrz Jan Drolński, Wilno — Bardzo ciekawy artykuł, tylko mocno spóźniony. Jeżeli to będzie możliwe, postaramy się umieścić na wiosnę przed przyszłym turniejem.

NAJLEPSZE WYNIKI LEKKOATLETÓW POLSKICH W R. 1938

Biegi: 100 m — Zasłona 10.6; 200 m — Zasłona 22; 400 m — Gąssowski 49.2; 800 m — Gąssowski 1:52.6; 1.500 m — Staniszewski 3:54.2; 5.000 m — Noji 14:46.5; 10.000 m — Noji 31:17.4; 110 m przez płotki — Haspel 14.9; 400 m przez płotki — Maszewski 55.6. Sztafety: 4 × 400 m — Orłęta (Dęblin) 44.1; 4 × 400 m — AZS Warszawa 3:25.8.

Skoki: wzwyż — Kalinowski 188; w dal — Hoffmann K. 7.22; trójskok — Luckhaus 14.66; o tyczce — Sznajder 4.10.

Rzuty: kulą — Gierutto 15.87; dyskiem — Fiedoruk 46.98; oszczepem — Gburczyk 62.59; młotem — Węglarczyk 50.48.

Dziesięciobój — Gierutto 7.006.

Naszą największą nadzieją są średnie dystanse.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

W nocy 20/21 b. m. spadł w Tatrach drobny śnieg, który kilkucentymetrową warstwą pokrył szczyty. Tatry są ośnieżone aż po regle.

Równocześnie w górach nastąpiła znaczna obniżka temperatury. Na Kasprowym Wierchu zanotowano temperaturę 7 stopni poniżej zera.

Na Kasprowym Wierchu panowała przy mrozie piękna, słoneczna pogoda, podczas gdy nad doliną Zakopiańską zalegało morze mgieł.

W zimowym rozkładzie jazdy na P. K. P. na rok 1938/39 wprowadzone będą nowe udogodnienia w ruchu pasażerskim.

Między innymi przewidziane jest uruchomienie błyskawicznego pociągu „Podhalanin” na trasie Lwów — Krynica — Zakopane, który przebywać ma tę przestrzeń w znacznie przyspieszonym czasie.

Poza tym uruchomiony będzie pociąg motorowy na linii Kraków — Krynica. Pociągi te przyczynią się do wzmożenia zimowego ruchu turystycznego.

Przed kilku dniami gościł w Zakopanem sekretarz generalny F.I.S., Norweg p. Kieland. Przyjechał on celem przeglądu tras zjazdowych, przygotowanych na mistrzostwa świata.

W towarzystwie wiceprezesa Polskiego Związku Narciarskiego, dr A. Bonieckiego, kierowników konkurencji zjazdowych, oraz Bronisława Czecha zwiedził p. Kieland trasy FIS 1 i FIS 2 oraz teren slalomu w Suchym Żlebie na Kalatówkach. Wszystkie trasy uzyskały pełną aprobatę p. Kielanda.

Następnie zwiedzono wspólnie nowobudujący się hotel turystyczny T. T. N-u.

Węgierskie koła piłkarskie oczekują dużych zmian w przyszłorocznych rozgrywkach o puchar środkowo-europejski. Koła te przypuszczają, że kluby czeskie pod naciskiem opinii zmuszone będą do wycofania się z konkurencji, jakkolwiek miały z meczów duże zyski. W ten więc sposób ta dochodowa impreza straciłaby dużo ze swej atrakcyjności, tym bardziej, że w ciągu roku ubyli również i drużyny austriackie.

Aby uratować Mitropacup, sfery węgierskie noszą się z zamiarem zaproponowania udziału w Niemcom i Polakom. W dniu 14 listopada węgierski związek piłki nożnej zwrócił się do związku włoskiego z propozycją odnośnie Polski. Decyzją należy bowiem do Włoch, gdzie mieści się prezesura i sekretariat konkurencji.

Światowy Związek Polaków z zagranicy postanowił ostatecznie zorganizować drugie igrzyska sportowe Polaków z zagranicy w roku przyszłym w Katowicach.

Pierwsze igrzyska odbyły się — jak wiadomo — przed pięciu laty w Warszawie. Termin igrzysk wyznaczono na 23—30 lipca, zaś na program złożyły się: lekka atletyka męska, lekka atletyka kobieca, piłka nożna, koszykówka, siatkówka kobieca, siatkówka męska, kolarstwo, pływanie i pięściarstwo.

Po igrzyskach, a mianowicie w dniach 5—6 sierpnia odbędą się w Katowicach zawody w kilku działach sportu pomiędzy reprezentacjami Polski a reprezentacjami emigracji. W zawodach mają wziąć udział polskie zespoły emigracyjne z Niemiec, Francji, Belgii, Rumunii, Łotwy, Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Mandżurii, Brazylii, Argentyny i in. Po zakończeniu igrzysk projektowane jest tournée zespołów emigracyjnych po różnych miastach kraju.

W związku z zainteresowaniem, jakie wśród narciarzy w Polsce wzbudziły tereny narciarskie na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego, Liga Popierania Turystyki organizuje na nadchodzący sezon zimowy tanie pobyty ryczałtowe w Jabłonkowie, Mostach i Łomnej Górnej.

W związku ze spodziewanym znacznym napływem turystów w sezonie zimowym i letnim otwarty został w Cieszynie za inicjatywy cieszyńskiego oddziału Ligi Popierania Turystyki kurs przewodników po Śląsku zaolzańskim.

Z życia K. O. P.

ŻOŁNIERZE KOP FUNDUJĄ STYPENDIA DLA MŁODZIEŻY POGRANICZA

Oficerowie i podoficerowie KOP z Berezowca godnie uczcili 20-lecie niepodległości państwa. Mianowicie ufundowali stypendium dla chłopca biednych rodziców, mieszkańców pogranicza, by dać mu możliwość ukończenia gimnazjum, a później liceum i wreszcie umożliwić mu studia uniwersyteckie. Podobne stypendia zamierzają też ufundować oficerowie i podoficerowie KOP z Łużek, Podświła i Słobódki.

Celem fundacji jest umożliwienie młodym, zdolnym, cieszącym się dobrą opinią młodzieńcom narodowości polskiej, względnie białoruskiej, zrodzonym z rodziców, osiadłych na terenie poszczególnych oddziałów KOP przed 1921 rokiem, a pozbawionych odpowiednich warunków materialnych, uzyskania wykształcenia z zakresu szkoły średniej i akademickiej.

Każdy korpus oficerski i podoficerski danego oddziału KOP udziela stałego stypendium dla jednego stypendysty przez cały czas jego nauki w gimnazjum i liceum, a następnie studiów uniwersyteckich, względnie szkół akademickich, z uwzględnieniem okresu bezpłatnej zawodowej praktyki.

Wysokość stypendium wynosi: w okresie nauki w gimnazjum i liceum 60 zł, a w okresie studiów uniwersyteckich i praktyki 100 zł miesięcznie.

W tym celu w poszczególnych oddziałach KOP zostają stworzone fundusze, oparte na składkach miesięcznych dobrowolnych, których wysokość ustalają oficerowie i podoficerowie zawodowi na wspólnym zebraniu pod przewodnictwem dowódcy oddziału. Co najmniej powinna wpłynąć do funduszu kwota 80 zł miesięcznie, z której w okresie opłacania nauki w gimnazjum i liceum przekazana zostanie kwota 60 zł dla stypendysty, a pozostałe 20 zł zostaną złożone na książkę PKO. Fundusz, powstały z tych ostatnich kwot, pozwoli w okresie studiów uniwersyteckich i ewentualnej praktyki na powiększenie stypendium do 100 zł miesięcznie.

Wybór stypendysty dokonywany będzie na następujących zasadach: kierownicy 7-klasowych szkół z terenu danego oddziału przedstawiają nazwiska kandydatów w terminie do dnia 15 czerwca danego roku do dowódcy oddziału. Również każdy oficer, względnie podoficer zawodowy oddziału posiada prawo przedstawienia nazwiska kandydata.

Przedstawienie kandydata wyrażone jest na piśmie, z podaniem jego dokładnych danych osobistych i przy załączeniu zaświadczenia, iż kandydat zdał egzamin wstępny do gimnazjum. To ostatnie zaświadczenie może być przedstawione w okresie późniejszym, a to z uwagi na różne terminy egzaminów wstępnych.

Dowódca oddziału zwołuje komisję w składzie: dwóch kierowników szkół powszechnych z terenu danego oddziału, przede wszystkim szkół 7-klasowych, dwóch oficerów i dwóch podoficerów zawodowych. Komisja pod przewodnictwem najstarszego stopniem oficera decyduje większością głosów i przedstawia dowódcy oddziału dwa nazwiska kandydatów do stypendium. Dowódca oddziału decyduje ostatecznie i wyznacza stypendystę.

W terminie do dnia 30 lipca danego roku czynności z wyborem stypendysty muszą być ukończone.

Wyznaczony stypendysta w obecności ojca, matki lub prawnego opiekuna i członków komisji składa dowódcy oddziału KOP ustne przyrzeczenie, iż nie zawiedzie pokładanych przez korpus oficerski i podoficerski w nim nadziei i że po ukończeniu studiów względnie praktyce powróci na swój rodzinny teren dla wykonywania pracy zawodowej, wynikłej z ukończenia studiów, jak i pracy, o której mowa wyżej. A gdyby nie powrócił na teren rodzinny, względnie opuścił go z pobudek osobistych, na przykład ze względu na karierę itp., to zobowiązuje się wyłożone na niego przez korpus oficerski i podoficerski sumy zwrócić w ratach po 100 zł miesięcznie od chwili opuszczenia terenu rodzinnego. To ustne przyrzeczenie poparte ma być oświadczeniem na piśmie z podpisami: stypendysty, jego prawnego opiekuna, członków komisji i dowódcy oddziału.

W razie, gdy stypendysta przez śmierć, zły stan zdrowia, niechęć do dalszej nauki lub studiów przerywa je, należy przystąpić do wyboru nowego stypendysty na zasadach wyżej podanych.

Takie są mniej więcej zasady statutu stypendialnego, którym kierować się będą fundatorzy przy wyborze stypendysty.

W tych dniach odbyła się w Berezowcu wzruszająca uroczystość wyboru stypendysty. Jest to syn biednych rolników, mieszkańców pogranicza, Mieczysław Rydak, który — jak mówi dawna wychowawczyni ze szkoły powszechnej — tak jest chętny do nauki, że go od książek trudno oderwać.

Trudno mi opisać radość chłopca i jego rodziców z powodu uzyskania stypendium, otwierającego mu wspaniałą drogę do przyszłości. Chłopiec, składając przyrzeczenie, powiedział, że będzie się starał ze wszystkich sił, aby nie zawieść nadziei fundatorów.

J. Tryjankowski, sierżant

Z naszego życia

ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI:

W GARNIZONIE OSTRÓG

Jak w całym kraju, tak i w najdalej wysuniętym na wschodzie państwa Ostrogu, dzień święta niepodległości obchodzony był radośnie i uroczystie.

W dniu tym w Ostrogu pogłębiona została duchowa łączność społeczeństwa z wojskiem. Nielada skarb wojsko otrzymało od uczącej się młodzieży, bo ich gorące serca, a płynące z tych serc uczucia dla wojska młodzież przekuła w czyn, ofiarowując wojsku 5 karabinów ręcznych i 3 maski przeciwgazowe, zakupione z groszowych składek uczniów miejscowych szkół.

Akt przekazania wojsku tej broni odbył się w sposób uroczysty, bezpośrednio przed defiladą wojska.

W. Nowakowski, st. wachmistrz

W NIEPOŁOMICACH

10 listopada o godzinie 18.30 odbył się uroczysty capstrzyk na ulicach dawnej siedziby łowieckiej królów polskich, poczynawszy od Jagiełły, a skończywszy na ostatnim królu elekcyjnym. Imponująco wyglądał ów pochód; na czele oddziałów pochodnie, domy przybrane flagami narodowymi, w oknach migające swym światłem światełki. Owe światełka jakby przemawiały i wtórowały rytmicznemu krokowi żołnierskiemu. Od czasu do czasu pokazała się na niebie rakietą białoczerwona, wystrzelona ręką żołnierza polskiego, a jej lśniąca wstęga brała miasto w swe objęcia na wieczne swe posiadanie. Tu i ówdzie dał się słyszeć huk petardy, wstrząsając murami prastarego zamku królewskiego i oznajmiając mu, iż Polska jest wolna i silna.

11 listopada o godzinie 8.30 wojsko wymaszerowało na rynek, gdzie dołączyły się wszystkie organizacje cywilne z burmistrzem miasta Niepołomice, Pikulskim, na czele. Około godziny 9-ej pada komenda: „Baczność, prezentuj broń“ i następuje przegląd oddziałów.

Po przeglądzie oddziały odmaszerowały do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po mszy św. odbyła się defilada, a następnie na placu koszarowym powitanie rekrutów.

Dekoracja „krzyżami zasługi“ oficerów i podoficerów zakończyła uroczystości w Niepołomicach.

Szczepański Stanisław, st. sierżant

W GARNIZONIE BARANOWICZE

Święto 20-ej rocznicy odzyskania niepodległości obchodzone było w garnizonie Baranowicze nadzwyczaj uroczystie, gdyż było połączone z ofiarowaniem broni dla wojska przez miejscowe społeczeństwo.

W przeddzień, wieczorem, odbył się uroczysty capstrzyk. Oddziały honorowe wraz z orkiestrami i pochodniami przemaszowały ulicami miasta.

11 listopada rano został odegrany hejnał z wieży miejskiej.

O godzinie 9.00 odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, na których były delegacje oficerskie i podoficerskie oddziałów garnizonu.

O godzinie 10.00 została odprawiona msza święta w kościele garnizonowym, na której były delegacje z oddziałów.

Reszta oddziałów wojskowych oraz organizacji i stowarzyszeń w szykach zwartych ustawiona była przed kościołem na placu Legionów.

Dekoracja „krzyżami zasługi“ oficerów i podoficerów pułku ułanów im. hetmana J. K. Chodkiewicza



Po raporcie, odebrany od dowódców oddziałów przez dowódcę dywizji, odbyła się dekoracja zasłużonych oficerów i podoficerów „krzyżami zasługi“. Dekoracji z polecenia komendanta garnizonu dokonali dowódcy poszczególnych oddziałów.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym odbyło się na placu Legionów uroczyste przekazanie broni oraz kompletu werbli, ofiarowanych przez miejscowe społeczeństwo chrześcijańskie baranowickiemu pułkowi piechoty.

Przy przekazaniu broni w imieniu społeczeństwa przemawiali: burmistrz miasta, dyrektor Kasy Stefczyka i prezes Związku Rzemieślników Chrześcijan. Wszyscy podkreślali znaczenie ofiary, złożonej na ołtarzu Ojczyzny temu pułkowi, z którym społeczeństwo baranowickie jest najbardziej związane.

W imieniu wojska podziękował za tak hojny dar dowódca baranowickiego pułku piechoty.

Po wręczeniu broni odbyła się przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza defilada oddziałów wojskowych, oddziałów p. w., hufców szkolnych oraz różnych organizacji i stowarzyszeń, którą przyjął dowódca dywizji w otoczeniu kawalerów orderu „virtuti militari“ i przedstawicieli władz.

Tak w dniu 10, jak i 11 listopada odbyły się uroczyste akademie, poświęcone 20-ej rocznicy odzyskania niepodległości i przyłączenia Śląska zaolzańskiego, urządzone przez korpus podoficerski pułku ułanów im. hetmana J. K. Chodkiewicza.

Popiel, wachmistrz

W TARNOWSKICH GÓRACH

W związku z obchodem 20-lecia niepodległości, zespół sceniczny pułku ułanów śląskich wystawił w ramach uroczystej akademii, na scenie Katolickiego Domu Związkowego w Tarnowskich Górach, obraz sceniczny w 1 akcie Jana H. Zymbaka pod tytułem „A gdy nadejdą nowe dni“.

Całość została wykonana bardzo starannie i stała na wysokim poziomie artystycznym. Publiczność z zaciekawieniem śledziła przebieg akcji, żywo reagując na grę poszczególnych osób.

Pani Zymbakowa, w roli Wandy, świetnie odtworzyła przeżycia psychiczne zakochanej narzeczonej, pragnącej pogodzić miłość własną z obywatelskim obowiązkiem swego narzeczonego. Gra p. Zymbakowej i jej głębokie wczucie się w rolę w momentach dramatycznych robiły silne wrażenie na publiczności. Pani Zielezińska, jako ciocia Matylka, bardzo dobrze wywiązała się z trudnej roli starej, rozkapryszonej panny.

Starszy wachmistrz Wojciechowski w roli Rubieckiego pokazał oryginalny, rubaszny typ szlachcica, powstańca z 1863 roku, stawiającego miłość Ojczyzny ponad wszelkie uczucia. Starszy wachmistrz Wojciechowski, jako aktor, jest doskonałym odtwórcą ról charakterystycznych, wymagających dużo zmysłu artystycznego, naturalizmu i talentu.

Debiut kaprali Szwedka i Zdebiaka wypadł nadszpodziewanie dobrze. Kapral Szwedek, jako narzeczony Wandy, wykazał dużo amatorskich umiejętności, co pozwoliło mu zwycięsko wyjść z trudnej roli niezdecydowanego młodzieńca. Kapral Zdebiak w roli legionisty Berendycza okazał się bardzo dobrym wykonawcą.

Zyczyć by sobie należało, aby z takim sukcesem rozpoczęty sezon teatralny zespołu scenicznego pułku ułanów śląskich był podnietą i bodźcem do dalszej niezmordowanej pracy scenicznej.

W końcu wypada zaznaczyć, że sztukę, którą wystawił w czasie akademii zespół sceniczny naszego pułku, napisał nasz kolega, plutonowy Zymbak, który, jako autor, w dużej mierze przyczynił się do urozmaicenia i uświetnienia swym utworem uroczystej akademii w małym nadgranicznym miasteczku.

Sukces naszego zespołu scenicznego jest również sukcesem kolegi plutonowego Zymbaka, jako autora.

Ilezwski Henryk, wachmistrz

20-LECIE WARSZAWSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

W związku z 20-tą rocznicą powstania warszawskiego pułku piechoty odbyło się w dniu 12 listopada w kościele św. Jerzego w Cytadeli uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, ich rodziny oraz byli żołnierze i ochotnicy pułku. Po nabożeństwie na placu Gwardii odbyło się powitanie strzelców młodszego rocznika.

Dowódca pułku w przemówieniu powitalnym podkreślił nowowcielonym żołnierzom, że zaszczytną swą służbę rozpoczynają właśnie w dwudziestą rocznicę istnienia pułku — pułku o dużej tradycji bojowej i pokojowej.

Po powitaniu rekrutów nastąpiła uroczystość przyjęcia nowopromowanych podporuczników, którzy, klękawszy, całowali sztandar pułku, zaznaczając tym wstąpienie do wielkiej rodziny pułkowej.

Na zakończenie odbyła się uroczystość udekorowania oficerów i podoficerów pułku „krzyżami zasługi“ i „medalami za długoletnią służbę“.

Dla uczczenia 20-ej rocznicy powstania pułku korpus podoficerski złożył na ręce dowódcy pułku 260 złotych na szkoły powszechne na granicy Prus Wschodnich, będące pod opieką pułku.

Lówenstamm

DWIE UROCZYSTOŚCI W RADOMIU

Tegoroczne Święto Niepodległości obchodzone było w Radomiu niezwykle uroczysto. W przeddzień uroczystości miasto przybrało świąteczne szaty, a sprzed gmachu starostwa wyruszył capstrzyk, zapowiadając mieszkańcom rozpoczęcie rocznicy 20-lecia.

Następnego dnia wczesna pobudka kilku orkiestr rozpoczęła właściwe uroczystości.

We wszystkich świątyniach zostały odprawione modły za pomysłność państwa, a uroczysta msza św. połowa odprawiona została o godzinie 10.30 na placu Jagiellońskim. Olbrzymi plac wypełniło po brzegi wojsko, organizacje b. wojskowych, przysposobienie wojskowe i społeczne, które przybyły ze sztandarami. Dokoła placu ustawiły się tłumy publiczności. Po raporcie i podniesieniu flagi odbyła się msza św., podczas której podniosło kazanie wygłosił ks. dr Gierycz. Po mszy św. nastąpiło przekazanie pułkowi piechoty im. D. Czachowskiego dwóch ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez młodzież szkół średnich i pracowników Polskiego Monopoli Tytoniowego. Imieniem młodzieży średnich szkół radomskich wręczył ckm. p. Woźniak z Liceum Mechanicznego, a w imieniu pracowników P. M. T. przekazał ckm. p. Lichwicki. Za piękny ten dar podziękował po żołniersku zastępca dowódcy pułku.

Po opuszczeniu flagi nastąpił odmarsz do defilady, która odbyła się na ulicy Żeromskiego przed pomnikiem szefa pułku piechoty im. Czachowskiego.

Na trybunie zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych. Przed trybuną ustawili się kawalerowie krzyża „virtuti militari”. Pierwsze przemaszzerowało wojsko, gorąco oklaskiwane i obsypywane kwiatami, obsługę dwóch ckm. stanowiła młodzież szkolna i robotnicy. Następnie w karnym ordynku przemaszzerowały organizacje przysposobienia wojskowego i młodzież szkolna. W godzinach popołudniowych nastąpiło uroczyste przemianowanie ulicy Ogrodowej na ulicę POW.

W czasie tej uroczystości przemówienia wygłosili: starosta Jan Mieszkowski, prezydent miasta Józef Grzeczmarowski i major S., następnie w sali kasyjna fabryki broni odbyła się akademicka dla wojska, a w sali konferencyjnej dyrekcji kolejowej akademicka dla kolejarzy.

Niezwykła uroczystość odbyła się w Komendzie Rejonu Uzupełnień w Radomiu. W przeddzień Święta Niepodległości K. R. U. odwiedziły dzieci szkolne ze szkoły im. Syrokomli, którymi opiekują się pracownicy.

Po przywitaniu dzieci przez komendanta K. R. U., najbardziej z nich otrzymały bukiety i paczki ze słodyczami.

W najbliższej przyszłości szkoła ta otrzyma od swych opiekunów sprzęt sportowy w postaci siatek, piłek, nart i łyżew.

Sztajgierwald Roman, starszy sierżant

ŚWIĘTO W PUŁKU ARTYLERII PRZECIWLOTNICZEJ IM. MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Niezwykłą i podniosłą uroczystość obchodził pułk artylerii przeciwlotniczej im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w dniu 10 listopada 1938 roku.

Było to święto, połączone z przysięgą pułku na sztandar, ufundowany przez komitet fundacyjny (społeczeństwo), któremu przewodniczył prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński.

Na polu Mokotowskim ustawił się pułk z baterią honorową nawprost miejsca, gdzie odbyła się ostatnia defilada przed Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim.

Tam też ustawiono polowy ołtarz, przybrany chorągiewami o barwach narodowych i artylerii przeciwlotniczej.

Przed godziną 10 zaczęli napływać zaproszeni goście, przedstawiciele społeczeństwa cywilnego, rodziny żołnierzy i oficerowie wszystkich garnizonów oddziału warszawskiego.

Na uroczystość przybyli: generał dywizji Norwid-Neugebauer, generał Trojanowski, generał Zajac, generał Przedzymirski, generał Olszyna-Wilczyński, generał Miller, prezydent miasta stołecznego Warszawy Stefan Starzyński i delegacja społeczeństwa, które ufundowało sztandar.

O godzinie 10, powitany hymnem narodowym, przybył minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki, reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Pan minister przyjął od dowódcy raport, po czym rozpoczęło się nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa polowego Gawlinę.

Po nabożeństwie ks. biskup dokonał aktu poświęcenia sztandaru, po czym odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ.

Rodzicami chrzestnymi byli: generał Zajac Józef i p. prezydentowa Kułska, którzy po poświęceniu sztandaru wręczyli go p. ministrowi spraw wojskowych.



Dekoracja „krzyżami zasługi” podoficerów pułku piechoty im. D. Czachowskiego w dniu 11 listopada przez zastępcę dowódcy pułku

Z kolei generał Kasprzycki wręczył sztandar dowódcy pułku. Dowódca pułku, klęcząc, złożył przysięgę, wziął sztandar z rąk p. generała Kasprzyckiego, po czym wręczył go pocztowi sztandarowemu.

Po uroczystości odbyła się w alei Niepodległości defilada, którą przyjął p. minister spraw wojskowych, generał dywizji Tadeusz Kasprzycki. Po defiladzie poczty sztandarowe z baterią honorową przemaszzerowały z hołdem do Belwederu i na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyły wieniec.

Po powrocie, na dziedzińcu koszarowym odbyła się po raz pierwszy przysięga żołnierzy na sztandar pułkowy.

Jan Szepliński, st. ogniomistrz

BIEG „ŚW. HUBERTA” ULANÓW WOŁYŃSKICH

O św. Hubercie podania nam mówią, że lubił dużo polować, przeważnie konno. To też w okresie jesiennym tradycję „hubertowską” podtrzymują biegi konne, urządzone przez wojskowe formacje ułańskie lub też inne koła sportowe.

Dzień 3.XI b. r. w pułku ułanów wołyńskich został poświęcony zadośćuczynieniu tradycji „hubertowskiej”.

W godzinach rannych cała kadra zawodowa, dosiadłszy pięknych rumaków, przy dźwiękach orkiestry pułkowej, ruszyła za mastrem w pole. Trasa biegu, urozmaicona niespodziankami w postaci różnych przeszkód, liczyła około 10 kilometrów.

Niektóre z przebywanych przeszkód wprawiały w podziw ludność cywilną, widzącą jeźdźców, skaczących z kilkumetrowych stromych „wertepów”.

W końcowym etapie trasy finisz — wtedy to walka o pierwsze przybycie do celownika, wygrana rekordową szybkością konia, zostaje nagrodzona 1-y miejscem.

Prymusem biegu został plutonowy Piwowarczyk Eugeniusz na klaczy „Energiczna”. II miejsce zajął kapral zawodowy Kauf Piotr na wałachu „Cwał”.

Po zakończonym biegu „bigos”, na który przybył dowódca pułku, dziękując w paru słowach za przebycie dość ciężkiej trasy i zadośćuczynienie tradycji. Oczywiście bigos odbył się w terenie.

A. Zaremba, kapral

Jeden z ciężkich karabinów maszynowych, ofiarowanych pułkowi piechoty im. D. Czachowskiego



R a d i o

RADIOFONIA WIZYJNA W NIEMCZECH

Mniej więcej w połowie roku 1937 poczta niemiecka ustaliła jako standard dla państwowej niemieckiej telewizji charakterystykę 441 liniową i 50-półobrazową. Dotąd wybudowano 3 stacje telewizyjne: Berlin — Witzleben oraz na szczycie Brocken (1142 m) i Feldberg (880 m), które zostaną uruchomione prawdopodobnie w pierwszym kwartale 1939 roku.

Dla umożliwienia odbioru telewizyjnego na terenie całych Niemiec, konieczne byłoby wybudowanie wielkiej ilości nadajników, gdyż zasięg fal ultrakrótkich jest bardzo mały. Wobec tego — w wyniku prób, które dały znakomite rezultaty — powzięto decyzję wprowadzenia telewizji przewodowej. Rozszerza się więc istniejące już od roku 1936 połączenia kablem telewizyjnym między Berlinem i większymi miastami prowincjonalnymi.

Od jesieni bieżącego roku ma być udostępniony wszystkim mieszkańcom Berlina prywatny odbiór emisji telewizyjnych. Posiadaczy abonamentu radiowego nie będą obowiązywać żadne dodatkowe dopłaty za korzystanie z odbiorników telewizyjnych.

Próbne emisje pokazów telewizji w Berlinie demonstrowano na tegorocznej niemieckiej wystawie radiowej. Były one największą atrakcją dla zwiedzających. Obrazy można było oglądać na dużym ekranie lub na małych ekranach odbiorników, przeznaczonych do użytku prywatnego. Mniejsze obrazy są oczywiście wyraźniejsze. Na wystawie berlińskiej 5 firm wystawiło odbiorniki telewizyjne własnej produkcji, z których jedna zademonstrowała wielką lampę oscylograficzną o średnicy 65 cm. Lampa dawała obraz na ekranie o wymiarach 60 na 50 cm; obraz odznaczał się jasnością, ostrością i brakiem migotania. Niewątpliwie zbudowanie tak wielkiej lampy, pracującej z napięciem anodowym 20.000 woltów, uważać należy za doniosły wyczyn techniczny, tym bardziej, że uruchomienie jej połączone było ze znacznymi trudnościami. Publiczność na wystawie okazywała duże zainteresowanie tą lampą i obrazami wytwarzanymi na jej ekranie.

W studio telewizyjnym w Berlinie urządzono scenę telewizyjną, skąd sceny oświetlone silnie przez reflektory będą przekazywane do stacji telewizyjnej przez kamery do zdjęć telewizyjnych. Do oświetlenia sceny zastosowano po raz pierwszy, zamiast dawnych jupiterów, które wywoływały bardzo przykrą dla aktorów wysoką temperaturę — lampy rtęciowe wysokociśnieniowe, których światło jest zupełnie zimne.

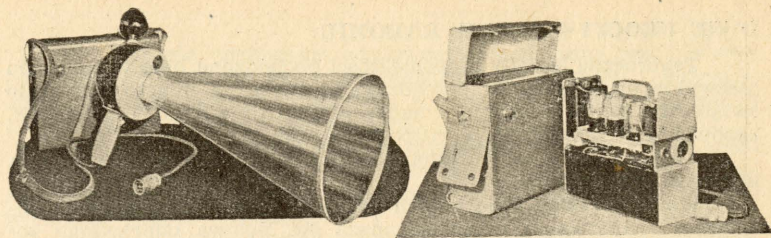
Równoległe z rozwojem telewizji niemieckiej poczta poświęca dużo uwagi rozwojowi telefonu wizyjnego. Prowadzone są roboty nad połączeniem telefoniczno-wizyjnym większych miast, za pomocą sieci przewodów na szerokie pasmo częstotliwości. Obrazy niemieckiego telefonu wizyjnego mają na razie normę 180 linii i 25 obrazów po 40.000 punktów na sekundę, częstotliwość zaś wynosi 500 kc.

Opłata za rozmowę telefoniczno-wizyjną między poszczególnymi urządzeniami telefonu wizyjnego jest tylko 2 razy większa niż za zwykłą rozmowę telefoniczną, a to z tego względu, że kabel telefonu wizyjnego służy równocześnie jako zwykły kabel telefoniczny.

STUDIA RADIOWE

Budowa studiów o dobrych własnościach akustycznych, które dawałyby pełne i naturalne brzmienie mowy i muzyki, jest zagad-

W bardzo oryginalny sposób reklamuje się Kubańskie Towarzystwo Elektryczne. Głośnik umieszczony jest w tubie figurki, symbolizującej kilowat; przez mikrofon przemawia kierowca samochodu



Przenośna, kompletna aparatura, wzmacniająca mowę, składająca się z wzmacniacza 3-watowego z akumulatorem i baterij anodowych, umieszczonych w kuferku skórzanym na pasach oraz głośnika z tubą z wbudowanym mikrofonem

nieniem bardzo skomplikowanym, wymagającym długich badań doświadczalnych. Zależnie od wielkości studia, materiału, którym są wyłożone ściany itp., zmienia się brzmienie nadawanych audycji. Tak studio nadające się doskonale dla audycji muzyki organowej, nie będzie przydatne dla zespołu jazzowego, a znowu studio przeznaczone dla muzyki kameralnej nie wytrzyma zespołu instrumentów dętych.

Ponieważ nie sposób budować specjalnych studiów dla każdego rodzaju audycji, trzeba się więc uciekać często do sztucznego zmieniania ich własności akustycznych, na przykład przez zaciąganie draperii, pochłaniających dźwięk, otwieranie i zamykanie nisz powiększających echo itp. Materiały, użyte do wewnętrznego wyłożenia studiów, są dokładnie badane pod względem akustycznym. Również proporcje i wymiary studia są ściśle obliczane dla uzyskania najlepszych efektów dźwiękowych.

Doświadczenia akustyczne są prowadzone ciągle i każde nowo-zbudowane, czy nawet przerobione studio stanowi dalszy stopień rozwoju i zbliżenia się do idealnych warunków nadawania.

PRZEDSTAWICIELE RADIOFONII SZWEDZKIEJ O SWEJ RADIOWEJ PODRÓŻY PO POLSCE

Jak informowaliśmy naszych czytelników w nr 43 „Wiarysa“, odbywali podróż po Polsce przedstawiciele radiofonii szwedzkiej. Po nagraniu na płyty szeregu obrazków z życia, powrócili nie dawno do Szwecji. Jedno z pism w Sztokholmie zamieściło wywiad, przeprowadzony z reporterami, którzy wyrażają się o Polsce wprost entuzjastycznie, stwierdzając, że wbrew zakorzenionej w Szwecji opinii, Polacy nie są narodem o typie czarnookich wschodnich ludów, ale są nadzwyczaj podobni do Szwedów, o oczach błękitnych i jasnych włosach. „Jest to naród — stwierdzają oni — nawet w masie ludu wprost fantastycznie miły“.

Mówią oni to z doświadczenia, bo wędrując po wsi polskiej, gościli u chłopów, zaglądali do ubogich chat i wszędzie spotykali się z największą uprzejmością. Byli też w Cieszyńskim w okresie wejścia wojska polskiego i stwierdzają, iż jest to kraj polski, zajęty gwałtem przez Czechów, kiedy Polska walczyła z inwazją bolszewicką.

AUTOMATYCZNE SYGNAŁY LOTNICZE

Amerykańscy inżynierowie lotniczy opracowują obecnie nowe zastosowanie radia dla celów lotniczych, a mianowicie dla wykrywania miejsca, w którym znajduje się zagubiony lub uległy wypadkowi samolot. Aparat, z którym wiąże się tyle nadziei, jest po prostu automatycznym nadajnikiem krótkofalowym, który z chwilą „kraksy“ natychmiast zaczyna działać.

Nadajnik ma wielkość mniej więcej piłki nożnej; instaluje się go w ogonie samolotu, gdzie w razie katastrofy jest mniej narażony na uszkodzenie. Prąd dostarcza bateria, nadajnik zaś zawiera przełącznik wahadłowy, który w razie silnego wstrząsu, na przykład przy zderzeniu, włącza obwód elektryczny. Wówczas aparat zaczyna nadawać przygotowany poprzednio sygnał SOS, który trwa przez 48 godzin, orientując samoloty i drużyny ratownicze. Mały nadajnik będzie połączony z tablicą instrumentów pilota, który w razie nieuniknionej katastrofy może sam nadać sygnał. Zapalenie się czerwonego światła na tablicy kontrolnej będzie dla pilota ostrzeżeniem, że sygnał SOS zaczął działać przypadkowo.

ORKIESTRA POLSKIEGO RADIA GRAĆ BĘDZIE W JEDNYM Z NAJSTARSZYCH KOŚCIOŁÓW POLSKICH

Wieś Gidle w powiecie radomszczańskim w województwie łódzkim słynie z jednego z najstarszych kościołów oraz z klasztoru oo. dominikanów, gdzie znajduje się słynący cudami obraz Najświętszej Marii Panny.

Dnia 8 grudnia przyjedzie do Gidel z Warszawy orkiestra Polskiego Radia, która wykona najstarsze dzieła polskiej muzyki kościelnej, wydobyte z biblioteki klasztornej. Po raz pierwszy zatem orkiestra Polskiego Radia grać będzie na wsi.

Nabożeństwo oraz reportaż z Gidel transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie radiowe.

K o m u n i k a t y W i a r u s s z a c h i s t a

Na liczne zapytania naszych Czytelników odnośnie podanego wykazu odznaczonych „krzyżem zasługi”, zawiadamiamy, że w myśl obowiązujących przepisów nie mogliśmy przy każdym z odznaczonych podawać jego przydziału.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy w s. s. Ziółkowski Wacław, Inowrocław. — Gdy sprawa będzie aktualna, otrzyma Pan odpowiedź listowną.

Czytelnik „Wiarusa” T. P., Białystok. — PKU Warszawa — Powiat mieści się przy ulicy Puławskiej 4-6-8.

OFIARNOŚĆ KORPUSU PODOFICERSKIEGO

Dla uczczenia XX rocznicy powstania pułku korpus podoficerów zawodowych warszawskiego pułku piechoty złożył na ręce dowódcy pułku sumę zł 260 z przeznaczeniem na szkoły powszechne na granicy Prus Wschodnich, a będące pod opieką pułku.

FERIE ZIMOWE W SZKOLNICTWIE POWSZECHNYM I ŚREDNIM

Kuratoria szkolne przygotowują okólnik o tegorocznych feriach zimowych Bożego Narodzenia w szkołach powszechnych i średnich.

Tak, jak i za lat ubiegłych, przerwa zimowa w zajęciach szkolnych potrwać ma od 22 grudnia do 9 stycznia 1939 roku.

PRACA DLA NIEPODLEGŁOŚCIOWCÓW

Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich władz i instytucji jemu bezpośrednio podległych okólnik o zatrudnieniu i zwalnianiu ze służby osób, zasłużonych w działalności niepodległościowej.

Okólnik przypomina przepis artykułu 2 ustawy z dnia 2 lipca 1937 roku o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego, według którego osoba odznaczona „krzyżem niepodległości” z mieczami, „krzyżem niepodległości” lub „medalem niepodległości” oraz osoba, nie odznaczona, która udowodni czynny udział w walkach o niepodległość, przy równych kwalifikacjach zawodowych, ma pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, przedsiębiorstwach, zakładach państwowych i samorządowych, oraz w przedsiębiorstwach i zakładach przez państwo subwencjonowanych, lub koncesjonowanych.

Mając na uwadze, że jednym z warunków do uzyskania pracy jest zdolność do niej pod względem stanu zdrowia i fizycznego uzdolnienia, i pragnąc uchronić uczestników walk o niepodległość od stawiania im pod tym względem zbyt surowych wymagań, rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 4 stycznia 1938 roku zawierało w paragrafie 2 przepis, iż uczestnika walk o niepodległość uważa się za zdolnego do pracy, jeżeli nie ukończył 65 lat życia i utracił nie więcej, niż 66 i dwie trzecie proc. zdolności zarobkowej.

Norma ta ma w całej pełni zastosowanie przy przyjmowaniu uczestników walk o niepodległość do służby w urzędach państwowych w charakterze pracowników kontraktowych. Natomiast przy zawiązywaniu z nimi stosunku publiczno-prawnego obowiązują odpowiednio przepisy służbowe. Jednak przy stosowaniu i tych przepisów powinien być zachowany należyty umiar.

Ustawa z dnia 2 lipca 1937 roku zezwala w artykule 3 na wypowiedzenie umowy o pracę, zawartej z uczestnikiem walk o niepodległość poza wypadkiem niezdolności do pracy — tylko z ważnych przyczyn, wyszczególnionych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych oraz o umowie o pracę robotników.

Wynika z tego, że uczestnicy walk o niepodległość, o ile są zatrudnieni w charakterze pracowników kontraktowych, mają zapewnioną należytą ochronę prawa do pracy. Ponieważ jednak państwo ma szczególnie obowiązek zapewnienia pracy wszystkim osobom, które swą ideową działalnością przyczyniły się do odzyskania niepodległości, przeto również i wtedy, gdy stosunek służbowy takich osób ma charakter publiczno-prawny (mianowani na stałe lub do odwołania), zwolnienie ich ze służby powinno nastąpić tylko wyjątkowo, z powodu szczególnie ważnych i niewątpliwie stwierdzonych okoliczności.

Z uwagi na to, że zachodziły wypadki nieprzestrzegania tej zasady, minister spraw wewnętrznych zarządził, aby władze i urzędy jemu podległe przed zwolnieniem ze służby funkcjonariuszów, posiadających zasługi w działalności niepodległościowej, a pozostających w stosunku służbowym publiczno-prawnym, wyjednywały na to uprzednio zgodę ministra, wyjąwszy wypadki, gdy rozwiązanie stosunku służbowego, nie posiadając charakteru swobodnej decyzji władzy, następuje: a) na własną prośbę funkcjonariusza, b) na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego, c) na podstawie przepisu, mającego charakter kategorycznego nakazu, jak na przykład stwierdzenie w sposób przepisany trwałej fizycznej lub umysłowej niezdolności do pełnienia służby, ujawnienie okoliczności, nie dopuszczających mianowania itp.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

W chwili obecnej rozgrywany jest w Amsterdamie wielki międzynarodowy turniej szachowy, w którym udział biorą najlepsi szachiści świata, a mianowicie: 1) dr Euwe — Holandia, 2) Flohr — Czechosłowacja, 3) dr Aliechin — Francja, 4) Fine — Stany Zjednoczone, 5) Botwinnik — ZSRR, Reszewski — Stany Zjednoczone, 7) Capablanka — Kuba, 8) Keres — Estonia.

Stan rozgrywek po 4 rundach wygląda następująco: Fine — 3.5 pkt., Aliechin — 2.5, Capablanka i Botwinnik po 2, Euwe, Keres i Flohr po 1.5 oraz Reszewski 0.5.

Poniżej podajemy jedną z ciekawszych partij, graną w I rundzie wyżej wspomnianego turnieju:

Białe: Fine — Stany Zjednoczone. Czarne: Botwinnik — ZSRR.
1) e2—e4, e7—e6. 2) d2—d4, d7—d5. 3) Sb1—c3, Gf8—b4. 4) e4—e5, c7—c5. 5) d4xc5, Sg8—e7. 6) Sg1—f3, Sb8—c6. 7) Gf1—d3, d5—d4. 8) a2—a3, Gb4—a5. 9) b2—b4, Scxb4. 10) a3xb4, Ga5xb4. 11) Gd3—b5+, Se7—c6. 12) Gb5xc6, b7xc6. 13) Wa1—a4, Gb4xc3. 14) Gc1—d2, f7—f6. 15) 0—0, 0—0. 16) Gd2xc3, d4xc3. 17) Hd1—e7, a7—a5. 18) Hxc3, Gc8—a6. 19) Wf1—a1, Ga6—b5. 20) Wa4—d4, Hd8—e7. 21) Wd4—d6, a5—a4. 22) Hc3—e3, Wa8—a7. 23) Sf3—d2, a4—a3. 24) c2—c4, Gb5—a4. 25) e5xf6, He7xf6. 26) Wa1xa3, Wf8—e8. 27) h2—h3, Wa7—a8. 28) Sd2—f3, Hf6—b2. 29) Sf3—e5, Hb2—b1+. 30) Kg—h2, Hb1—f5. 31) He3—g3 i czarne poddały się.

O podoficerskim turnieju szachowym w Łodzi

Do II ogólnopolskiego podoficerskiego drużynowego turnieju szachowego o mistrzostwo wojska i „Wiarusa” i nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych, który odbędzie się w dniach od 10 do 17 grudnia bieżącego roku w Łodzi, udział zgłosiły następujące zespoły, które podajemy według kolejności Okręgów Korpusów:

OK I: sierżanci Dedek Edward, Filipowicz Dominik, Romanowicz Bolesław, Grynfelder Stefan i kapral Rabiński Kazimierz.

OK II: sierżant Zieliński Stanisław, starszy sierżant Machniewski Jerzy, sierżant Sierakowski Stanisław, starszy sierżant Kula Jan i sierżant Pietrusiak Stanisław. Jako kierownik drużyny, chorąży Chodorowski Walerian.

OK IV: chorąży Pancerz Władysław, plutonowy Czeszyński Jan, starszy sierżant Turakiewicz Franciszek, wachmistrz Koszmider Wacław, chorąży Resler Hugo i plutonowy Rudlewicz Tomasz.

OK V: sierżant Marszałek Leopold, starszy sierżant Kopacz Cyprian, chorąży Wawro Marian, plutonowy Tunajek Stanisław, starszy sierżant Korona Franciszek oraz, jako kierownik drużyny, starszy sierżant Mrozek Paweł.

OK VIII: starszy sierżant Treła Leonard, plutonowy Koźlinka Gracjan, kapral Olszewski Jan, ogniomistrz Szwed i plutonowy Czubał Piotr.

OK X: starszy sierżant Horak Kazimierz, plutonowy Fulara Henryk, kaprale Golisz Edward i Tabakiernik Władysław.

Flota — Gdynia: starszy sierżant Bełza Stanisław, bosman Buczek Stanisław, bosman Szkubnia Jan, mat Miniszewski Władysław i bosman Pastuszko Franciszek.

Jak dotychczas, udziału nie zgłosiły następujące Okręgi Korpusu: III, VI, VII i IX.

Sprawy żywienia, zakwaterowania oraz program ogólny turnieju przesłane zostaną zainteresowanym drużynom najpóźniej do dnia 1 grudnia bieżącego roku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierżant Zieliński Kazimierz, Pińsk. — Z nadesłanego zadania szachowego nie skorzystamy, ponieważ przedstawia ono grę jednostronną. Od zadań tego rodzaju wymaga się gry obustronnej z odsłonami, przesłonami i dualami.
E. D., sierżant

Kącik filatelisty

Bułgaria serią znaczków reklamuje produkty rolne swej ziemi. Na 8 znaczkach widzimy kłosa zboża, kury, niosące jaja, winogrona i tytoń.

Następna seria wydana jest z okazji rocznicy urodzin maleńkiego następcy tronu Symeona. Seria składa się z 5 wartości; jak zazwyczaj w Bułgarii: 1, 2, 4, 7 i 14 lewa.

Dnia wydała znaczek 15 oere z okazji 150-lecia uwłaszczenia włościan oraz znaczek z okazji II duńskiej wystawy filatelistycznej.

Gdańsk wydał 3 znaczki (typ 1924/1933, herb wolnego miasta) wartości 5, 25 i 40 pf., 2 znaczki lotnicze: 10 i 25 pf. i 2 znaczki dopłaty 30 i 100 pf.

Estonia w 100-lecie estońskiego towarzystwa naukowego wydała serię z 4 sztuk i tę samą serię w bloku.

Watykan: seria lotnicza, składająca się z 8 sztuk, wartość od 25 cent. do 10 lirów.



Policja francuska zatrzymała 4 Hiszpanów, którzy prowadzili nielegalny handel bronią. Na zdjęciu broń złożona w lokalu policji sądowej (PAT)

KILKA SZCZEGÓŁÓW Z ŻYCIA KRÓLA JERZEGO VI I KRÓLOWEJ ELŻBIETY

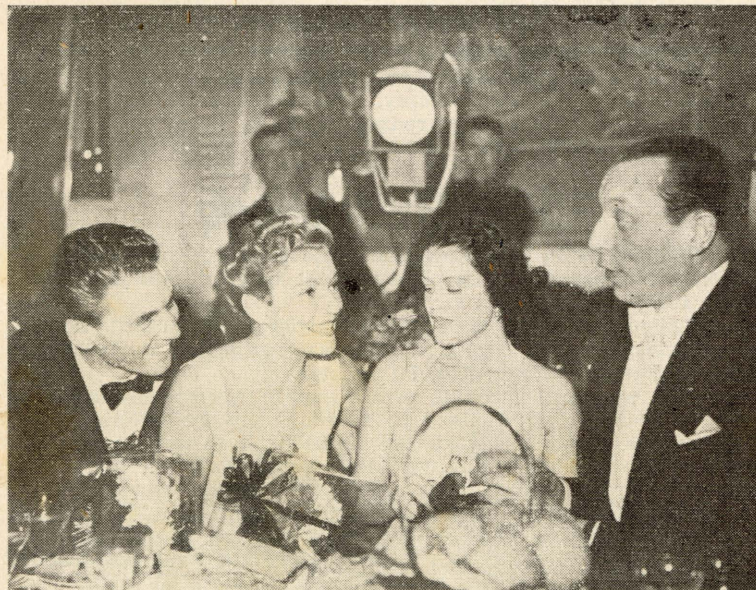
Ciekawe są niektóre szczegóły z życia tak w ostatnich czasach popularnego angielskiego króla, Jerzego VI.

Oto jeszcze przed wojną ks. Albert, tak bowiem nazywano obecnego króla w najbliższej rodzinie, okazywał gorącą sympatię dla panny Elżbiety Bowes-Lyon, która była wówczas najbardziej uwielbianą panną w całej Anglii. Konkurentów miała ona bez liku. Uroczą, wiecznie uśmiechniętą panną unikała jednak starannie momentów prowadzących do ostatecznych wyznań. Najniezwyklejszym w gronie jej wielbicieli był ks. Yorku, młody syn króla Jerzego V.

Panna Elżbieta Bowes-Lyon dobrze wiedziała, że rodzice księcia pragną dla swego syna małżeństwa, zawartego z gorącą miłości. Ona zaś ze swej strony chciała usilnie, aby jej przyszły ożenił się z nią tylko z własnej woli i skłonności, bez czyjegokolwiek wpływu. Postanowiła więc wypróbować trwałość uczuć księcia, który zawsze gotów był na jej usługi, a tancerz z nią uważał za największe dla siebie wyróżnienie i przyjemność.

Tak upływały miesiące, nawet lata. Pewnego dnia królowa-

Znana francuska artystka filmowa, Annabella, wydała przed swoim wyjazdem do Hollywood pożegnalne przyjęcie, w którym uczestniczyli artyści filmowi i teatralni. Na zdjęciu od lewej ku prawej artyści: Aumont, Annabella, Simone Simon i Ludwik Iouvet (PAT)



matka Maria, kobieta wyjątkowo rozsądna, zapowiedziała swoją wizytę u matki obecnej królowej, hrabiny Strathmore i oświadczyła jej, że syn jej Albert szalenie kocha Elżbietę i nie ożeni się z żadną inną, a znając syna wie, że jest on człowiekiem, który kocha tylko raz jeden w życiu. Powiedziała w końcu: „Trzeba, aby córka pani zdecydowała się. Co do mnie, pragnę bardzo, by powiedziała: tak“.

Pośrednictwo królowej-matki zrobiło swoje. Kapryśna dotąd hrabianka powzięła szybko decyzję, po czym książę Yorku powiedział o sobie, że jest najszcześniejszym człowiekiem. Życie małżeńskie obecnej pary królewskiej jest wzorem harmonii i miłości, a trwa już lat piętnaście. Królowa cieszy się ogólną sympatią, dzięki swej pogodzie usposobienia, żywości, no i czarującemu uśmiechowi.

Król jest człowiekiem bardzo skromnym i powściągliwym. Jako książę Yorku, był niemal stale w cieniu wobec swego starszego brata, obecnego księcia Windsor, który ma opinię człowieka wysokiej inteligencji, niemal genialnego. Opowiadano nawet, że młodszy syn króla Jerzego V jaka się, wobec czego był bardzo zadowolony, że los pozwolił mu na odgrywanie skromnej stosunkowo roli, która nie wymaga częstego przemawiania.

Gdy książę Yorku przemawiał w roku 1931 w Paryżu na wystawie kolonialnej, przez cały czas swej mowy miał oczy wlepione w siedzącą naprzeciw żonę, jakby czerpał z niej natchnienie i otuchę. I rzeczywiście spojrzenie żony pomagało, bo przemówienie stało się z każdą chwilą lepsze.

Król Jerzy urodził się mańkutem. Od najmłodszego dzieciństwa przydzielona była do jego osoby specjalna guwernantka, której jedynym obowiązkiem było czuwanie, aby młody książę robił wszystko prawą ręką. Ledwie tedy młody książę poruszył lewą ręką, rozlegał się surowy głos opiekunki: „nie rób tego!“

Ta ustawiczna kontrola sprawiła, że obecny król Jerzy VI, cokolwiek zaczyna robić, to zdradza jakby wahanie czy też namyślenie się. Odnosi się wrażenie, że gdyby mu pozwolono być mańkusem, czułby się o wiele swobodniejszy.

CIEKAWY SPOSÓB ROZSTAWANIA SIĘ PODDANYCH ZE SWYM MONARCHĄ

Jeden ze szczepów Sudanu, zwany Szillukani, zachował do dnia dzisiejszego niezwykle sposób rozstawania się ze swym królem.

Każdy z królów posiada nieograniczoną władzę nad swoimi poddanymi. Wykonuje ją też w całej rozciągłości, nie zastanawiając się zupełnie, czy to dogadza czy nie dogadza obywatelom jego królestwa. Jedynym wyrazem jego panowania, to bezwzględność. To też im dłużej taki król stosuje swoje metody względem poddanych, karta jego panowania zapisana jest krwawymi zgłoskami. Jak długo król cieszy się zdrowiem, poddani nie próbują podnieść na niego nawet palca. Z chwilą jednak kiedy władca, dotąd nieograniczony, zaczyna zapadać na zdrowiu, względnie niedołężnie, prawie każdy z nich zostaje zamordowany.

Dawniej ułatwiano takiemu monarsze zejście ze świata w sposób bardziej emocjonalny. Zamykano go bowiem z kobietą w specjalnej chacie, nie dostarczając im zupełnie pożywienia. Taka para umierała z głodu. Dzisiaj morduje się króla sposobem bardziej „cywilizowanym“ (!?)

CUDOWNE ODZYSKANIE WZROKU

W Aveiro mieszkał 96-letni starzec nazwiskiem Emanuel Simoes da Silva Carvalho, który przed 10 laty oślepił zupełnie. Powodu strasznego nieszczęścia nie mogli ustalić miejscowi lekarze. Próbowali go leczyć, co niestety nie odniosło żadnego skutku. Zdecydowano więc, że ślepotą jest nieuleczalna.

W ostatnich dniach starzec z wielkim zdziwieniem i ku wielkiej swojej radości zaczął widzieć. Początkowo widział słabo, różniąc zaledwie przedmioty. Po kilku dniach widział coraz lepiej i dokładniej, a w krótkim czasie wzrok jego doszedł do stanu normalnego.

Miejscowe sfery lekarskie zainteresowały się bardzo tym niezwykle wypadkiem odzyskania wzroku, starzec jednak odmówił lekarzom jakichkolwiek wyjaśnień, nie chce się poddać obserwacji, jak on utrzymuje za karę lekarzom, którzy go nie mogli w ciągu dwóch lat uleczyć.

DYGNITARZE WŁOSCY ĆWICZĄ SIĘ W ATLETYCE

Wyżsi urzędnicy administracyjni i partyjni we Włoszech będą musieli składać egzamin nie tylko ze swych kwalifikacji zawodowych, ale również i z lekkiej atletyki. Na egzaminie takim obowiązkowymi będą popisy w jeździe konnej, pływaniu, skokach wzwyż i o tyczce, skokach z trampoliny oraz w skokach nad kozłami karabinów z nasadzonymi bagnetami.

KRÓLOWA ANGIELSKA — KWESTARKA

W Londynie w wielkiej zbiorce na rzecz domu sierot wzięła również udział królowa-matka Mary. W kweście brał również udział piękny, wytresowany dog. Pies ten przez 10 lat używany jest stale do różnych zbiórek. Ma on już w tym ogromną wprawę i raz po raz przynosił pełne puszki królowej-kwestarce.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF PODWÓJNY

ułożył sierżant Jan Wenzel

X O O O X
X O O O X
X O O O X
X O O O X
X O O O X
X O O O X
X O O O X

W powyższą figurę wpisać 7 pięcioliterowych wyrazów o następującym znaczeniu:

- 1) Miasto nad Dnieprem. 2) Drzewa rosnące na mokradłach.
- 3) Dom kryty słomą. 4) Kwiat spotykany w zbożu. 5) Inaczej „baczność“ (wspak). 6) Angielski kanclerz za Henryka VIII. 7) Tanie kamienie ozdobne (wspak).

Rząd pierwszy i ostatni, czytany pionowo, da rozwiązanie.

ARYTMOGRAF

Uł. plut. Respekła Władysław

18, 4, 10, 14, 24, 7, 14, 21, 16, 10, 21, 7, 19, 21, 7, 22, 1, 15 12, 20, 10, 21, 10.

18, 4, 10, 14, 24, 7, 14, 21, 16, 10, 21, 7, 19, 20, 19, 5, 8; 6; 18, 14, 4, 23.

18, 4, 7, 22, 11, 9, 14, 3, 1, 22, 20, 18, 4, 10, 14, 21, 20, 7, 14, 8, 3, 18, 14, 4, 23.

21, 10, 6, 22, 3, 1, 2, 10, 19, 20, 22, 6, 23, 16, 3, 4, 7, 17, 10, 21; 10. 14, 13, 1, 12, 10, 18, 8, 20

Klucz pomocniczy:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 = spójnia religijna, łącząca poszczególnych członków kościoła katolickiego.

1, 9, 10, 3, 11, 12 = miasteczko w powiecie opatowskim (województwo kieleckie).

13, 1, 14, 1, 15 = ryba z rzędu kostnoszkieletowych, drapieżna, wędrująca.

16, 17, 18, 14, 8, 1, 17, 7, 18 = owad drapieżny; pływa na wznak.

19, 7, 20, 14, 21, 7, 3, 14, 20, 21, 22, 7, 3, 4, 23 = poeci liryczni, mistrzowie cechów śpiewaczych w Niemczech w XIV—XVI w.

LOGOGRYF

ułożył sierżant Jan Wenzel

O X O
O O X O O
O O X O O
O O O X O O O
O O O X O O O
O O X O O
O O X O O
O X O

W powyższą figurę wpisać 8 wyrazów o następującym znaczeniu:

- 1) Imię pierwszej kobiety. 2) Nie młody a 3) Znajduje się w kinie. 4) Miasto pod Warszawą. 5) Wielki, duży... 6) Imię żeńskie. 7) Zamek królewski w Krakowie. 8) Rzeka, prawy dopływ Wisły.

Środkowy rząd, czytany pionowo, da rozwiązanie.

ARYTMOGRAF

Uł. plut. Respekła Władysław

17, 18, 3, 14, 8, 6, 11, 1, 19, 18, 3, 15, 16, 21, 6, 18, 6.
8, 9, 16, 15, 14, 9, 6, 12, 6, 5, 14, 16, 7, 1, 2, 19, 5, 6, 19,
9, 16, 8, 9, 16, 19.
6, 21, 16, 11, 16, 5, 13, 16, 19, 9, 19, 2, 10, 21, 13, 8, 9, 16, 19.
18, 6, 17, 9, 14, 20, 22, 4, 9, 3, 8, 2, 15, 21, 6, 10, 1, 9, 6, 18; 6.
6, 15, 6, 19, 19, 9, 13, 17, 9, 16, 1, 9, 13, 14

Klucz pomocniczy:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 6 = zdolność poglądowego, konkretnego uprzytamniania sobie przedmiotów i sytuacji nieobecnych.

10, 1, 9, 11, 12, 3, 13, 14 = dopływ Niemna w województwie białostockim.

15, 16, 17, 6, 15, 16, 8, 18, 2, 14, 19 = schyłkowy kierunek artystyczny; okres przesytu i przerafinowania.

20, 21, 22, 13, 17 = kompozytor niemiecki (1714—1787).

LAMIGŁÓWKA

uł. kan. Bayer Kazimierz

⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙
⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙

Ułożyć 7 wyrazów sześcioliterowych o następującym znaczeniu:

- 1) Miejsce w obsadzie zamka, gdzie spoczywa nabój.
 - 2) Nagłe zbiórki nocne.
 - 3) Przyrząd do szczelnego i symetrycznego zamknięcia zamka.
 - 4) Działo inaczej.
 - 5) Broń, którą żołnierz nosi na pasie.
 - 6) Przyrząd, służący do odpalania.
 - 7) Inaczej naboje.
- Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

BILETY WIZYTOWE

Uł. plut. Respekła Władysław

P. Raziak Dr. Sanofer A. Hr. Tomanis

T. Fos
Saksonia

P. Mist
lekarz

Jakie są zawody tych panów?

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 43 „WIARUSA“:

KRYPTOGRAM

Jan Długosz.

UKŁADANKI SZARADOWE

Paroch, Parnas, parzygnat, pasibrzuch, patataj, pakla, persona, pędrak, piskla, pobnać.

ODWRACANKA

Jer—Rej, werk—krew, run—nur, targ—grat, Nil—lin, bark—krab, sum—mus, taks—skat, kap—pak, mami—imam.

ZADANIE

Koniec języka za przewodnika.

REBUSIK LITEROWY

Harem.

KRZYŻ MAGICZNY

Aprowizacja, zaopiniować, październik.

H u m o r

Do pewnego lekarza przychodziła pacjentka, która uskarżała się na bóle głowy, i bez wyboru stosowała wszystkie domowe środki, jak również różne babskie lekarstwa, doradzone jej przez stróżkę albo praczkę.

Przybywszy do lekarza, skarży się:

— Przez całą noc przykładałam na głowę kiszoną kapustę i nic nie pomogło.

— Nie mogło pomóc, bo pani zapomniała o smażonej kiełbasie — odpowiedział poważnie lekarz.

—o—

— O, patrz żonusi, piszą o tobie w dzienniku!

— A co?

— Że jest za dużo kobiet na świecie!

—o—

Spotykają się dwaj wariaci.

— Dlaczego jesteś taki zaaferowany?

— Cóż, Zielone Świątki nadchodzą, a ja nie mam choinki.

— Po co ci choinka na Zielone Świątki?

— A kiedy wariat ma mieć choinkę?

—o—

— Mam wielki żal do ciebie, kochanie — mówi żona do męża — dlaczego powiedziałeś swojemu koledze, że tyko dlatego ożeniłeś się ze mną, że umiem doskonale gotować.

— Nie gniewaj się, duszko, ale w pierwszej chwili nie przyszło mi na myśl inne usprawiedliwienie.

—o—

W lesie trzech bandytów czeka w ukryciu na mającego powracać tą drogą bogatego kupca.

Gdy tak czekają i mija kilka godzin a kupiec nie nadchodzi, jeden z bandytów mówi:

— Czy mu się tylko w drodze nie stało coś złego!

—o—

Mały obywatel miasta Chicago, Tommy, dostał nowe ubranie. Ogląda je szczegółowo i mówi:

— No, dobrze, a gdzie jest kieszonka na rewolwer?

—o—

W mieszkaniu doktora o godzinie 2 w nocy odzywa się dzwonek telefonu:

— Panie doktorze! — odzywa się energiczny głos kobiety — tu Klóciwiczowa. — Mąż mój zwymyślał mnie.

— Ależ, moja pani, to jeszcze nie powód, aby mnie pani budziła w nocy.

— No tak, panie doktorze. Ale mój mąż leży z rozbitą głową.

—o—

Clemenceau miał w swojej posiadłości wiejskiej niezwykle złego psa, owczarka alzackiego.

— Nie ma pan pojęcia — powiedział pewnego razu Clemenceau do odwiedzającego go pewnego polityka — co za wściekła bestia ten mój pies! Gryzie nawet moich przyjaciół!

— Niech pan włoży psu kaganiec, bo wkrótce może pana ugryźć! — zauważył gość.

—o—

— Panie doktorze, nazywam się Dziura, niech mnie pan ratuje!

— Nie mogę. W sprawie zmiany nazwiska decyduje ministerstwo spraw wewnętrznych.

—o—

— Tatusiu — woła uradowany mały Józio — ja już nie siedzę w oślej ławce w szkole!

— A to ładnie, mój synku. A jak to się stało?

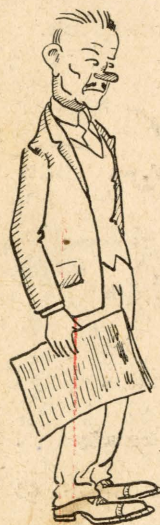
— Bo ją teraz reperują.

—o—

— Ach wiesz kochanie — mówi żona do męża — że gra na fortepianie jest dobrodziejstwem!

— No dobrze, moja najdroższa — odpowiada mąż — ale dobrodziejstwa należy świadczyć po cichu.

—o—



(Rysunek lewy):

żona: Pomyśl tylko, co ta kobieta zrobiła. Rzuciła mężowi na głowę żelazko do prasowania, dlatego, że przez nieuwagę usiadł na jej nowym kapeluszu. Ja bym tego nie mogła zrobić.

Mąż: No tak, zaaferowała cię kochasz.

żona: Tak, ale przede wszystkim nie mam nowego kapelusza.

(Rysunek prawy):

— Posłałem dziś ojcu ultimatum: sto złotych, albo rewolwer...

— I czego się spodziewasz?

— Wiem z góry, że przyśle mi rewolwer.

— Co? I odbierzesz sobie życie?

— Też coś!... Sprzedam rewolwer i będę miał trochę pieniędzy.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.